

zima 2002

BĘDOWA ZGROBIENSKA ♦ BRATKOWICE ♦ BZIANKA ♦ DYBROWA ♦ MROWLA ♦ PRZYBYSZÓWKA ♦ RUDNA WIELKA ♦ ŚWILCZA ♦ TRZCIANA ♦ WOLICZKA

KWARTALNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY SAMORZĄDU GMINY ŚWILCZA
I TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ TRZCIANY

Trzcionka

Dlaczego...

Dlaczego jest święto Bożego Narodzenia?
Dlaczego wpatrujemy się w gwiazdy na niebie?
Dlaczego śpiewamy kolędy?

Dlatego, żeby się uczyć miłości do Pana Jezusa
Dlatego, żeby podawać sobie ręce
Dlatego, żeby się uśmiechać do siebie
Dlatego, żeby sobie przebaczać.

ks. Jan Twardowski

nr 24

cena 3 zł



W dniu 18 listopada 2002 r. odbyła się I Sesja Rady Gminy Świlcza IV kadencji. Przewodniczącym Rady Gminy został wybrany **Józef Kornak**, natomiast wiceprzewodniczącymi wybrani zostali radni: **Ferdynand Zakrzewski** i **Eugeniusz Laska**.

Wybrano również przewodniczących i składy osobowe 5 komisji Rady Gminy, a mianowicie:
Komisja Rewizyjna: Władysław Kwoczyński - przewodniczący, **Małgorzata Rączy, Jerzy Stokłosa, Elżbieta Gazda** - członkowie.



Ślubowanie Wójta Gminy Świlcza.



Prezentacja Władysława Kwoczyńskiego jako kandydata na przewodniczącego Komisji Rewizyjnej.



Najstarszy z radnych Józef Rzepka rozpoczyna obrady IV kadencji sesji. Obok Jerzy Stokłosa, przewodniczący Rady Gminy poprzedniej kadencji.



Nowowybrany przewodniczący Rady Gminy Józef Kornak (w środku) wraz z wiceprzewodniczącymi: Eugeniuszem Laską (z lewej) oraz Ferdynandem Zakrzewskim (z prawej).

Szanowni Mieszkańcy Gminy Świlcza

Wszystkim uczestnikom wyborów samorządowych, a w szczególności tym, którzy swoimi głosami poparli moją kandydaturę na Wójta Gminy Świlcza, składam serdeczne podziękowania.

W nowej kadencji funkcjonowania samorządu, jako Gospodarz Gminy Świlcza pragnę sprostać oczekiwaniom społeczności lokalnej i dlatego liczę na życzliwą pomoc i aktywny udział Państwa w realizacji zadań na rzecz Naszej Społeczności

Gmina Świlcza, Wspólna dla Wszystkich.

Z wyrazami szacunku i wdzięczności
Wójt Gminy Świlcza

Wdowi
Wojciech Wdowik

Komisja Planowania Gospodarczego i Budżetu: Małgorzata Rączy - przewodnicząca, **Władysław Kwoczyński, Wiesław Machowski, Józef Maciej, Eugeniusz Misiuda, Józef Rzepka** - członkowie.

Komisja Rolnictwa, Handlu, Usług i Ochrony Środowiska: Elżbieta Gazda - przewodnicząca, **Wiesław Machowski, Eugeniusz Misiuda, Aleksander Walat** członkowie.

Komisja Zdrowia, Oświaty, Kultury i Porządku Publicznego: Jerzy Stokłosa - przewodniczący, **Daniel Bednarz, Aleksander Walat, Wiesław Ziobro** - członkowie komisji.

Komisja Regulaminowo-Mandatowa: Józef Rzepka - przewodniczący, **Daniel Bednarz, Józef Maciej, Wiesław Ziobro** - członkowie.

Fot. Z. Lis

Wybory samorządowe 2002 r. w Gminie Świlcza

W dniu 27 października 2002 r. odbyły się wybory do organów samorządu terytorialnego. W wyborach tych wybieraliśmy radnych do rad gminy, rad powiatów i sejmików województw. Po raz pierwszy odbyły się też bezpośrednio wybory wójtów, burmistrzów i prezydentów miast.

Do Rady Gminy Świlcza komitety wyborcze zgłosiły 65 kandydatów. W wyniku przeprowadzonych wyborów radnymi Rady Gminy wybrani zostali:

- w okręgu wyborczym nr 1 – sołectwo Świlcza: **Elżbieta Gazda, Józef Kornak, Wiesław Machowski** (wszyscy ze Świlczy)
- w okręgu wyborczym nr 2 – sołectwo Mrowla: **Daniel Bednarz** z Mrowli
- w okręgu wyborczym nr 3 – sołectwo Rudna Wielka: **Józef Maciej** z Rudnej Wielkiej
- w okręgu wyborczym nr 4 – sołectwo Przybyszówka i sołectwo Bzianka: **Eugeniusz Laska, Małgorzata**

Rączy, Aleksander Walat (wszyscy z Przybyszówki)

- w okręgu wyborczym nr 5 – sołectwo Woliczka i sołectwo Błędowa Zgłobieńska: **Eugeniusz Misiuda** z Woliczki
- w okręgu wyborczym nr 6 – sołectwo Dąbrowa: **Ferdynand Zakrzewski** z Dąbrowy
- w okręgu wyborczym nr 7 – sołectwo Trzciana: **Józef Rzepka, Jerzy Stokłosa** (oba z Trzciany)
- w okręgu wyborczym nr 8 – sołectwo Bratkowice: **Krzysztof Ciszewski, Władysław Kwoczyński, Wiesław Ziobro** (wszyscy z Bratkowic).

W bezpośrednich wyborach wójta komitety wyborcze zgłosiły 5 kandydatów. W wyniku głosowania wójtem Gminy Świlcza wybrany został w I turze **Wojciech Wdowik** uzyskując 4313 głosów, tj. 67,2% ważnie oddanych głosów. Frekwencja wyborcza wynosiła 48,3%.

Mamy już za sobą wybory samorządowe. W gminie Świlcza ograniczyły się one tylko do pierwszej tury, w której wszyscy zdecydowali kto będzie nas reprezentować w radzie gminy, powiatu i sejmiku wojewódzkim. Wreszcie, po raz pierwszy, w bezpośrednim wyborze wskazaliśmy kogo najchętniej widzielibyśmy na stanowisku wójta. Czas na pewne refleksje powyborcze pisane z perspektywy członka komisji wyborczej, którym po raz pierwszy miałem sposobność być. Ten nowy dla mnie punkt widzenia pozwolił mi na świeżo podejść do problematyki lokalnej demokracji. Była to szansa na poznanie pewnych mechanizmów towarzyszących samemu aktowi głosowania, jak i głosów wyborczych oddawanych nie tyle do urny, co gdzieś, w przestrzeń.

Mogłoby się wydawać, że wybory do samorządów lokalnych przyciągną ludzi do urn choćby dlatego, że tak naprawdę to w nich decydujemy o tym, co dzieje się w naszym najbliższym środowisku. Oddajemy głosy na ludzi których znamy, często naszych sąsiadów, na ludzi, których praca może zostać przez nas łatwo oceniona i zweryfikowana w kolejnych wyborach. Nasze głosy narzekania i niezadowolenia lub uznania nie dotyczą ludzi ze sfery wielkiej polityki lecz ludzi, którzy żyją i pracują pośród nas i dla nas.

Frekwencja wyborcza wyniosła około 50% uprawnionych do głosowania. Oczywiście część z tych, którzy na wybory nie poszli, to ludzie starzy, chorzy a także pracujący w niedzielę, dla których dotarcie do komisji stanowiło problem. Głosowali głównie ludzie w średnim wieku. Młodzi wyraźnie odcieśli się od swojego prawa do głosu w punktach wyborczych, może nie wi-

ząc dla siebie kandydatów, a może przyznając się w ten sposób do swojej ignorancji, scedowali ten wybór na starsze pokolenie. Jeżeli tak, to był to głos dojrzały.

Co z resztą społeczeństwa, które oddało swoje głosy w domowych pieleszach? Najbardziej prawdopodobny ich głos wobec kandydatów brzmi: „macie nas gdzieś, a my was”. Jest to jednak głos pusty, naprawdę brzmi on tak: „mamy gdzieś samych siebie”, „sami

Puste GŁOSY

skreślamy swoje znaczenie w demokracji”. Jeżeli uznajemy nasz głos za nieistotny, także i wtedy głosujemy: „wybierzcie kogo chcecie, moje zdanie się nie liczy, zgadzam się na kogokolwiek”. Tyle, że w przypadku oddania głosu w ten sposób nie narzekajmy później, bo nie mamy do tego prawa, a jeżeli choć przez chwilę w nadchodzących latach pocujemy, że ktoś zrobił dla nas coś dobrego, to odwzajemnijmy tę chwilę, ruszmy się i postawmy przy kolejnych wyborach koło niego krzyżyk, jeżeli oczywiście jeszcze będzie mu się chciało nadal trwać dla nas swój czas i energię.

Nie obrażajmy się na członków komisji, że nie wydali nam kart z powodu braku dokumentu tożsamości, nie odchodzimy sprzed urny ze słowami: „to ja tu już nie wrócę”. To także głos i to

chyba najbardziej pusty i nieważny ze wszystkich oddanych. Głos w wyborach, to oznaka dojrzałości obywatela do współdecydowania o losach swojej społeczności. Komisja, odsyłając bez dokumentu, nie odrzuca wyborco Twojego głosu, lecz dba, abyś oddał go właśnie Ty a nie ktoś inny. Odwrócenie na pięcie, urażona duma, nie jest ciosem w pracę komisji wyborczej lecz jest Twoim pustym głosem. A mogłeś, jak niektórzy, wrócić do domu i przyjść raz jeszcze, aby dać swoje poparcie człowiekowi, który kandydował, zamiast oddawać nieważny głos na samego siebie. Właśnie dla takich jak Ty komisje pracowały do godziny dwudziestej. Ktoś inny, komu naprawdę zależało na oddaniu głosu potrafił przyjść, mając jedynie zaświadczenie z policji, że skradziono mu wszelkie dokumenty. Ktoś inny ośmielił się przyjść z nieswieżym oddechem trzymając w jednej ręce poszarpaną część dowodu osobistego ze zdjęciem a w drugiej jego resztę, ale nie Ty. Być może mijając go na ulicy myślisz, że jest człowiekiem z marginesu, kimś gorszym od Ciebie. Czy tak jest w istocie?

Nie mamy oczywiście obowiązku noszenia ze sobą dowodu tożsamości na co dzień i jego brak nie przekreśla nikogo jako obywatela, ale może właśnie wybory są okazją, aby po niego sięgnąć. Okazją do poczytania, co jest na nim napisane, obejrzenia obrazka na okładce a dla tych z nas, którzy nie pamiętają, przypomnienia sobie, kim są, gdzie mieszkają, przypomnienia, że są obywatelami czegoś większego, wspólnego, naszego, że nie zawsze w historii tak było, i że głosując, mają wpływ na to, jakie TO COŚ będzie w najbliższej przyszłości.

Łukasz Baran



Niebezpieczne P S Y

W związku z licznymi przypadkami występowania zagrożeń dla zdrowia i życia ludzi, a zwłaszcza małych dzieci Urząd Gminy w Świlczy przypomina, że właściciele psów mają obowiązek zachowania zwykłych lub nakazowych środków ostrożności polegających na: **trzymaniu psa na uwięzi lub za ogrodzeniem, wyprowadzanie psa w miejsca publiczne powinno odbywać się na smyczy i w kagańcu, psy w wieku powyżej dwóch miesięcy podlegają obowiązkowemu szczepieniu przeciwko wściekliznie** zgodnie z Ustawą o zwalczaniu chorób zakaźnych oraz inspekcji weterynaryjnej.

Wąsające się psy stanowią zagrożenie dla ludzi i zwierząt łownej. Nieprzestrzeganie ww. obowiązków jest wykroczeniem z art. 77 Kodeksu Wykroczeń, który mówi: **Kto nie zachowuje zwykłych lub nakazowych środków ostrożności przy trzymaniu**

zwierzęcia podlega karze grzywny.

Właściciel psa lub osoba, która się nim w danej chwili zajmuje, obowiązany jest do naprawienia szkody wyrządzonej przez psa niezależnie od tego, czy był pod nadzorem czy też zabłąkał się lub uciekł (**art. 431 Kodeksu Cywilnego**). Ww. sprawy są rozpatrywane przez Sądy Grodzkie.

Na utrzymywanie psów rasy uznanych za agresywne wymagane jest zezwolenie Wójta Gminy zgodnie z **Ustawą o ochronie zwierząt z dnia 21 sierpnia 1997 r. i Rozporządzeniem Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji**.

Zapobieganie wypadkom pogryzienia ludzi przez psy jest możliwe jedynie przez zwiększenie odpowiedzialności ludzi za ich zwierzęta.

Za pośrednictwem szkół należy realizować program związany z niebezpiecznymi psami, uczulać rodziców, by nie pozostawiali małych dzieci bez opie-

*Wszystkim Mieszkańcom
Gminy Świlcza,
którzy w wyborach
samorządowych 2002 r.
poparli moją kandydaturę
na kandydata do Rady
Powiatu Rzeszowskiego
serdecznie dziękuję*

Jan Irzyński
Prezes Towarzystwa
Przyjaciół Trzciany

ki i uczyć je respektu dla zwierząt. Dzieci nie powinny podchodzić do obcych psów. Psy bez kagańców najlepiej omijać, nie drażnić ich.

Agresywny pies wysyła znaki ostrzegawcze: ma zjezoną sierść, położone uszy, sztywne nogi, uniesiony ogon. Warczy, szczeka, pokazuje zęby, skacze dookoła osoby, która go osacza.

Józef Długosz



Z POWIATU

Wybory do Rady Powiatu Rzeszowskiego

Radnymi z terenu Gminy Świlcza do Rady Powiatu zostali: **Tadeusz Pachorek** i **Kazimierz Wojton** z komitetu wyborczego wyborców „Podkarpacie Razem” oraz **Józef Wilga** z PSL.

Na sesji Rady Powiatu Rzeszowskiego w dniu 22 listopada 2002 r. sta-

rosta powiatu rzeszowskiego został wybrany zdecydowaną większością głosów (25 głosów na 27 głosów) **Stanisław Ożóg** pełniący tę funkcję dotychczas.

Przewodniczącym Rady Powiatu został **Stanisław Obara** dotychczasowy przewodniczący Rady. Na tej sesji

wiceprzewodniczącym rady został **Tadeusz Pachorek**.

W nowej Radzie Powiatu rozkład głosów jest następujący: Podkarpacie Razem – 15 radnych, PSL – 4 radnych, LPR – 4 radnych, SLD – 4 radnych, Forum Samorządowe – 2 radnych.

W dniu 7 września br. odbyła się XXXIV sesja Rady Powiatu Rzeszowskiego kończąca kadencję obecnej Rady. W trakcie posiedzenia radni zapoznali się z informacjami na temat wykonania budżetu powiatu za I półrocze 2002 r. oraz o stanie oświaty w roku szkolnym 2001/2002. Wyслушали także sprawozdania Komisji Rewizyjnej z wykonania rocznego planu kontroli za I półrocze br.

Redakcja „Trzcionki” tą drogą składa serdeczne podziękowanie byłej Radzie Powiatu na czele z jej przewodniczącym **Stanisławem Obarą** oraz staroście rzeszowskiemu **Stanisławowi Ożogowi** za przesyłane materiały posesyjne do naszej redakcji.

Pragniemy również poinformować naszych Czytelników,

iż Stanisław Ożóg w dniu 8 września br. został uhonorowany w Warszawie nagrodą im. Grzegorza Polski (tragicznie zmarłego przed kilkoma laty prezydenta Łodzi) za wybitne zasługi dla samorządu terytorialnego. W 2000 r. Stanisław Ożóg otrzymał nagrodę dla najlepszego starosty w województwie podkarpackim za 1999 r. Była to nagroda tym bardziej znacząca, że już w pierwszym roku funkcjonowania Powiatu Rzeszowskiego Kapituła Podkarpackiej Nagrody Samorządowej z uznaniem odniosła się wówczas do osiągnięć starosty rzeszowskiego.

Żywnym nadzieję na dalszą współpracę i życzliwe ustosunkowanie się do lokalnego czasopisma.

Redakcja



Mała retencja wodna...

w Trzcianie gm. Świlecza

W dniu 19 września 2002 r. w Trzcianie odbyła się uroczystość otwarcia i przekazania przez wykonawcę nowo wybudowanych zbiorników retencyjnych Trzciana-Dyndy.

Przecięcie wstęgi dokonał w obecności zaproszonych gości wojewoda podkarpacki Zdzisław Siewierski. Uczestnicy uroczystości odbyli krótki spacer i zapoznali się zarówno z aspektami technicznymi, przeznaczeniem inwestycji jak i niewątpliwymi walorami widokowymi nowego obiektu. Po części oficjalnej goście przeszli do pobliskiego pawilonu sportowego na dalsze rozmowy.

Budowa zbiorników miała na celu przyczynić się nie tylko do retencjonowania wody do celów rolniczych, ale również do poprawy warunków bytowania charakteryzujących się wysokim stopniem bioróżnorodności gatunków fauny i flory. Z uwagi na położenie na granicy różnych jednostek podziału zoogeograficznego, geobotanicznego i fizyko - geograficznego, znajdujące się tam obszary błotniskowe stanowią ostoję cennych gatunków ptactwa wodno błotnego. Tereny Gminy Świlecza wchodzi w skład Mielecko - Kolbuszowsko - Głogowskiego Obszaru Chronionego krajobrazu, na którym to planowane jest utworzenie rezerwatu „Zabłocie”. Poprzez retencjonowanie wód powierzchniowych i gruntowych zbiorniki przyczynią się do poprawy produktywności użytków zielonych oraz wzrostu walorów krajobrazowych i ekologicznych środowiska.

Budowa zbiorników

W związku z zawartym w dniu 21 grudnia 1995 roku porozumieniem pomiędzy Ministrem Ochrony Środowiska Zasobów Naturalnych i Leśnictwa, a Ministrem Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej, poświęconym współpracy w zakresie rozwoju małej retencji, został opracowany „Program małej retencji wodnej dla województwa podkarpackiego na lata 2000-2015”. Program obejmuje budowę, bądź modernizację 160 zbiorników retencyjnych o powierzchni zalewu 1521 ha, pozwalających na zgromadzenie 29,6 mln. m³ wody. Nowe zbiorniki w Trzcianie stanowią część tego projektu. Należy nadmienić, iż w ramach owego programu wykonano i oddano do eksploatacji również zbiornik w Bratkowicach.

Napełnienie zbiorników Trzciana-Dyndy następuje poprzez spiętrzenie wody na potoku Mrowla. Następnie rurociągiem betonowym i rowem melioracyjnym, woda doprowadzona jest do zbiorników. Odprowadzenie wody następuje rowem zrzutowym do potoku Mrowla.

Projekt inwestycji wykonał zespół w składzie: Krystyna Andrasik, Adam Jurasz, Stanisław Bieszczad, inż. Jan Tyburczy. Wykonawcą jest Przedsiębiorstwo Robót Melioracyjnych i Inżynierskich „RPM Mielec” Sp. z o.o. Głównym inwestorem jest Urząd Gminy w Świleczy. Budowę sfinansowano z następujących źródeł:

•ródła finansowania inwestycji:
- środki z WFOŚiGW w Rzeszowie - 50 000,00 zł

Wojewoda podkarpacki Zdzisław Siewierski w towarzystwie wójta gminy Świlecza Wojciecha Wdowika zwiedza inwestycje wodne w Trzcianie.



- środki z NFOŚiGW w Warszawie - 149 464,00 zł
- środki z budżetu wojewody - 300 000,00 zł
- środki z EKOFUNDUSZU - 541 910,00 zł
- środki własne gminy - 39 921,11 zł.

Podstawowe parametry zbiorników:
Zbiornik Nr 1

- Powierzchnia lustra wody - 3,42 ha
- Średnia głębokość wody - 1,01 m
- Pojemność zbiornika - 34 570 m³

Zbiornik Nr 2

- Powierzchnia lustra wody - 4,72 ha
- Średnia głębokość wody - 1,14 m
- Pojemność zbiornika - 53 830 m³

W swych krótkich wystąpieniach podczas uroczystości zarówno Wojewoda jak i Wójt zapewniali, że zbiorniki te będą w najbliższej przyszłości służyć społeczeństwu nie tylko jako rezerwa wody, ale także w celach rekreacyjnych. Jednym z przedstawionych pomysłów jest wytyczenie ścieżki rowerowej łączącej Rzeszów i zbiorniki oraz zorganizowanie tam kąpieliska. Czas pokaże, czy ten ciekawy pomysł doczeka się realizacji. Już dziś możemy się wybrać tam na spacer.

Szczególną uwagę zwróciły też słowa uznania, jakie padły z ust dyrektora przedsiębiorstwa RPM Mielec Stanisława Ortyla pod adresem miejscowej ludności za współpracę, życzliwość i dojrzałe postawy obywatelskie.

Tekst i zdjęcia
Lukasz Baran

Widok ogólny - zbiorniki retencyjne Trzciana-Dyndy.



W październiku w Urzędzie Rady Ministrów odbyło się spotkanie starostów dożynek powiatowych z terenu całego kraju. Wśród imiennie zaproszonych gości przez premiera Leszka Millera, znalazł się Kazimierz Łagowski – sołtys wsi Trzciana. Rozmawiając z nim, chcieliśmy poznać jego własne zdanie i opinię na temat niezwykle trudnych spraw rolników i wsi omawianych na spotkaniu.

Spotkanie starostów dożynek w Urzędzie Rady Ministrów

- Jak to się stało, że wśród starostów dożynek powiatowych znalazł się Pan, ale jako starosta dożynek gminnych?

- Myślę, że był to rewanż ze strony wojewody rzeszowskiego, który został zaproszony do Trzciany na dożynki gminne jako gość i mieszkaniec naszej gminy. W spotkaniu uczestniczyło około 400 osób. Jako przedstawiciele Rządu obecni byli: premier Leszek Miller, wicepremier i zarazem minister finansów Grzegorz Kołodko, dwóch wiceministrów rolnictwa. Oprócz tego brali w nim udział nie tylko starostowie dożynek, ale też wicewojewodowie, działacze wojewódzkich ośrodków doradztwa rolniczego i innych instytucji związanych z rolnictwem. Honory gospodarza pełnił premier Leszek Miller z pełną kulturą i poczęstunkiem w postaci „szwedzkiego stołu”. Głównym tematem spotkania były problemy wsi i rolnictwa oraz pewne ich rozwiązania w okresie poprzedzającym wstąpienie Polski do Unii Europejskiej.

- W jaki sposób te problemy zostały przedstawione i jakie znalazło to odbicie wśród zaproszonych?

- Po wstępnym powitaniu i zaprezentowaniu tematyki przez premiera, głos zabrał minister Grzegorz Kołodko. To właśnie jego wystąpienie, przyjęte z odczuciem, że nie zna on dzisiejszej wsi i jej problemów, wywołało ostrą dyskusję oscylującą wokół realiów i problemów wsi. Dyskutowano o sytuacji w produkcji zbóż, problemach na rynku mleczarskim, hodowli zwierząt, braku możliwości zbytu produktów rolnych. Wiele uwagi poświęcono podmiotom zajmującym się skupem płodów rolnych, niewywiązywaniem się z zapłatą za dostarczone przez rolników produkty. Dotknęło to najwięcej właścicieli gospodarstw wieloobszarowych, którzy najwięcej stracili na nieuczciwości skupujących.

Muszę przyznać, że przedstawiciele ministerstwa rolnictwa z wielkim znanstwem i kompetencją odpowiadali dyskutantom. Wiele mówiono o zastosowaniu biopaliw w rolnictwie. Stwierdzono przy tym, że obecne lobby bio-



energetyczne jest zbyt słabe. Korzystają na tym speculanci próbujący stosować praktyki monopolistyczne nie przynoszące korzyści samym rolnikom. Sprawił to przeciek informacji do pewnych kombinatorów zakładających olejarnie i wytwarzających bioenergię i już stających się monopolistami, podczas gdy temat wytwarzania tych paliw nie został jeszcze upowszechniony. Naczelnym zagadnieniem na spotkaniu było przygotowanie wsi i rolnictwa do zmiany sposobu gospodarowania i przystosowania się do wymogów Unii Europejskiej.

- Czego oczekiwano od uczestników spotkania?

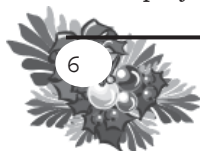
- Założono, że starostowie dożynek to ludzie mający uznanie wśród społeczności wiejskiej. Jeżeli uczestnicy spotkania zostaną sami przekonani co do pewnych rozwiązań i zmian w rolnictwie, to te sprawy potrafią łatwiej przekazać i wyjaśnić swoim środowiskom. Chodzi tutaj też o przepisy unijne, które są bardziej rygorystyczne od naszych. Pojedynczy rolnicy samodzielnie gospodarujący nie potrafią sami sobie poradzić z pewnymi problemami. Aby temu zapobiec, najbardziej sensownym wydaje się tworzenie wyspecjalizowanych grup producenckich.

Chodzi tu o produkowanie pewnych asortymentów, np. uprawy sprawdzonej odmiany zbóż, produkcji dobrej odmiany wczesnych ziemniaków czy hodowli bydła i produkcji mleka i jej przetworów, dostosowanych do wymagań europejskich, produkcji zdrowej żywności itd. oraz znalezienie stałych odbiorców tych produktów.

- Tworzenie tych grup kojarzy się z pięknymi założeniami kolektywizacji wsi...

- Odmienność ich tkwi w tym, że grupy producenckie są niezależne i pracują dla siebie na swój własny rachunek i dla własnej korzyści. W chwili obecnej pewnych spraw nie odmienimy. Przystąpienie Polski do Unii – to konieczność. Negocjować możemy w tym kierunku aby nie stracić, ale zyskać jak najwięcej. Początki mogą być trudne i nie przynoszące większych efektów. Jako członkowie Unii musimy opłacać takie same składki jak inne państwa członkowskie. Jeżeli jednak nie zaczniemy gospodarować tak jak rolnicy państw unijnych, to tylko na tym stracimy.

- Jeżeli więc rolnicy w tych państwach gospodarują tak jak przewidują przepisy unijne, to skąd u nas, na naszym polskim



*rynku, tyle produktów rolnych gor-
szych od naszych polskich, a sprowa-
dzanych z zachodu?*

- Nieuczciwi producenci są wszędzie, również w państwach należących do Unii. Dlatego tam nie znajdują zbytu, ale poprzez różne kombinacje poparte też „łapówkami” trafiają i nasz rynek. Nasze przepisy winny być dostosowane do przepisów unijnych. Nie można dopuścić do tego, aby to co zachód nie chce, trafiało do nas. O tym też mówiono na spotkaniu.

- Czy w chwili obecnej nasi rolnicy mogą liczyć na jakieś preferencyjne kredyty z Unii?

- Poruszano też problem Fundacji unijnej dla rolników „Sapard”. Skorzyskanie z tej Fundacji uzależnione jest od własnego wkładu i własnych środków. Wstępny projekt inwestycji musi być zatwierdzony przez komisję Fundacji. W trakcie realizacji Fundacja nie przyznaje środków aż do chwili ukończenia inwestycji. Wszystkie poniesione koszty muszą być udokumentowane i zatwierdzone przez komisję unijną. Dopiero wówczas można otrzymać pewien, nie zawsze całkowity zwrot kosztów.

- A więc biedny nie może sobie pozwolić na podjęcie inwestycji i nie może liczyć na pomoc Fundacji?

- Jest takie powiedzenie: „czegoś biedny? – boś głupi, a czegoś głupi? – boś biedny”. To taki żart, ale niestety taka jest realna i brutalna rzeczywistość. W chwili obecnej nasz budżet państwa jest w bardzo trudnej sytuacji; większe są wydatki z budżetu aniżeli wpływy do niego, dlatego wzrasta zadłużenie budżetu w bankach. Wszyscy zresztą odczuwamy skutki tego zjawiska. Nie możemy liczyć na pomoc dla rolnictwa, ani na większe ulgi. Subwencje dla gmin zmniejszają się z roku na rok. Z kolei gminy odprowadzają do budżetu państwa coraz mniej należności podatkowych, bo coraz więcej jest odlogów, a ci co uprawiają ziemię nie mogą być obciążani coraz większymi podatkami, bo w końcu i oni przestaną ją uprawiać. Błędne koło. Dlatego pewnym uzdrowieniem sytuacji mogą stać się właśnie te grupy producenckie mogące przynieść korzyści rolnikom, które zapobiegają tworzeniu się coraz większej ilości odlogów. Ale z kolei w skład tych grup muszą wejść ludzie w pełni odpowiedzialni i wtedy ich praca przyniesie pożądany efekt.

- Jest to trudne w obecnym czasie, ale aby było nam lepiej musimy wszyscy stać się dobrymi gospodarzami we własnym domu, kraju. Tego trzeba sobie i innym życzyć na nadchodzące święta i na najbliższą nową rzeczywistość. Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała: Maria Smagała

Gorzki to chleb jest polskość...
C.K. Norwid

To ostatni dzwon!

Uhonorujmy weteranów walk o Polskę...

Druga połowa roku ma szczególnie wiele rocznic związanych z historią Polski. Wspomnę tylko rocznicę wybuchu II wojny światowej (1 września) czy Narodowe Święto Niepodległości (11 listopada).

18 września 2002 r. w Sali Kolumnowej Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie odbyła się uroczystość nadania tytułu **Weterana Walk o Wolność i Niepodległość Ojczyzny**.

Podniosła i wzruszająca impreza została przygotowana przez Wydział Polityki Socjalnej UW, którym kieruje **Marek Łagowski**, dla ponad 50 weteranów, byłych żołnierzy z Rzeszowa i okolicznych gmin. Byli wśród nich uczestnicy walk na wszystkich frontach II wojny światowej, więźniowie polityczni, członkowie tzw. II konspiracji działającej po 1945 r., żołnierze Wojska Polskiego powstałego na terenie ówczesnego ZSRR, a także żołnierze września 1939 r. oraz inni, uznani za weteranów walk o wolność i niepodległość narodu polskiego.

Patent weterana

Patenty weterana czyli honorowe dyplomy są przyznawane przez premiera Rzeczypospolitej Polskiej od 1 września 1999 r. Kandydatury do tego zaszczytnego wyróżnienia typują organizacje kombatanckie, a rozpatruje je Urząd ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych, premier przyznaje a wręcza wojewoda. Organizacje kombatanckie, które wystawiły kandydatury osób odbierających patenty to: Związek In-

walidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej, Światowy Związek Żołnierzy AK, Związek Żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych oraz Związek Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych.

Przebieg uroczystości

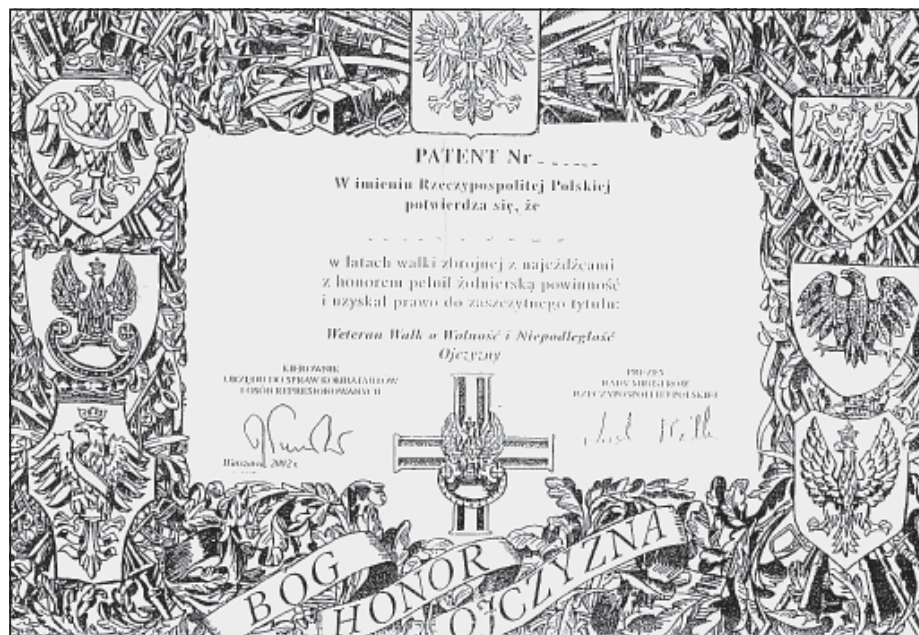
Na wstępie głos zabrał starosta powiatu rzeszowskiego **Stanisław Ożóg**, patenty wręczał wicewojewoda **Kazimierz Surowiec**. Gratulując odznaczonym, mówcy złożyli hołd wszystkim bohaterom, którzy w tamtym okresie okazali hart ducha, determinację w walce o wolną i suwerenną Ojczyznę, bo przeżycia każdego z odznaczonych to kawał historii nie tylko Polski lecz także Europy i świata.

Nie jest łatwo mówić i pisać o tak wzruszających i podniosłych chwilach. Dziś, żyjący jeszcze weterani są ludźmi starymi, z różnego rodzaju dolegliwościami, jednak odbierając patenty często wypowiadali żołnierską formułę: „Ku chwale Ojczyzny”.

„Nie masz zasług, to co my zowie-
my zasługi. Są tylko ku Ojczyźnie wy-
płacone długi” – mówił w swym wystą-
pieniu Wicewojewoda Podkarpacki.

Szkoda, że z gminy Świlcza, tym razem, nikt nie otrzymał honorowego patentu. Niech działacze kombatanckich organizacji wezmą pod uwagę fakt, że niedługo nie będzie już komu przyznawać tytułów honorowych, bo prawa życia są bezlitosne.

Zofia Dziedzic



„... do nieba czwórkami szli”

„HISTORIA MAGISTRA VITAE”

Ta myśl stała się mottem przewodnim obchodów Dnia Patrona w Zespole Szkół RCKU w Trzcianie dnia 3 października 2002 r.

Zadania tego podjęli się **Jadwiga Oleszczuk**, nauczyciel historii oraz szkolne koło teatralne wraz z opiekunkami **Bożeną Kokoszką** i **Joanną Patro**. Od roku 1993 szkoła nasza cieszy się zaszczytnym imieniem „**Bohaterów Westerplatte**”, należy też do grona polskich szkół noszących to miano.

*„w Gdańsku staliśmy tak jak mur,
gwizdząc na szwabską armatę,
teraz wznosimy się wśród chmur,
żołnierze z Westerplatte”.*

Żołnierze Westerplatte... Legenda apoteozuje ich imię, nazywa westerplątczykami. Historia – bohaterami. Hołd składają im poeci, malarze, kompozytorzy, reżyserzy teatralni i filmowi. Wszak oni ginęli „za wolność naszą i waszą”, broniąc skrawka polskiej ziemi przed niemieckim agresorem. A w nagrodę „... do nieba czwórkami szli”.

Wspomniany wyżej Dzień Patrona miał niezwykle uroczysty przebieg. W I części ceremonii społeczność szkolna zgromadzona na dużej sali gimnastycznej, odśpiewała uroczysty hymn państwowy. Następnie wysłuchała ciekawego referatu o obrońcach Westerplatte, który opracowała J. Oleszczuk. Wygłosił go uczeń kl. V T Inż. Śr. i Mel. – M. Kotlarczyk. Warto zacytować fragment tej prelekcji:

„Są miejsca, których nazwa kojarzy się z jednym wydarzeniem dominującym nad całą ich historią. Takim przykładem jest Westerplatte niegdyś wyspa, a obecnie półwysp u ujścia Wisły do Zatoki Gdańskiej.

Tu na skrawku polskiej ziemi, padły pierwsze strzały II wojny światowej, tu na straconej z wojskowego punktu widzenia pozycji, broniła się przez 7 dni polska załoga wojskowej składnicy tranzytowej. Ta bohaterska obrona stanowiła otuchę dla odpierających niemiecką agresję obrońców Helu”.

Zgromadzeni wysłuchali z powagą referatu, uczcili minutą ciszy pamięć 15 żołnierzy poległych za Ojczyznę. Na zakończenie części oficjalnej delegacja uczniowska złożyła wiązanek kwiatów pod tablicą pamiątkową dedykowaną bohaterom – obrońcom Półwyspu Westerplatte.

W części artystycznej członkowie

koła teatralnego zaprezentowali inscenizację zatytułowaną „... do nieba czwórkami szli”. Aktorzy ukazali burzliwe dzieje naszej narodowej historii, poczynawszy od Polski uwikłanej w zaborcze pęta (symbolizował ten czas Chochół z „Wesela” S. Wyspiańskiego) przez wizję Polski szczęśliwej, wyrażonej w micie „szklanych domów”, Polski „mlekiem i miodem płynącej” aż po apokaliptyczny czas pożogi wojennej, kiedy „runęło niebo i dymił ogniem każdy kęs chleba i śmierć się stała”. Ze szczególną wyrazistością aktorzy zaakcentowali bohaterską obronę żołnierzy Westerplatte przed natarciem niemieckim ze strony pancernika Schleswig-Holstein. Ogromne wrażenie na odbiorcach wywarła scena ślubowania majora Henryka Sucharskiego, złożona na ręce jednego z żołnierzy. W tej rocie bohaterskiej major dał dowód swego przywiązania do Ojczyzny i wierności jej na śmierć i życie.

Na zakończenie inscenizacji zainicjowano wzruszającą pieśń „Zaufaj”, o potrzebie międzyludzkiego przebaczenia „Jak być dobrym, powiedz mi, kiedy świat jest taki zły”. Na jej tle wołano na przemian:

„Ktoś pierwszy musi w wiekowej rozterce

*Wyrzec szlachetne przebaczenia słowo
I rozszalałe namiętnością serce
Dłonią rozwagi przycisnąć stalową.
By ludzkość mogła do świata iść spo-
łem,
Ktoś pierwszy musi stać się tu anio-
łem”.*

Uroczystość obchodów Dnia Patrona Szkoły stała się doskonałą lekcją historii dla generacji współczesnej. Młodzież wysłuchała referatu, jak też obejrzała program artystyczny w prawdziwym skupieniu, rzeczywistej powadze. Z pewnością w umysłach wielu młodych ludzi zrodziła się dojrzała refleksja patriotyczna.

Bożena Kokoszka

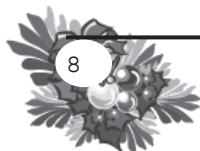


INFORMACJA DLA GIMNAZJALISTÓW

Dyrekcja Zespołu Szkół RCKU w Trzcianie informuje gimnazjalistów klas III i ich rodziców, że z dniem **1 września 2003 r.** uruchamia nowe kierunki kształcenia, tj.:

- 4-letnie **Technikum Geodezyjne**,
- 3-letnie **Liceum Ogólnokształcące** o profilu językowo-informatycznym,
- 3-letnią **Zasadniczą Szkołę Zawodową** – mechanik pojazdów samochodowych.

Bliższych informacji udziela sekretariat szkoły, tel. (0 prefix 17) 85 14 077.



Akademia Rolnicza wywodzi się z Uniwersytetu Jagiellońskiego, od 1972 r. jest samodzielną uczelnią państwową. Obecnie na jej 7 wydziałach studiuje 10 500 studentów.

Prof. dr hab. inż. **Zenon Pijanowski**, dziekan Wydziału Inżynierii Środowiska i Geodezji, otwierając uroczystość i przemawiając do zebranych, ukazał bogatą historię uczelni. Mówił m.in.: „Praca naukowo-wykonawcza uczelni zasadza się na poznawaniu obiektywnych prawd, zjawisk i zależności rządzących światem oraz działań na rzecz ochrony tego świata ze zdecydowanym zaangażowaniem sfery duchowej, moralnej, etycznej człowieka.

Dziś, gdy dramatyczne skutki lekceważenia środowiska stają się coraz bardziej oczywiste, tylko człowiek, jego świadomość, wiedza i osobowość będą decydowały o przyszłości świata. Za-

mi i życzeniami sukcesów dla kadry naukowej Wydziału Inżynierii Środowiska i Geodezji oraz studentów od starosty powiatu rzeszowskiego **Stanisława Ożoga**, a także samorządowców odczytał wicedyrektor Zespołu Szkół RCKU w Trzcień m. inż. **Marian Szumilas**. Do życzeń i gra-

za trafny. Atrakcyjność studiowania polega nade wszystko na wysokim poziomie kształcenia, który zapewniają naukowcy Akademii Rolniczej, nie bacząc na niedogodności związane z dojazdem z Krakowa do Trzcień. Stwarzając szanse na rozwój intelektualny młodych, Uczelnia przyczynia się m.in. do zatrzymania ich w regionie.

Oby kadra naukowa Akademii Rolniczej w Krakowie Wydziału Inżynierii Środowiska i Geodezji punktu zamieszczonego w Trzcień osiągała również w br. akademickim satysfakcję ze swej trudnej pracy naukowej. Oby słuchacze pod okiem życzliwej im kadry odczuwali radość studiowania.

Zofia Dziedzic



Akademia Rolnicza im. Hugona Kołłątaja w Krakowie na Wydziale Inżynierii Środowiska i Geodezji w punkcie zamieszczonego w siedzibie Rolniczego Centrum Kształcenia Ustawicznego w Trzcień w dniu 5 października 2002 r. zainaugurowała już drugi raz rok akademicki.

GAUDEAMUS w szkole wyższej w gminie Świlcza



tem kształcenie fachowców wysokiej rangi z dziedziny ochrony środowiska powinno odbywać się możliwie wcześnie w wieku dojrzewania i dorastania...”.

70 studentów I roku złożyło na ręce prodziekana ds. ogólnych i studiów zaocznych inż. dra hab. **Krzysztofa Ostrowskiego** uroczyste ślubowanie i odebrało z rąk Dziekana wydziału indeksy.

Dla RCKU w Trzcień to wielki sukces i powód do satysfakcji – współpraca z profesjonalną, wysoko wykształconą kadram naukową, która rozumie potrzeby środowisk wiejskich. Liczy ona obecnie ponad 200 osób, w tym 34 samodzielnych pracowników naukowych oraz 17 profesorów tytularnych.

Dyplom ukończenia wyższej uczelni, po 4 latach studiów na tak atrakcyjnym kierunku kształcenia, będzie dla młodych najlepszą przepustką do wspólnej Europy.

„Przyjazny klimat, partnerstwo, wzajemna pomoc i koleżeństwo oraz poważne traktowanie studenckich obowiązków to cechy niezbędne w osiągnięciu sukcesów dydaktycznych. Życie obecne nie uznaje przeciętności, zatem motorem rozwoju gminy i regionu powinni być wysokiej klasy fachowcy” – mówił do studentów prodziekan Ostrowski.

List okolicznościowy z gratulacja-

tułacji dołączył się również dyrektor Zespołu Szkół RCKU – mgr inż. **Janusz Jakubek**.

W imieniu Towarzystwa Przyjaciół Trzcień oraz redakcji „Trzcionki”, kwartalnika społeczno-kulturalnego gminy Świlcza głos zabrała **Zofia Dziedzic**. Zwróciła uwagę na ciągłość edukacji rolniczej w obecnym RCKU w Trzcień już od 57 lat, wysoki poziom wiedzy absolwentów różnych typów szkół, wspieranie warunków lokalowe, oddanie sprawom młodzieży kadry dydaktycznej, nobilitację Trzcień poprzez załączki środowiska naukowego i akademickiego oraz spełnienie aspiracji jej mieszkańców w zakresie oświaty, nauki i kultury.

Cieszy więc fakt, że zostały stworzone w Trzcień możliwości studiowania młodzieży, która ze względu na dogodność komunikacyjną, niskie koszty kształcenia, może uznać swój wybór



(imię i nazwisko)



Ś L U B O W A N I E

Wstępując do społeczności akademickiej Akademii Rolniczej im. Hugona Kołłątaja w Krakowie, pomny ideałów i tradycji nauki polskiej oraz obowiązków obywatela Rzeczypospolitej Polskiej, oświadczam:

- zdobywać wytrwale wiedzę, rozwijać umiejętności oraz kształtować swój osobowość,
- dbać o honor i dobre imię Uczelni,
- zachować godność i dobre imię studenta,
- odnosić się z szacunkiem do nauczycieli akademickich i przestrzegać przepisów obowiązujących w Akademii.

..... dnia 20 r.

.....
(czytelny podpis)



„Dmuchaemy na zimne”

– szkolny program profilaktyczny

Cel i założenia programowe

Już drugi rok w Zespole Szkół w Przybyszówce realizowany jest szkolny program zapobiegania nałogom „**Bądźmy szkołą bez nałogów**”.

Pomysł, aby opracować taki program zrodził się około trzy lata temu. Powodem, który sprowokował nauczycieli do zajęcia się tym problemem była diagnoza środowiska wychowawczego uczniów. Zbadano szkołę, środowiska rodzinne, rówieśnicze. Pytano dzieci i ich rodziców o różne problemy. Pojawiły się także pytania dotyczące alkoholu, nikotyny, narkotyków.

Wyniki diagnozy były zadowalające. Okazało się, że wśród uczniów nie ma nikogo, kto zażywałby narkotyki, nie ma takich, którzy otwarcie przyznają się do picia alkoholu.

Znalazło się jednak kilka odpowiedzi, które wzbudziły niepokój.

Niektórzy pisali, że próbują palić papierosy, że próbowali rozmaitych alkoholi. Kilku uczniów wyznało, że ma kolegów, którzy zażywali lub zażywają narkotyki. Zaskoczeniem i dla nauczycieli, i dla rodziców były wypowiedzi uczniów, iż pierwszy alkohol wypili w domu, na rodzinnych uroczystościach. To wydało się już nieco niepokojące. Można oczywiście obwiniać za wszystko dom i rodziców i mieć problem „z głowy”. Wydawało się jednak, że jest to zbyt ważny problem, aby przejść koło niego obojętnie, bo jeżeli my nauczyciele przygotowani do pracy z młodzieżą, jesteśmy nieco zaskoczeni i nie bardzo wiemy, jakie podjąć kroki, aby zaradzić temu zjawisku to, co zrobią rodzice? Będą pilnować, co robi nastolatek na imieninach u cioci? Zabronią mu kontaktów z rówieśnikami? Takie działania przyniosą tylko bunt, agresję dziecka, ale sprawy uzależnień nie załatwią.

Zagrożenia patologiami

Młodzież podlega wpływom prasy, telewizji, patrzy na otaczający ją świat, pełen przemocy, złych wzorców. Widzi nieuczciwość, walkę, podlega wpływom grup rówieśniczych, sekt. Czy temu nie da się zaradzić? Przecież żyjemy w demokratycznym kraju, mamy swoje prawa, chcemy z nich korzystać. Ze swoich praw korzystają też młodzi ludzie, ale ich brak doświadczenia życiowego powoduje, że nie zawsze z tych praw korzystają mądrze. Nie zawsze potrafią przewidzieć skutki swych zachowań. Ktoś musi im w tym trudnym świecie wskazać drogę, pokazać zagrożenia. Mogliby to zrobić rodzice, ale im, zago-

nionym, walczącym o byt rodziny, o pracę, problem może umknąć, może wydać się nieistotny.

W wyniku burzliwych dyskusji postanowiono, że należy podjąć działania, które powoli wytworzyłyby w dzieciach wzorzec na zdrowe, wolne od nałogów, mądre, uczciwe życie.

Dotychczas w szkole w Przybyszówce na temat uzależnień prowadzone były pojedyncze lekcje wychowawcze, czasem organizowano spotkanie z prawnikiem, policjantem czy psychologiem. Teraz pracę należało zaplanować inaczej.

Tego jak się okazało, trudnego zadania, podjęła się **Elżbieta Gronkowska** – nauczycielka fizyki oraz **Barbara Bończak** – nauczycielka matematyki.

Trudne początki wdrażania programu

Intensywna praca nad programem trwała ponad rok. Był to czas naszej nauki, spotkań z ludźmi pracującymi w poradni alkoholowej, pracującymi z młodzieżą uzależnioną od narkotyków, z pracownikami policji zajmującymi się patologiami społecznymi, rodzinnymi. Korzystano z dostępnych programów profilaktycznych. Zbierano potrzebne materiały, poznawano instytucje, na których pomoc można liczyć w sytuacjach kryzysowych, gdy już „stanie się”, gdy dziecko zacznie pić alkohol, gdy po raz pierwszy sięgnie po narkotyk, zacznie wagarować, uciekać z domu. Prowadzące uczyły się rozpoznawać zachowania dziecka alkoholika, dziecka sięgającego po narkotyki, czytały dostępną literaturę omawiającą problemy uzależnień wśród młodzieży, studiowały problematykę zachowań patologicznych. Najbardziej przydatne okazały się następujące pozycje książkowe: Teresa Król – Wędrując ku dorosłości, Hanna Rylke – Pokolenie zmian, Timothy, Dimof – Jak rozpoznać, że dziecko sięga po narkotyki?, Marzena Pasek – Narkotyki do tablicy, Narkotyki i co dalej, Henry Cloud – Sztuka mówienia nie, kwartalnik poświęcony promocji zdrowia „KARAN”, katolickie czasopismo dla młodzieży „Droga”, „•ródło” i wiele innych, często nieznanych do tej pory, pozycji.

Wszystkie doświadczenia spowodowały, iż nabrałyśmy przekonania, że lepiej „dmuchać na zimne”, i nie dopuścić do uzależnień, niż leczyć alkoholika czy narkomana, niż resocjalizować młodziarę przestępcę. Opracowałyśmy szkolny program zapobiegania na-

łogom „**Bądźmy Szkołą bez Nałogów**”.

Program obejmuje wszystkich uczniów Zespołu Szkół w Przybyszówce. Inaczej jest on realizowany w klasach I-III, inaczej w klasach IV-VI, a inaczej w gimnazjum.

Formy i zasady pracy z dziećmi i młodzieżą

Cały program opiera się na dziesięciu zasadach:

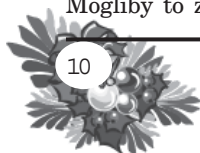
- Znaczenie wiary w moim życiu.
- Otwieram się na drugiego człowieka.
- Razem budujemy wspólnotę.
- Szukamy wzorców – idę śladami...
- Zmieniamy świat na lepszy.
- Dzielę się z potrzebującymi.
- Jestem człowiekiem radości.
- Żyję zdrowo.
- Mądre wybory i przyjaźnie.
- Okno na świat.

Program podzielony jest na trzy etapy: nauczanie zintegrowane, szkoła podstawowa (klasy 4-6) oraz klasy gimnazjalne.

W nauczaniu zintegrowanym (I etap) dzieci nie będą miały osobno realizowanych tematów. Niektóre zagadnienia będą omawiane na poszczególnych lekcjach przy odpowiednich treściach programowych np. treści zawierające hasła o bezpieczeństwie. Koleżanki będą same regulować ilość zajęć ich charakter i formy pracy.

II etap – to szkoła podstawowa, w klasach IV-VI zajęcia będą prowadzić wychowawcy na lekcjach do dyspozycji wychowawcy-będziemy mówić o papierosach o alkoholu, o zagrożeniach występujących wśród młodzieży, czyli o przemocy, wagarach, grupach nieformalnych. O narkomanii powiemy uczniom w sposób propedeutyczny w klasie szóstej na jednej lekcji.

III etap obejmuje uczniów klas gimnazjalnych. Zaplanowano po cztery godziny zajęć rocznie w każdej klasie. Dzieci 13, 14 latnie najczęściej wpadają w różnego rodzaju tarapaty. Jest to wiek, w którym łatwiej uwierzyć rówieśnikom niż rodzicom czy nauczycielom, tym bardziej, że dorośli wymagają rzeczy niezbyt atrakcyjnych (nauka, obowiązki domowe), a koledzy niosą ze sobą zabawę, rozrywkę, luz. Młodzież oczekuje akceptacji rówieśników, ich uznania, nie zawsze chce myśleć o konsekwencji swych czynów. To jest najbardziej niebezpieczne, brak przewidywania, odrzucenie wszelkich ideałów, wzorców.



Próbujemy wypełnić tę lukę pomiędzy nudnymi, dość trudnymi obowiązkami a zupełną swobodą młodzieży. Program pokazuje uczniom jak można żyć w sposób pełny, ciekawy i atrakcyjny, a jednocześnie uwrażliwia dzieci na te sytuacje, które mogą je spotkać. Pokazuje, jak radzić sobie w sytuacjach zagrożenia, pokazuje uczniom zarówno przyczyny jak i skutki wchodzenia w nałogi, ulegania patologiom, pokazuje inne, ciekawe sposoby na życie. W III klasie gimnazjum pomoc w zajęciach stanowią terapeuci z poradni uzależnień, prawnicy, policjanci.

Program realizowany jest na lekcjach wychowawczych i na zajęciach „Zielonego Tygodnia”. Nie obciąża on uczniów żadną dodatkową pracą, przeciwnie, zajęcia są ciekawe, atrakcyjne. Proponowane lekcje prowadzone są metodami aktywnymi. Staramy się angażować wszystkie dzieci, szczególnie te, które narażone są na złe wpływy otoczenia, wywodzą się z rodzin patologicznych, cierpią z powodu alkoholizmu bliskich.

Po roku pracy stwierdzić można, że program jest atrakcyjny dla uczniów, łatwy do prowadzenia przez nauczycieli. Świadczą o tym wyniki przeprowadzonych tzw. ankiet ewaluacyjnych.

Współpraca z rodzicami nad realizacją programu

Dodatkowym jego atutem jest fakt, że pozwala nauczycielom, na pracę z rodzicami, na przekazywanie im informacji, które pozwalają na mądre wychowywanie dzieci. Rodzicom proponuje się prelekcje na następujące tematy: Niełatwo być rodzicem; Młodzież i alkohol; Narkotyki? – na pewno nie moje dziecko.

Program realizowany jest dopiero przez jeden rok, ale przynosi pozytywne skutki, np. uczniowie są otwarci, potrafią mówić o problemach swoich i kolegów, zauważają zagrożenia nałogami, agresją, przemocą. Zwiększyła się wiedza rodziców na tematy uzależnień i form pomocy dzieciom.

Zjawiska patologiczne z każdym rokiem się nasilają, jest ich coraz więcej, coraz łatwiej dzieciom znaleźć się pod złym wpływem grupy rówieśniczej, otoczenia, coraz łatwiej narażać się agresywnej grupie rówieśników. Nie ma już bezpiecznych miejsc, miejscowości, gdzie młodzieży nie grozi alkoholizm, narkomania czy inne zachowania patologiczne. Pracy jest więc sporo.

Efekty będą w przyszłości

Czy prowadzona przez nas praca da wymierne efekty? Na to pytanie trudno odpowiedzieć, ale jeżeli tylko kilkoro spośród naszych uczniów dzięki uczestnictwu w zajęciach dwa razy pomyśli zanim sięgnie po alkohol, narkotyki, zanim pójdzie na wagary czy kogoś skrzywdzi, będzie to naszym małym sukcesem.

**Elżbieta Gronkowska
Barbara Bończak**

WIECZÓR ORGANOWY

Już po raz trzeci mieszkańcy Trzcianny mieli okazję przeżycia w kościele parafialnym koncertu muzyki klasycznej. 15 września tuż po wieczornej mszy mogliśmy wysłuchać trzynastu utworów między innymi takich kompozytorskich geniuszy jak J.S. Bach, F. Schubert czy T. Albinoni. Ten pełen wzruszeń wieczór zawdzięczamy młodym wykonawcom, którzy dali wspaniały popis swoich, stale rozwijanych talentów. Byli nimi: Jadwiga Lis (skrzypce), studentka Akademii Muzycznej w Gdańsku, Piotr Kłoczek (puzon) i Łukasz Adamus (organy) obaj studiujący w Akademii Muzycznej w Krakowie oraz najmłodszy uczestnik koncertu Bartosz Pyziak (organy) uczeń Średniej Szkoły Muzycznej. Koncert prowadził Zbigniew Lis z Klubu Kultury.

Szczególnie w takich właśnie chwilach, ciesząc i wzruszając piękne dźwięki parafialnych organów, z wielkim

trudem, wysiłkiem wszystkich parafian odrestaurowanych. Czym innym jest bowiem przeżywanie nawet najwspanialszej zagranej muzyki w domu z płyty, a czym innym w miejscu dla którego została stworzona, gdzie nastroj zadumy i płynące pośród filarów tony pozwalają przeżywać niezapomniane chwile. Szkoda, że niewielu parafian uczestniczyło w tym małym świecie kultury, mimo że było to także ich święto.

Pozostaje wyrazić nadzieję, że takie muzyczne prezentacje będą się odbywać częściej, a młodzi artyści będą mieć okazję pokazania swojego talentu. Doszło do niej staraniem Klubu Kultury w Trzciannie, dzięki osobistemu zaangażowaniu księdza dziekana Józefa Kościelnego i pomocy Bogdana Dziedzica. Czekamy na kolejny tak wspaniały wieczór.

Łukasz Baran

Dni **PAPIESKIE**

W dniach 12-20 października br. obchodzono w Polsce Dni Papieskie. 16 października minęły 24 lata od dnia, w którym krakowski metropolita kardynał Karol Wojtyła został wybrany na następcę św. Piotra. Papież-Polak Jan Paweł II jest osobowością jedyną i niepowtarzalną. Wzrusza, raduje, zadziwia ogromną wiedzą i erudycją, uczy do wartościowania, pielgrzymuje, kocha wszystkich. Jego pontyfikat stanowi zwrot nie tylko w Kościele, ale i w historii świata, nie mówiąc o Polsce.

Powinniśmy być szczęśliwi, że żyjemy teraz gdy on jest Papieżem – Janem Pawłem II „Wielkim”.

W całej Diecezji Rzeszowskiej obchodem Dni Papieskich towarzyszyły imprezy, wydarzenia kulturalne najwyższej rangi. Wystarczy wymienić recitale fortepianowe, wystawy tematyczne, spektakle teatralne oraz zbiórki funduszy na stypendia dla uzdolnionej ubogiej młodzieży przeprowadzane przez Caritas.

„Cantate Deo” – Chwalmy Pana!

Pod takim hasłem w kościele p.w. św. Judy Tadeusza w dniach 18-19 października 2002 r. odbył się VI Ogólnopolski Festiwal Pieśni Religijnej. Głównymi organizatorami byli: Polski Związek Chórów i Orkiestr Oddział w Rzeszowie, Diecezja Rzeszowska oraz Wojewódzki Dom Kultury.

Wśród 16 chórów z całej Polski zna-

lazł się także „Cantus” – chór z Trzcianny pod dyрекcją Józefa Barlika. Mieszkaniacy Trzcianny, Roman Olszowy, dyrygował także swoim chórem „Emmanuel” z kościoła gospodarzy festiwalu.

Festiwal imponował bogactwem repertuarowym, towarzyszyła mu niepowtarzalna atmosfera, która sprawiała, że trudno nie słuchać z zapartym tchem śpiewaków i nie oglądać wysiłków dyrygentów. Dyrygowanie to trudna rzecz, choć wygląda na tak łatwą, np. dyrygent R. Olszowy swoimi płynnymi ruchami zdawał się rzeźbić w powietrzu nieuchwytnie kształty muzyki, dynamiczne i pełne temperamentu dyrygowanie J. Barlika miało na celu wydobyć najczystszy współbrzmienia dźwięków z bardzo trudnego i ambitnego repertuaru przeglądowego.

Chór „Cantus” zajął II miejsce w kategorii chórów mieszanych i został zakwalifikowany do reprezentowania Diecezji Rzeszowskiej na przeglądach chórów w Katowicach w listopadzie br.

Napawać radością i dumą wszystkich mieszkańców gminy Świlcza może fakt, że nie tylko czynnie gmina włączyła się w obchody Dni Papieskich, ale także, że wśród śpiewaków-amatorów różnych chórów rzeszowskich jest wiele osób wywodzących się z różnych wsi gminy.

Zofia Dziedzic

Oni byli i pozostaną z nami

1 listopada – tradycyjnie nazywamy Dniem Wszystkim Świętym, jest szczególnym dniem pamięci o tych, których już nie ma wśród nas. Uprzątnięte cmentarze, pięknie przystrojone mogiły, palące się znicze, tłumy ludzi odwiedzających miejsca pochówku swoich bliskich, świadczą o pamięci i czci dla tych, co już odeszli. W tym dniu wracamy myślą do chwil radosnych i smutnych, które przeżyliśmy wspólnie z drogimi nam osobami. Wielu odwiedza groby nie tylko swoich najbliższych krewnych, ale również i tych zmarłych, którzy swoim życiem i oddaniem dla społeczności wsi przyczynili się do uświetnienia życia ich mieszkańców, ugruntowania ich postaw, a także do zachowania ciągłości tradycji i obyczajowości.

Myślę tu o ludziach kultury, których pamiętam, jej animatorach, którzy przez wiele lat po wojnie tworzyli i rozwijali tradycje kulturalne Trzciany. Z wieloma z nich wspólnie uczestniczyliśmy w rozsławianiu tych tradycji, o niektórych z nich wielu już nie pamięta. Ale oni byli, tworzyli i przyczyniali się do rozwoju i splendoru Trzciany. To ich groby, ludzie kultury tworzących przez ponad pół wieku, są gęsto rozsiane na naszym trzciańskim cmentarzu. Spoczywają w nich: Wiktoria Kazienko, nauczycielka w latach 1946-57, reżyser i choreograf sceniczny, dokonywała m.in. wielu adaptacji teatralnych znanych utworów literackich; Jan Dągosz, nauczyciel tajnego nauczania w latach okupacji, w szkole w Trzcianie jako nauczyciel muzyki pracował w latach 1942-52, twórca i dyrygent chóru w Trzcianie; Jadwiga Kocur, prowadziła kółko teatralne w latach 1961-65, wysławiając sztuki świeckie i religijne; Józef Dziedzic, nauczyciel muzyki w szkole muzycznej w Rzeszowie, I skrzypek w filharmonii rzeszowskiej, współtwórca (wraz z Janem Marią) znanych widowisk regionalnych m.in. „Swaszczyzny”, „Wesele z Trzciany”, „Wieściowiny”, „Przedki”, zebrał i opracował najstarsze melodie i przyspiewki obchodzone z okolic Trzciany, kierownik i dyrygent kapeli; Jan Dziedzic s. Józefa, solista kapeli, tancerz, po śmierci ojca prowadził kapelę; Walenty Kawalec, założyciel koła ZMW „Wici” przed wojną, znany działacz PSL, uzdolniony aktorsko, odtwórca wielu spektakli teatralnych, długoletni członek zespołu regionalnego; Marek Cioch, długoletni tancerz i solista zespołu regionalnego; Walenty Nyzio, Władysław Rodzoni, Władysław Stokłos, Krzysztof Ignas, utalentowani muzycy, członkowie kapeli ludowej, wieloletni działacze kulturalni; Kazimierz Czech, muzyk, członek orkiestry symfonicznej w Rzeszowie, nauczyciel gry na instrumentach dętych, w latach 1950-60 prowadził orkiestrę dętą w Trzcianie; Józef Zośka, naczelnik stacji PKP w Trzcianie, działacz sportowy i kulturalny, wieloletni prezes Rady Klubu „Rolnika” w Trzcianie; Józef Draus, powojenny nauczyciel, sekretarz i kronikarz Klubu „Rolnika”; Janusz Dusza, chórzysta i solista chóru „Cantus”, a także członek zespołu regionalnego; Stanisław Dziedzic, redaktor naczelny kwartalnika „Trzcionka” w latach 1996-1999, dziennikarz wielu pism regionalnych i krajowych pisał o sprawach wsi; Teresa Puc, nauczyciel i lektor j. francuskiego i włoskiego, w latach 1996-2001 redaktor „Trzcionki”, niezwykle sumien-

na i oddana naszemu piśmiu.

Przypomnieć należy też postać Wojciecha Piekarskiego, felczera i działacza kulturalnego Trzciany, założyciela pierwszego w Polsce Klubu Inteligencji Wiejskiej, którego był wieloletnim prezesem. Jego prochy spoczywają w grobowcu rodzinnym w Jarosławiu.

Na naszym cmentarzu spoczywają prochy muzyków z Dąbrowy: Wiktora Basary i Władysława Łobody, twórców i kierowników znanych kapel ludowych, których wspaniałe wykonane melodie można do dzisiaj usłyszeć w polskim radiu i telewizji.

Tutaj też spoczywa Stefan Franczyk, utalentowany muzyk, zdobywca czołowych nagród w konkursach gry na harmonijkach ustnych, wywodzący się korzeniami z naszej wsi oraz Andrzej Wójcik, w ostatnich latach kierownik kapeli w Dąbrowie.

Postaciom niektórych twórców i działaczy poświęciliśmy sporo miejsca w „Trzcionce”. Wielu spośród nieżyjących już członków zespołów, muzyków, chórzystów, a także znanych działaczy z okresu znacznie poprzedzających II wojnę światową, nie zostało wymienionych w tych krótkich wspomnieniach. Bowiem tradycje kulturalne Trzciany sięgają początków wieku XX. Nie sposób też w piśmie oddać całej ich osobowości. Niewątpliwie byli ludźmi bezinteresownymi, niezwykle uczciwymi i oddanymi twórcami naszej regionalnej kultury, nazywanej dziś „naszą ojczyzną”. To właśnie od nich wielu młodych uczyło się jak być pożytecznym w kontynuowaniu tych tradycji kulturalnych, które tworzyli. Właśnie od nich uczyliśmy się jak rozsławiać rodzimą tradycję. Nie możemy więc zapominać, że te wartości kulturalne pozostawione przez naszych przodków winniśmy przekazywać młodemu pokoleniu.

Maria Smaga

1 listopada – Wszystkich Świętych

Tysiące zniczy zapłonęło na polskich cmentarzach na całym świecie. Tych zadbanych, oczyszczonych, ukwieconych. Pojedyncze lampki świeciły dzieci na grobach zapomnianych, symbolicznych, w miejscach straceń, pod pomnikami i samotnymi, gdzieś w lesie krzyżami.

W modlitwie i zadumie nad sensem życia i śmierci minęło Święto Zmarłych.

Przypominamy epitafium z polskiej katedry p.w. Apostołów Piotra i Pawła w Kamieńcu Podolskim na kresach dawnej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej istniejące do dziś.

Przystań,
Który tędy przechodzisz, zatrzymaj swe kroki
Odczytaj
Życia i śmierci zbawienne wyroki
Wznies
Oczy w górę i współczuj serdecznie
On
Wskazuje drogę, daje życie wieczne
Chcesz
Doznać miłosierdzia, ono jest gotowe
Bądź
Więc miłosierny i pochyl swą głowę
Tu
Są kości zmarłych, z grobów przeniesione
Kto
Wie, czy dla ciebie, miejsce jest zrobione
Módl się
O przeniesienie dusz z czyśćca do nieba
Wszak
I na ciebie kiedyś przyjdzie ta potrzeba.

A.D. 1756

Pani mgr Jadwidze Oleszczuk
wyraży szczerego współczucia z powodu śmierci

OJCA

składają Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Trzciany
i Redakcja „Trzcionki”

„[...] Pierwej niżli stanęły góry, aby ziemia i świat był stworzony, od wieku i aż do wieku Ty jesteś Bóg.

Nie obracaj w poniżenie człowieka, i rzekłeś: <<Nawracajcie się synowie człowieczy>>.

Abowiem tysiąc lat przed oczyma Twymi, jako dzień wczorajszy, który przeminął.

I straż nocna, co za nic nie stoi, ich lata będą.

Rano jako trawa niech przeminie, rano niech kwitnie, i przeminie: w wieczór niech upadnie, stwardnieje i uschnie.

Bośmy ustali w gniewie Twoim, i jesteśmy strwożeni w zapalczywości Twojej.

Położyłeś nieprawości nasze przed oczyma Swymi, wiek nasz przed jasnością oblicza Twego.

Abowiem wszystkie dni nasze ustały, i ustaliśmy w gniewie Twoim.

Lata nasze jako pajęczyna będą poczytane, dni żywota naszego w nich siedemdziesiąt lat.

A jeśli w możności, osiemdziesiąt, a nadto co więcej, praca i boleść [...].”

(z Psalmu LXXXIX, w tłum. ks. Jakuba Wujka)

Świlecka nekropolia

Dzieje cmentarza parafialnego w Świlczy (1786-2002)

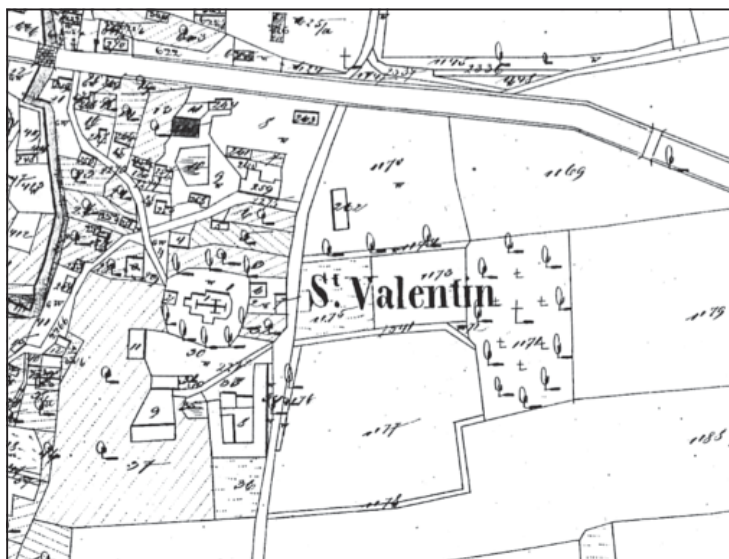
Cmentarz parafialny w Świlczy jest bardzo starym miejscem grzebalnym. Informacja o jego początku – zapiska z księgi metrykalnej – jasno wskazuje, że pierwszym pochowanym na nim parafianinem był czteroletni chłopiec, Jan Wojnarowski ze Świlczy, w dniu **31 marca 1786 roku**. Według zapiski cmentarz ten był wówczas „nowym cmentarzem polowym” (*novo coemeterio campestri*) – nowym w stosunku do starego, przykościelnego cmentarza i położony poza obrębem zabudowy wiejskiej, czego wymagały ówczesne przepisy sanitarne – porządkowe władz austriackich. Do jego założenia zostało wytyczone około jednej morgi (1 morga dolnoaustriacka – do dziś popularna w nomenklaturze ludzi starszych – wynosi, po kolejnych przeliczeniach, 57,5 ara (1 ar = 100 m²)) ziemi plebańskiej, położonej w pasie proboszczowskiego łąnu. Zarys cmentarza, pole przypominające prostokąt o bokach ok. 60 x 100 m, został podsypany wałem ziemi i obsadzony drzewami (głównie kasztanami). Plan sytuacyjny świleckiej nekropolii, z powstałej przeszło pół wieku później mapy katastralnej (1849 r.) potwierdza taki stan rzeczy i jej wciąż jeszcze polowy charakter. Kolejne dziesięciolecia przyniosły powiększenie cmentarza w kierunku południowym o ok. 50 metrów na całej szerokości, co powiększyło jego areal o nieco ponad pół morgi. Odbyło się to kosztem przyległej od południa „pustki-Kotówki” – roli należącej do połowy XVIII wieku do kmiecia Antoniego Kota, po jego ucieczce przejętej przez świlecki dwór. Należy zatem przypuszczać, że skrawek tego pola został przekazany pod cmentarz w trzeciej ćwierci XIX wieku, jeszcze za obecności w świleckim dworze chrześcijańskich – szlacheckich posesorów (od nich mają-

tek przejmowali kolejni żydzi). W takiej, pierwotnej formie przetrwał cmentarz do schyłku lat 70. XX w. Latem 1977 roku ówczesny proboszcz parafii Świlcza, ks. Władysław Aszklar, przeprowadził wyćinkę zagrażających pomnikom, 74 starych drzew, ogroził cmentarz, poszerzając go równocześnie o 20 metrów w kierunku zachodnim. Tak sukcesywnie powiększany obiekt zajmuje w chwili obec-

czy, w latach 1787-1900, doliczyć się można 7001 zmarłych. W XX wieku (w latach 1901-2000) księgi zmarłych parafii odnotowują dla wsi Świlczy i Woliczki 4807 pochówków. Dotkliwy jest tu brak kompletu ksiąg metrykalnych (*libri mortuorum*) parafii oraz niepewność informacji co do miejsca spoczynku osób zmarłych w wyniku klęsk pomoru (nie dają się zlokalizować na terenie Świlczy

z tw. cmentarza cholerycznego, przypuszczać zatem należy, iż część parafian zmarłych na tę straszną chorobę mogła być chowana na jednym z licznych w okolicy takich cmentarzach, np. w Rzeszowie). Mając na uwadze fakt, że do lat 1910-1912 (kiedy odbyło się wydzielenie ekspozytury, a później samodzielnej parafii w Rudnej w Wielkiej) parafię Świlcza tworzyło 5 prężnych wiosek: Świlcza, Rudna Wielka, Rudna Mała, Rogoźnica i Woliczka, którym jednako-wo służył ten cmentarz oraz licząc się z wskaźnikiem demograficznym pozostałych wsi, **liczbę parafian pochowanych w ciągu 216 lat istnienia tej znacznej nekropolii można szacować na około 20 tys.** Z faktu, że przy powierzchni, która przez prawie 200 lat istnienia cmentarza nie przekraczała 1 hektara i przy założeniu, że na jeden pochówek potrzebne były 2 metry kwadratowe, wypływa jedyny logiczny wniosek, iż grzebiąc kolejne pokolenia parafian musiano kilkakrotnie (4-5-krotnie) przekopać cmentarz, tworząc tyleż warstw pochówków.

Wśród wielotysięcznej rzeszy pochowanych na tym miejscu gospodarzy tej ziemi było wiele wybitnych osobistości, które nadawały ton życia poszczególnym wsiom i całej parafii Świlczy. Byli to przedstawiciele domów ziemiańskich:



Fragment mapy katastralnej Świlczy z 1849 r. przedstawiający kompleks zabudowań kościelno-plebańskich i cmentarz (oznaczony numerem 1171). Cmentarz nie był wówczas jeszcze poszerzony w kierunku południowym do wyrównania się z sąsiednią parcelą, numer 1177. Ze zbiorów Archiwum Państwowego w Rzeszowie

nej obszar jednego hektara i kilkunastu arów (jego zarysy w dużym uproszczeniu przypominają prostokąt o bokach 80 x 150 m). Ksiądz kanonik Aszklar w latach 1977-1978 wybudował również przy bramie wjazdowej dom pogrzebowy, zmieniając planowo wizerunek cmentarza dla stale wzrastających potrzeb, na miarę końca XX wieku.

Od 216 lat to święte miejsce służy grzebaniu doczesnych szczątków zmarłych parafian. W samych tylko rejestrach zmarłych mieszkańców wsi Świl-

(Ciąg dalszy na str. 14)

Świlecka nekropolia

Dzieje cmentarza parafialnego w Świleczy (1786-2002)

(Ciąg dalszy na str. 14)

Skarbek – Borowscy ze Świleczy, Dąbscy i Milewscy z Rudnej Wielkiej, Wyszokowscy, Krupniccy i Kirchnerowie z Woliczki – kolatorowie parafii świleckiej, których grobowce, choć mocno nadszarpnięte pazurem czasu, w większości przetrwały do chwili obecnej. Dużą stratą jest fakt, że nie zachowały się do naszych czasów nagrobki ostatnich szlacheckich posesorów świleckiego dworu: Józefa z Popielów Borowskiej (zm. w 1835 r.) i jej syna, Beniamina Skarbeka Borowskiego (zm. w 1858 r.). Wśród spoczywających są także nauczyciele miejscowej szkoły – nauczycielskie rodziny Synowców i Błażewskich. Franciszek Synowiec (zm. w 1927 r.) i Wiktor Błażewski (zm. w 1975 r.) byli kolejnymi kierownikami tutejszej szkoły, którzy przez szereg lat pierwszej połowy XX wieku w decydujący sposób wpływali na życie wsi, animując wiele pożytecznych inicjatyw społecznych, zostawiając niebagatelny i pozytywny wkład w jej historii. Na świleckiej nekropolii spoczy-



Cmentarz w Świleczy porośnięty kasztanowym starodrzewem. Stan z marca 1977 r. W głębi, po lewej stronie, widoczny fragment kaplicy grobowej rodzin Krupnickich i Kirchnerów, właścicieli majątku Woliczka.
Fot. Józef Zdun

wają także księży – duszpasterze parafii. Wśród 13 kapłanów, związanych swą pracą lub urodzeniem z parafią Świlecza są:

proboszczowie: Paweł Nawrocki (zm. w 1818 r.), Ignacy Tyszkiewicz (zm. w 1821 r.), Andrzej Olko (zm. w 1866 r.), Wincenty Poznalski (zm. w 1875 r.), Juliusz Tranda – rektor seminarium przemyskiego (zm. w 1883 r.), Ignacy Węgrzynowski (zm. w 1914 r.), Józef Pączka (zm. w 1940 r.), Jan Ramocki (zm. w 1991 r.);

wikariusze: Honoriusz Galowicz (zm. w 1819 r.) i Leopold Niedzielski (zm. w 1857 r.);

księży urodzeni w Świleczy: Józef Budowski (zm. w 1956 r.), Józef Lech (zm. w 1960 r.) i Walenty Jasionowski (zm. w 1974 r.).

Na uwagę zasługują liczne zabytki, pomniki nagrobne i grobowce, jak kla-

sycystyczny nagrobek kamienny Sylwestra Wyszokowskiego (zm. w 1848 r.) – jak uważają Fisingerowie, autorzy powstałego w latach 60. XX wieku, *Katalogu zabytków sztuki w Polsce (powiat Rzeszów)* – w postaci postumentu z urną. Nagrobek taki istniejący do dnia dzisiejszego nosi trudną już do odczytania inskrypcję, z której nazwisko zmarłego może być odczytane jako „Aleksander Tołaszewicz(?)”. Są tu również: kaplica grobowa rodzin Krupnickich i Kirchnerów z początku XX w.; rozległy grobowiec – krypta (o wymiarach 7,3 x 12,6 m) rodzin Dąbskich i Milewskich czy choćby osobliwy nagrobek starszego brata błogosławionego księdza Jana Balickiego, Józefa. Twórca tego pomnika, ludowy kamieniarz – zapewne niepiśmienny – dość nieporadnie wyrył niektóre litery, co stanowi o wdzięcznym i niepowtarzalnym charakterze dzieła. Wiele jest też innych nagrobnych pomników z piaskowca i wapienia pochodzących z końca XIX i początku XX wieku, pod którymi spoczywają zaciąg gospodarze parafii Świlecza, urzędnicy, ukochane dzieci i rodzice – ludzie, którzy oddali swą pracę, siły i życie tej ziemi – ich pamięć utrwalić chciały najbliższe im osoby.

Współcześnie cmentarz parafialny w Świleczy zmienia z dnia na dzień swój wygląd. Wciąż przybywa nowych pomników, tych lastrykowych i coraz częstszych granitowych, które bezlitośnie zagęszczają już i tak niewystarczającą jego powierzchnię. Przy budowie tych pretensjonalnych „mauzoleów” nader często ignoruje się współistnienie zabytkowych i cennych nagrobków, zastłaniając je lub zgoła niszcząc! Wiadomo, że przyczyna tego zjawiska tkwi w niedostatecznej na obecne czasy powierzchni cmentarza. Czy jednak wobec niemożności innego, jak na razie, rozwiązania sytuacji nie można by wznosić „pomników wiecznej chwały” mniejszych, a bardziej stylowych, osobliwych, czy choćby indywidualnych, pasujących do zastanej już architektury XIX–XX-wiecznej naszego cmentarza? Zwrócić baczniejszą uwagę należałoby też na czynione przez nas inskrypcje nagrobne, w których często brakuje dat wyznaczających doczesne życie zmarłego, czy nawet imion (!) – bywają „mauzolea rodzinne” opatrzone tylko nazwiskami. Potomnym trudno będzie zrozumieć naszą kulturę, która preferowała kult anonimowych zmarłych czczonych tak drogimi pomnikami. Czy nie ujmie nas odpowiedzialność wobec

przyszłych pokoleń, które mogą nie wybaczyć nam wyglądu naszych cmentarzy na miarę wielkopłytowych blokowisk z okresu socjalistycznego?

Nie niszczy my zatem „przeszłości ołtarzy”, szanujemy co małe i osobliwe, choć nieporadne, troszczymy się i pielęgnujemy spuściznę materialną i duchową zastaną po ojcach i bądźmy odpowiedzialni wobec historii i przyszłych pokoleń!

Artur Szary



Cmentarz w Świleczy, osobliwy nagrobek brata bł. Jana Balickiego, Józefa – „prawnika II roku” – zmarłego w 1884 r. Stan z wiosny 2001 r.
Fot. autor



Zbiorowy nagrobek proboszczów parafii Świlecza: ks. Andrzeja Olki (prob. w latach 1821-1866), ks. Wincentego Poznalskiego (prob. w latach 1867-1875) i ks. Józefa Pączki (prob. w latach 1921-1940). Stan z wiosny 2001 r.
Fot. autor

BÓG SIĘ RODZI!

Bóg się rodzi! To najważniejsza wiadomość, która dziś obiegła cały świat. To najbardziej radosna nowina, jaka obiegła świat od dwudziestu wieków. Porusza serca i zadziwia swoją tajemniczością. Jest to przecież rzecz niepojęta, że tak wielki, stał się tak malutki. To cud nad cudami. A w jego świetle dokonuje się coś jeszcze bardziej niezwykłego – przecież co roku przeżywamy takie same święta. Te same zabawki na choince, te same kolędy, stara tradycja wigilijna, świąteczna. Co roku to samo! A nam się to nic a nic nie nudzi! Wręcz przeciwnie, miliony ludzi szczerze wyznają, że to najpiękniejsze dni w całym roku.

Dlaczego? Może dlatego, że gdzieś tam, w głębi serca mimo przemian, jakie zachodzą w obyczajach, stylu życia, jedno pozostaje niezmiennie, wciąż mocno tęsknimy za tym wszystkim, co się kryje w słowach: dom, zgoda, pokój, dobroć. Wciąż tęsknimy choć rzesze producentów, artystów, polityków, specjalistów od marketingu zapewniają nas ze wszystkich stron, że wszystko co robią dla nas, dla naszego dobra, że wszystko to wręcz z miłości do nas. A jednak ciągle i chyba słusznie nie dowierzamy im. Natomiast widok szopki, słowa Pisma Świętego, które mówią, że Bóg zesłał Jednorodzonego Syna, że Stwórca uniżył się aż po nędzę stajni – to wszystko karmi nasze serca prawdą i miłością, których tak potrzebujemy.

Kiedys słyszałem, jak ktoś użalał się żartobliwie, że święta trwają tak krótko: „Tak naprawdę to świat jest piękny tylko przez te dwa dni. Ludzie podają sobie ręce, piszą do siebie listy i kartki. Chodzą razem na świąteczne spacer, uśmiechają się do siebie. Ale zaraz po świętach wszystko wraca do normy. Często – smutnej normy”. No cóż – to, ile będą trwały święta – zależy tylko od nas. Zależy od tego, czy tylko przez te dwa dni będziemy spoglądać z zewnątrz na stajenkę, czy... sami staniemy się stajenką dla Pana Jezusa. Bo życie jest dane człowiekowi między innymi po to, by każdy z nas stał się właśnie stajenką dla Jezusa.

Kiedy Maryja z Józefem chodzili od domu do domu, zapewne niektórzy uchylali drzwi. Może nawet podawali przez próg kawałek chleba, kubek wody. Ale tylko przez drzwi, tylko przez uchylone wrota. Nie chcieli tych kłopotliwych przybyszów wpuścić pod dach. Mieli za dużo do stracenia. Mieli swój cenny czas, swoje domowe ciepło, mieli porządek życia, a może czekali na bardziej znamienitych gości. Mogli wyjrzeć, by zobaczyć, kto tam stuka do ich domu. Rzucić dobre słowo, wspomóc drobiazgiem. Tyl-

ko tyle.

Dziś także zdarza się, że oglądamy Jezusa przez uchylone drzwi. Może też mówimy Mu dobre słowo, dajemy skromną ofiarę. Ale progę naszego życia nie pozwalamy Mu przekroczyć, „bo mój czas, bo mój porządek życia, bo moje upragnione ciepło, bo znamienici goście”. Jezusa przyjęła gościnnie stajenka, szopa, pusta grot. Była otwarta szeroko, bezwarunkowo, nie miała nic do stracenia. Nikt jej nie mógł okraść, bo nie było z czego. Nie stawiała przed



nią kolejka zamożnych gości. I Bóg wybrał właśnie to miejsce. Bo On przychodzi tam, gdzie zastaje otwarte szeroko, a nie tylko uchylone drzwi.

Chyba każdy z nas godzi się z tym, że zostaliśmy powołani do nieustannego, duchowego wzrastania. W czym ten wzrost ma się przejawiać? Odruchowo nasuwa się odpowiedź, że Bóg chce, byśmy z roku na rok stawali się coraz bardziej doskonali, odpowiedzialni i mądrzejsi. Byśmy wzrastali w głębi ducha, szli przez życie, czyniąc dobro. Jeśli komuś się to udaje, to niech wznosi dzisiaj przed Boży tron gorące dziękczynienie. Ale bardzo często w naszych rozmowach pojawiają się i inne refleksje. Oto ktoś pojawia się z żalem, iż kiedyś, przed miesiącami czy przed laty, był człowiekiem spokojniejszym, pobożniejszym niż dzisiaj. Więcej było w nim optymizmu, radości i życzliwości dla drugiego człowieka. Czy to znak duchowego regresu? Sprzeniewierzenia się powołaniu do duchowego wzrostu? Być może, tak. Trzeba taką sytuację bardzo uczciwie rozpoznać w swoim sumieniu.

Warto jednak spojrzeć na sprawę głębiej i postawić pytanie: w jakiej dziedzinie powinniśmy wzrastać najbardziej? Co według Bożej woli jest tym najistotniejszym kryterium naszego wzrostu? Myślę, że możemy odwołać się tu do Bożych przykazań, a najważniejsze z nich brzmi: będziesz miłował Pana Boga swego. Miłował, a więc ufał Bogu, za-

wierzał Mu swe życie, liczył coraz bardziej na Niego, coraz szerzej otwierał przed Nim bramę swojego życia.

A w perspektywie tego przykazania, nawet jakaś porażka, jakieś zawirowanie życiowe, nawet upadek może okazać się błogosławioną winą. Bo może wtedy właśnie kryty pycha pałac staje się stajnią...

Jest takie powiedzenie, że dla Kościoła złe czasy to dobre czasy, a dobre czasy bywają złymi czasami. Można chyba tę mądrość życiową zastosować do naszego indywidualnego losu. Iluż to ludzi realizuje swoje całkiem słuszne zamierzenia, po jakimś czasie dochodzą do wniosku, że jednak oddalili się od Pana Boga. Wszystko idzie dobrze, religijne praktyki są skrupulatnie wykonywane, wzrasta wiara we własne siły, a tak naprawdę Bóg staje się coraz bardziej daleki. Natomiast z drugiej strony wielu ludzi po upadku, po załamaniu duchowym przychodzi do kościoła, by uklęknąć gdzieś w kącie i z bólem serca wypowiedzieć słowa: „Teraz wiem Panie, że Ty jesteś wszystkim, a ja niczym. I wiem, że bez Ciebie żyć nie potrafię. Bądź mi miłościw...”. I dopiero wtedy szeroko otwiera się serce, które stawało się puste i proste jak betlejemska grotka, a więc najlepiej przygotowane na narodzenie Jezusa.

Może i ty rozglądasz się teraz wokół siebie i patrzysz na ściany więziennej celi, może na szpitalne łóżko, szafkę na której leżą lekarstwa. Może wsłuchujesz się w przerażającą ciszę swojego mieszkanka, które jeszcze nie tak dawno rozbrzmiewało gwarem i śmiechem najbliższych. I może teraz myślisz z pretensją: „co to za święta... Tylko przywołuję wspomnienia, które rozdzielają serce. Nie tak to wszystko miało być, nie tak to życie planowałem”. Prosto, zimno, chłodno... Czy tak? Czy tak to wszystko widzisz? Zatem powiem ci: choć może w twoim życiu pusto i chłodno, spójrz na to inaczej. Może dostrzeżesz jakieś podobieństwo swej duszy do betlejemskiej stajni. Może latami budowałeś pałac Heroda, a może okazała gospodę, przez której uchylone drzwi użalałeś się nad losem Jezusa? A teraz dobry Bóg pokrzyżował twoje plany i oto siedzisz u wrót stajenki. Dopiero w tej chłodnej grocie człowiek może odkryć prawdę o sobie, o swoim szczęściu i nieszczęściu.

Panie Jezu rodzący się w Betlejem, powiedz nam: kim my jesteśmy? My, mądrzy intelektualści, doświadczeni ludzie, politycy, twórcy, dyrektorzy, nauczyciele, księża. Kim my jesteśmy tak naprawdę? Kto z nas jest szczęśliwy, a kto nieszczęśliwy? Pomóż nam odnaleźć dziecięctwo naszej duszy, dziecięcą szczerość i zaufanie, dziecięcą prostotę. Uczyni nas ubogimi prostaczkami, otwartymi na Ciebie jak betlejemska stajnia. I pozwól być naprawdę wolnymi przy Tobie.

ks. Marek Mnich

Boże Narodzenie – obrzędy, zwyczaje

Boże Narodzenie jest obok Wielkanocy najuroczystej obchodzonym świętem w Polsce. Poza religijnym, ma ono znaczenie wyjątkowe dla życia rodzinnego. Jest to święto kameralne, odradzające więzi uczuciowe z najbliższymi, czas zwrócenia uwagi na potrzeby samotnych.

W Polsce obchody tych świąt i najbliższych dni poświęconych w szczególności sposobowi wiążą się z kultywowaniem tradycji sięgających czasów słowiańskich. Niektóre z nich są już zapomniane, np. dawniej czas między pierwszym dniem Bożego Narodzenia a Trzema Królami poświęcony był planom matrymonialnym na najbliższy rok. Z lnianych paków robiono figurki: chłopca i dziewczyny, zapalano wroty, ze sposobu spalania wroty, czy młodzi mają się ku sobie i co z tego wynika.

Żeby wilki nie zjadły bydła, gospodarz zabraniał kobietom przuć w okresie pomiędzy Bożym Narodzeniem a Nowym Rokiem. Kto pierwszy z młodych mężczyzn zadzwonił w dzień Bożego Narodzenia w kościele, ten pierwszy się ożeni.

Pod obrus, leżący na stole, przy którym rodzina spożywała wieczerzę wigilijną, kładło się garść siana. Młodzi wroty ze żdźbeł swój przyszły los na zbliżający się rok: wyciągnięcie spod białego obrusa żdźbła zielonego oznacza powodzenie w miłości, szerniałego – wręcz odwrotnie.

Inną tradycją, u nas tylko kultywowaną jest stawianie dla ludzi zmarłych lub nieobecnych nakrycia, nakładanie

na talerz po odrobinie każdej potrawy i kawałka opłatka. Jednym z najpiękniejszych polskich zwyczajów jest zapraszanie ludzi samotnych. Również pięknym i starym zwyczajem jest śpiewanie kołęd i odwiedzanie domów przez kołędników.

Polskie Wigilie

Głównym akcentem Świąt Bożego Narodzenia jest jednak wieczerza wigilijna i tradycyjne specjały kuchni polskiej. Ponieważ wielokrotnie na łamach



*Kołędują w Szkole Podstawowej w Trzcianie. Rok 1998.
Fot. Z. Lis*

naszego czasopisma opisywano zwyczaj z nią związane ograniczę się jedynie do takiej refleksji.

Niepowtarzalny nastrój rodzinny w polskie Wigilie był często natchnieniem dla artystów, tematem wspomnień dla rozłączonych z najbliższymi w niejednej polskiej zawierusze historycznej. Dlatego warto kultywować, choćby najbardziej naiwną tradycję, by zawsze posiadać багаż wspomnień i własną tożsamość.

Słowniczek bożonarodzeniowy

Wigilie (łac. *Vigiliae*) to czas w dawnym wojsku rzymskim od zachodu do wschodu słońca, podzielony na 4 wigilie czyli straż (czuwania nocne) obejmujące po 3 godziny.

Wigilia albo **Wilja** w kościele katolickim – to wieczór poprzedzający bezpośrednio uroczyste święta. Pierwotni chrześcijanie za czasów prześladowań zbierali się w katakumbach na modły i śpiewanie hymnów. W wieku IV i V zaniechano odprawiania wigilii przed niedzielą zwykłą, z czasem zwyczaj ten zachował się jedynie przed obchodami upamiętniającymi narodziny Chrystusa.

Boże Narodzenie – obchodzone było do IV wieku 6 stycznia, potem sobór nicejski w 325 r. wyznaczył datę 25 grudnia w czasie zimowego przesilenia słońca. Dzień ten poprzedzony czterotydniowym postem jest jednym z najważniejszych w kościele rzymskokatolickim świętem. Niegdyś święta Bożego Narodzenia obchodzone były przez oktawę, później zmniejszono je do 4 dni, zaś od 1775 r. ustalono 2 dni świąteczne.

Choinka – wigilijne drzewko (świerk lub jodła) ustawiane lub wieszane u sufitu przystrajane świeczkami, łańcuchami z kawałków słomki i puszystych wstążeczek z barwnych bibulek nanizanych na silną nić lub z „kołuchów” zrobionych z różnokolorowego papieru i staniolu, owocami: jabłkami i orzechami, bibułkowymi aniołkami, gwiazdkami, cukierkami jest zwyczajem niemieckim. W Polsce „ubierano” choinki od pierwszej połowy XIX wieku, początkowo w domach ewangelickich mieszczan. Później zwyczaj ten stał się bardzo popularny również w domach polskich, zaś w Europie i Ameryce rozpowszechnił się wraz z modą na niemieckie obyczaje po ślubie brytyjskiej królowej Wiktorii z niemieckim księciem Albertem Sachsen-Coburgo-Gotha, a w świecie niechrześcijańskim, np. w Japonii, dopiero w XX wieku.

Jasła, Jasełka. Jasło – to zółb zrobiony z drabinek służący do dawania zwierzętom siana. Jasełka, małe jasła – nazwa ustawianych w kościołach, związanych z ewangeliczną i ludową tradycją obchodów rocznicy urodzin Chrystusa. Są to również popularne od XIII w. misteria. Niekiedy były to także ustawiane figury różnej, aż do naturalnej wielkości, jako nieruchomy teatr urozmaicany w różny sposób mechanizmami, oświetleniem, dźwiękiem. Czasami są to misteryjne przedstawienia z udziałem

Szanowni Państwo! Drodzy Czytelnicy!

Kończy się rok 2002. Starym polskim zwyczajem w dniach kończących stary rok i u progu nowego składamy sobie życzenia, wspominamy przebyty czas, snujemy plany na przyszłość z myślą, że będzie on lepszy dla nas i naszych najbliższych. W mijającym roku nasza działalność wydawnicza skupiała się głównie na publikacji artykułów związanych z życiem regionu, ukazywaniem historii, tradycji, prezentowaniem sylwetek ludzi, którzy swoją działalnością zasłużyli się dla środowiska.

Czynił to kilkusobowy zespół redakcyjny. Ich społecznikowska pasja i zaangażowanie się pozwoliły na uzyskanie pożądanego efektów. Nie sposób w tym miejscu pominąć instytucji i osób, które na co dzień wspierały naszą działalność wydawniczą, za co jesteśmy im bardzo wdzięczni.

Dlatego w dniach kończącego się 2002 i u progu 2003 roku oraz Świąt Bożego Narodzenia, pragnę w imieniu Towarzystwa Przyjaciół Trzcianny i własnym głosem złożyć najserdeczniejsze życzenia Wam, Waszym Rodzinom i Najbliższym. Szczere życzenia kieruję pod adresem władz Zarządu, Rady Gminy i wójta Wojciecha Wdowika. Z tymi życzeniami zwracam się również do ks. dziekana Józefa Kościelnego. W kręgu tych życzeń znajdują się również dyrektorzy szkół działających na terenie gminy, ich grona pedagogiczne jak również członkowie Rad Sołeckich i sołtysi wsi. Moc serdecznych życzeń i podziękowań kieruję dla zespołu redakcyjnego „Trzcionki”. Niech słowa naszych pięknych kołęd Bożego Narodzenia towarzyszą Nam w prawy dla dobra naszej gminy.

Jan Irzyński
Prezes Towarzystwa Przyjaciół Trzcianny



łem żywych aktorów grane na scenie lub przenośne obnoszone po domach przez kołodników. Jasełka zwane są również szopką, czyli inaczej żartem, hecą, komedią, sprawą mało poważną. Śpiewa się wówczas pełne ludowego humoru pieśni, kolędy i pastorałki. W inscenizacjach „szopki” na żywo z ludźmi – aktorami najczęściej występowały postacie: diabeł, anioł, śmierć, dziad, żyd, król Herod, św. Józef i Maria, żołnierze i pastuszkowie. Śpiewano przy tym wiele kolęd i pastorałek.

Kolędy – są to pieśni religijne o tematyce związanej z narodzeniem Chrystusa, śpiewane w okresie świąt Bożego Narodzenia. Pierwsza zapisana kolęda polska pochodzi z 1544 r., z 1630 r. pochodzi kolęda J. Żabczyca „Przybieżeli do Betlejem pasterze”. Kolędą nazywa się również składanie sobie życzeń pomyślności na Nowy Rok, chodząc od domu do domu, wypowiadając tematyczne wierszyki i śpiewając kolędy. Zwykle czynili to chłopcy dla uzyskania datków i poczęstunku. Wreszcie, kolędą zwie się także duszpasterskie odwiedziny księży u parafian po świętach Bożego Narodzenia.

Opłatek (łac. *oblatum*) – dar ofiarny, rodzaj praśnego ciasta pszennego zrobionego ze skrobi pszenicznej i wody, pieczonego w bardzo cienkich arkuszach. W polskiej tradycji przy wieczerzy wigilijnej i składaniu życzeń świątecznych „łamiemy się” opłatkiem.

Pasterka – msza św. odprawiana w noc Bożego Narodzenia upamiętniająca przybycie pasterzy do Betlejem. Wnętrza kościołów wówczas ustrojone są choinkami oświetlonymi kolorowymi światłami. W jednej z bocznych naw znajduje się szopka inscenizująca narodzenie Bożej Dzieciny. Wspólny śpiew kolędy „Wśród nocnej ciszy” rozpoczyna, zwykle, uroczystość. Kołędowanie w kościołach i domach trwało od Wigilii (24 XII) aż do 2 II, tj. Matki Bożej Gromnicznej czyli do uroczystości Ofiarowania Pańskiego. Od II soboru watykańskiego (1962-65) okres liturgiczny Bożego Narodzenia trwa od 24 XII do niedzieli Chrztu Pańskiego, tj. do pierwszej niedzieli po Trzech Królach.

Święty Mikołaj – biskup Miry w Azji Mniejszej, który zmarł ok. 342 roku. Legenda o nim stworzyła się ok. IX-X wieku. Jako mały, pochodzący z bogatej rodziny chłopiec, lubił podrzucać dary i pieniądze biednym. Zwyczaj robienia niespodzianek w okresie świąt Bożego Narodzenia wiąże się właśnie z tą postacią. Kościół katolicki, nie mając dowodów na istnienie historyczne tej postaci, zezwolił w 1969 r. na kultywowanie zwyczajów lokalnych w dniu 6 grudnia.

Niech okres świąt Bożego Narodzenia, tych najbardziej polskich, rodzinnych, otoczonych wieloma zwyczajami kształtowanymi i pielęgnowanymi przez wieki stanie się czasem zadumy, refleksji, dobrych życzeń i nadziei na nadchodzący nowy czas.

Zofia Dziedzic

Zdarzyło się w Dąbrowie

22 października 2002 r. był szczególnym dniem, na który z niecierpliwością czekali uczniowie i nauczyciele Zespołu Szkół w Dąbrowie, a także wielu mieszkańców wsi. Oddano do użytku nadbudowaną kondygnację budynku szkolnego. Podnosząc istniejące już mury do odpowiedniej wysokości, niewielkim nakładem środków uzyskano powierzchnię użytkową, nad którą wykonany został dach. Dzięki temu szkoła zyskała 5 dodatkowych pomieszczeń dydaktycznych o powierzchni ponad 220 m², w tym 3 przestronne sale lekcyjne, salę video i pracownię komputerową. Nie została ona jeszcze wyposażona, ale mamy nadzieję, że dzięki przychylności władz lokalnych i oświatowych oraz związków zawodowych będziemy mogli sfinalizować i to przedsięwzięcie. Bardzo cieszy fakt, że udało się przenieść bibliotekę szkolną z suterenu na I kondygnację, gdzie znalazła wreszcie jasne i suche miejsce, a co najważniejsze, stała się bardziej dostępna dla uczniów młodszych klas nawet podczas krótkich przerw.

Rozbudowa szkoły pozwoliła także na umieszczenie klas nauczania zintegrowanego i uczniów starszych na osobnych piętrach, co znacznie zwiększyło bezpieczeństwo dzieci podczas przerw i ułatwiło organizację pracy na obu poziomach edukacyjnych.

W nowych salach i na korytarzach pojawiły się estetyczne tablice dekoracyjne, na których prezentowane są prace plastyczne uczniów, gazetki edukacyjne oraz zdjęcia obrazujące ważniejsze momenty z życia szkoły. Niewątpliwą ozdobą tych pomieszczeń są kąciki zieleni oraz piękne wystawy wydję kościołów i szkół naszej gminy wykonane przez **Janusza Świderskiego**.

Uroczystość otwarcia II kondygnacji rozpoczęła się w sali gimnastycznej odśpiewaniem hymnu państwowego. Następnie uczniowie klasy IV wykonali kanon „Wiwat szkoła i nauczyciele”. Po tym wstępie głos zabrał dyrektor Zespołu Szkół w Dąbrowie **Stanisław Głodek**, który serdecznie powitał wszystkich przybyłych gości, a wśród nich wójta gminy Świlcza **Wojciecha Wdowika**, jego zastępcę **Ryszarda Chmaja**, członków Zarządu kończącej

kadencję Rady Gminy Świlcza, państwa: **Marię Micał**, **Józefa Kornaka**, **Józefa Rzepkę** i **Ferdynanda Zakrzewskiego**, a także pracowników Urzędu Gminy. Przybyli też zaproszeni dyrektorzy oraz zastępcy dyrektorów szkół i przedszkoli z terenu gminy.

Swoją obecnością zaszczytili nas także: prezes oddziału ZNP w Świlczy **Józef Mieszkowicz**, proboszcz ks. **Mieczysław Czudec**, sołtys Dąbrowy **Józef Irzeński**, komendant OSP w Dąbrowie **Andrzej Ignas** oraz wielu innych gości związanych z historią szkoły.

Szczególnie serdeczne słowa dyrektora S. Głodek skierował do byłego przewodniczącego Społecznego Komitetu Budowy Szkoły **Tadeusza Długosza**, członków tegoż Komitetu oraz **Aleksandry** i **Stanisława Długosów**, **Zofii Kanach**, a także innych osób pracujących w tutejszej szkole w minionych dziesięcioleciach.

Przy takiej okazji nie można było pominąć ważnych wydarzeń związanych z historią oświaty w Dąbrowie, dlatego też dyr. S. Głodek w swoim wystąpieniu starał się oddać klimat i ducha tamtych lat. Wspominał o trudnych początkach drewnianej wiejskiej szkoły powstałej prawdopodobnie na przełomie XIX i XX wieku, cytował fragmenty ciekawych dokumentów, wymienił nazwiska kierowników, dyrektorów i nauczycieli, którzy tworzyli historię szkoły, m.in. **Józefa i Stefanię Dubrawskich** oraz **Ewę i Władysława Łagowskich**, **Annę i Mariana Cybruchów**.

Szkoła w Dąbrowie przebywała bardzo długą drogą od drewnianego budynku o jednej izbie lekcyjnej, do dużego, nowoczesnego obiektu. Nauka odbywała się m.in. w budynku podworskim, a później w dwóch znacznie odległych od siebie pomieszczeniach. Zmieniał się stopień organizacyjny szkoły, nie omijały więc Dąbrowy trudności związane z faktem, że dzieci uczyły się w sąsiednich miejscowościach: Będziemyślu, Kłęczanach, Trzcinianie i Świlczy. Wreszcie, 18 paź-

(Ciąg dalszy na str. 18)

Zdarzyło się w Dąbrowie

(Ciąg dalszy ze str. 17)

dziennika 1987 r., dokonano otwarcia nowej ośmioklasowej szkoły podstawowej. W 15 rocznicę tego wydarzenia oddano do użytku nadbudowaną kondygnację. Dyrektor Głodek podkreślił, że jest to zasługa wójta gminy Świlcza, jego zastępcy, członków Zarządu, a także radnych, w szczególności Ferdynanda Zakrzewskiego, którzy od początku sprawowania swych funkcji popierali przedsięwzięcie. Mówca wyraził podziękowanie tym wszystkim, którzy przyczynili się do tego, że w Dąbrowie istnieje szkoła, w której dzieci mogą się uczyć w dobrych warunkach niedaleko od rodzinnego domu. Jako następni głos zabierali Wojciech Wdowik i Józef Mieszkowicz.

W dalszej części uroczystości dzieci z klas I i III, pod kierunkiem **Ewy Krupy** i **Zofii Dzioby**, przedstawiły ciekawy program artystyczny, na który złożyły się piosenki i tańce o tematyce jesiennej oraz inscenizacja wiersza J. Brzechwy pt. „Grzyby”. Uczniowie klasy V z wychowawczynią **Renatą Żmijowską**, przygotowali teatrzyk ekologiczny pt. „Złowroga firma”. Piosenkami i choreografią zajęła się **Edyta Surma-Dzioba**.

Po części artystycznej odbyło się uroczyste przecięcie wstęgi, a następnie zebrani mogli podziwiać nowe, jasne i estetycznie urządzone klasy.

Cała uroczystość przygotowana była przy współpracy wszystkich nauczycieli oraz pozostałych pracowników, którzy aktywnie włączali się do wszelkich działań, m.in. urządzali klasy, dekorowali sale i korytarze, przygotowywali szkołę na przyjęcie gości. Szczególne podziękowania należą się Komitetowi Rodzicielskiemu, który pomógł w wyposażeniu nowych sal, a także w przygotowaniu przyjęcia, podczas którego zebrani mogli porozmawiać i podzielić się wrażeniami.

Ciesząc się, że możemy pracować w większej, wygodnej szkole, mamy nadzieję, że oddane do użytku pomieszczenia będą dobrze służyć wielu pokoleniom dąbrowian.

Nie sposób wymienić wszystkich sercem zaangażowanych, ale to tylko potwierdza siłę i wytrwałość społeczności Dąbrowy w dążeniu do realizacji marzeń o lepszej przyszłości dla siebie i swoich dzieci.

Renata Żmijowska

W każdym z nas tkwi marzenie, jak powinna wyglądać nasza szkoła. My byliśmy odważni i z uporem sięgaliśmy głęboko do marzeń, pragnąc takiej szkoły, jaka ona tam jest.

Rok szkolny 2002/2003 to rok szczególny dla Zespołu Szkół w Rudnej Wielkiej. Ziściły się nasze marzenia. Widocznej poprawie uległy warunki kształcenia uczniów i pracy nauczycieli. Oddano bowiem do użytkowania funkcjonalny i nowoczesny budynek gimnazjum, w którym znajduje się 6 sal dydaktycznych, sala komputerowa, biblioteka ze świetlicą i pełnowymiarowa sala gimnastyczna. Do gimnazjum uczęszcza 162 uczniów.

cika, zgromadziliśmy się w parafialnej sali widowiskowej, aby obejrzeć program w wykonaniu uczniów. Wyrazy uznania należą się paniom: **Marcie Grębosz**, **Marii Waltos**, **Bogusławie Arkuszyńskiej** i **Agacie Irzyńskiej**, które ze znanstwem spektakl wyreżyserowały. Imprezę aktywnie wspierali wszyscy nauczyciele tutejszej placówki oraz rodzice i wielu naszych przyjaciół. Serdecznie im za to dziękuję.

Program artystyczny zatytułowany „Ojczyście pejzaże” wzruszał, bawił i uczył. Nawiazywał do dziedzictwa naszej kultury, odwoływał się do uczuć patriotycznych, tradycji, wprowadzał elementy ludowego humoru i dowcipu.

*„To możliwość spełniania marzeń sprawia,
że życie jest tak fascynujące”
(Paulo Coelho)*

Uroczystość otwarcia nowo wybudowanego budynku Gimnazjum w Rudnej Wielkiej

Tak znacząca dla społeczności szkolnej inwestycja mogła być zrealizowana dzięki zainteresowaniu, zaangażowaniu i determinacji władz gminnych oraz wielu ludzi dobrej woli. Szczególne wyrazy uznania należą się byłemu wójtowi gminy śp. Marianowi Wójcikowi, który inwestycję rozpoczął. Najserdeczniejsze podziękowania składamy Radzie Gminy Świlcza i wójtowi Wojciechowi Wdowikowi.

Ciepła, solidna szkoła z obszernym podwórkiem, przyjaznymi oświadczeniami samorządowymi – to jest tożsamość naszej placówki. Pojęcie tożsamości kojarzymy też z wysoką jakością pracy oraz jej efektami. Chcemy, aby nasi wychowankowie otrzymali staranne wykształcenie, ale również, aby nauczyli się, jak być mądrym i życzliwym człowiekiem, jak cieszyć się życiem w zdrowiu. Staramy się dostosować zadania realizowane przez szkołę dla potrzeb, możliwości i oczekiwań środowiska, w którym szkoła funkcjonuje przy maksymalnym wykorzystaniu bazy i kadry.

Jesteśmy nieustannie w drodze i chcemy rozwijać się, ale pamiętamy, że „... aby drogę mierzyć przyszłą, trzeba nam pomnieć, skąd się wyszło”. Słowa C.K. Norwida posłużyły za motto uroczystości, która odbyła się 5 października 2002 r. w naszej placówce. Tego dnia przeżywaliśmy piękny i ważny moment – otwarcie nowo wybudowanego gimnazjum.

Uroczystość rozpoczęła się mszą świętą odprawioną przez księdza biskupa Edwarda Białogłowskiego. W homilii ks. biskup podkreślił rangę nauki, nazywając szkołę „domem mądrości”. Po mszy świętej, korzystając z uprzejmości księdza dziekana Stanisława Wój-

Było to połączenie klimatów bliskich, dobrych i czułych, klimatów, które powinniśmy kultywować w pamięci i ocalać od zapomnienia. Łatwo się bowiem zgubić w wirze współczesności. Myślę, iż przygotowany program udowodnił, że warto i należy korzystać z bogatego dorobku naszych przodków. Końcowym akcentem spektaklu był polonez, odtańczony przez uczniów klas I gimnazjum i ich uroczyste ślubowanie.

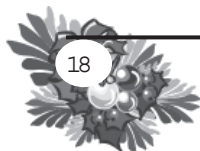
Po uroczystym przecięciu wstęgi do nowego budynku i poświęceniu go przez ks. biskupa, każdy mógł zobaczyć nowe sale.

W czasie uroczystości krótkie przemówienia wygłosili: dyrektor Zespołu Szkół w Rudnej Wielkiej **Janina Godlewska** i wójt gminy Świlcza **Wojciech Wdowik**.

Uroczystość uświetnili swą obecnością J.E. ks. bp. **Edward Białogłowski**, ks. dziekan **Stanisław Wójcik**, starszy wizytator Kuratorium Oświaty w Rzeszowie **Bożena Pogoda**, wójt gminy **Wojciech Wdowik**, zastępca wójta **Ryszard Chmaj**, radni gminy Świlcza, prezes Zarządu Oddziału ZNP w Świlczy **Józef Mieszkowicz**, dyrektorzy szkół, przedszkoli, nauczyciele, uczniowie, rodzice. Z naszego zaproszenia skorzystała też redakcja „Trzcionki” z prezesem Towarzystwa Przyjaciół Trzciony **Janem Irzyńskim**.

Otrzymałymi pisemne pozdrowienia, gratulacje i słowa uznania od Wojewody Podkarpackiego Zdzisława Siewierskiego i Marszałka Województwa Podkarpackiego Bogdana Rzońcy. Imprezy o takiej skali i zasięgu jak ta 5 października, dawno nie było w Rudnej Wielkiej.

Janina Godlewska



Pierwsza szkolna uroczystość

17 października 2002 roku był wielkim dniem dla pierwszoklasistów i ich rodziców Szkoły Podstawowej w Bziance. Odbyla się wówczas uroczystość pasowania na ucznia.

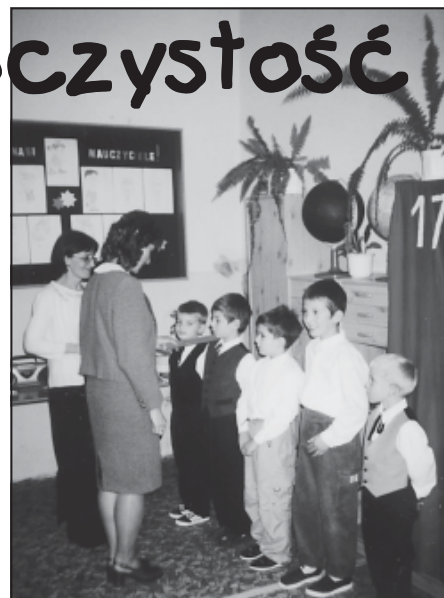
Scenariusz zaprezentowanego przedstawienia zawierał elementy nawiązujące do świata bajek. Zła „wróżka” zaczarowała dzieci i sprawiła, że stały się „Żółtodziobami”. Musiały one przejść przez kilka prób i udać się w podróż do Krainy Miłości, Pracy, Mądrości i Śpiewu, aby dobra „wróżka” mogła je odczarować. „Żółtodzioby” pomyslnie przeszły wszelkie próby i mogły złożyć przyrzeczenie, jakie składają nowo przyjęci uczniowie szkoły.

Następnie dyrektor Sławomira Demczak pasowała ich na uczniów. Na koniec ks. Jan Kobylarz udzielił wszystkim błogosławieństwa. Pierwsza-

ki otrzymały prezenty, a dobra „wróżka” zaprosiła dzieci i ich rodziców na ucztę. Całą imprezę wspierała klasa V, której opiekunką jest Marta Pomes.

Organizowanie tego typu uroczystości wpływa korzystnie na rozwój emocjonalny dziecka, stającego po raz pierwszy przed trudnościami związanymi z nowym otoczeniem, jakim jest szkoła. Wspólne uczestnictwo nauczycieli oraz rodziców w uroczystości pasowania na ucznia pomaga w pozbyciu się lęków przez nowo przyjętych uczniów oraz nawiązywaniu pozytywnych kontaktów z pedagogami.

Urszula Czarnota



Uroczystość pasowania na uczniów.

Z EKOLOGIA NA TY

W ulu zagnieździł
Się rój wesóły:
Z królową – matką
Żyją tu pszczoły.
Zbierają z kwiatków
Pyłek i słodycz
Żeby wyrabiać
Nam w plastrach miody.



(L. Konopiński, S. Mrowiński)

Promując zdrowy styl życia i kształtując postawy ekologiczne, w dniu 13.11.2002 roku, Szkołę Podstawową w Bziance odwiedzili: **Józef Wilga** – prezes Gminnego Związku Pszczelarskiego i Czesław Rzucidło z Bzianki, właściciel największej pasieki w gminie. Goście opowiadali o życiu pszczół i ich pożytecznej pracy, a także o odżywczych i leczniczych właściwościach miodu.

W trakcie spotkania zaprezentowano oszklony ul i jego wnętrze. Każdy uczeń mógł dotknąć i przyjrzeć się z bliska ramkom z plastrami wosku. Jakież było ich zdziwienie, gdy się okazało, że wszystkie otwory mają jednakowy kształt sześciokątów foremnych. Dzieci mogły też obejrzeć pełny strój, narzędzia pracy pszczelarza i produkty. Ogromną radość sprawiła dzieciom degustacja miodów. Ileż było radości z poklepanych palców i umorusanych buzi.

Ważna jest świadomość, że spożywamy miód z naszej okolicy, dodaje on zdrowia i sił, bo nie miód afrykański czy meksykański nas uodporni na choroby, ale tylko ten z rodzimych pól i lasów.

Już od wieków o bogatym kraju mówiono, to „kraj mlekiem i miodem płynący”. Cieszymy się, że w Bziance są trzy pasieki, a kiedyś będzie ich więcej. Świadczyłyby o tym zainteresowanie uczniów tematem spotkania i zasypanych gości pytaniami o to, ile waży pszczoła, jak długo żyje, jak rozpoznać królowę, a jak robotnicę, co to jest rój, jak się wyrabia świecę z wosku itp.

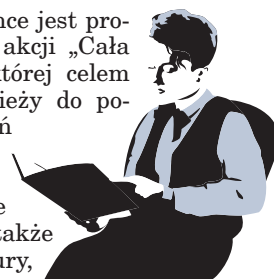
Już od wieków uczniowie będą odwiedzać pasiekę i poznawać w praktyce podstawy pszczelarstwa – do czego ich bardzo zachęcał Cz. Rzucidło. Spotkanie uświadomiło wszystkim, że dzieci, które jadają miód, lepiej się rozwijają, są wesole, pogodne i odporniejsze na choroby. Od dzisiaj spożywajmy więcej miodu. Smacznego.

Sławomira Demczak

Szkoła Podstawowa w Bziance jest propagatorem ogólnopolskiej akcji „Cała Polska czyta dzieciom”, której celem jest zachęcanie dzieci i młodzieży do pogłębiania wiedzy i zainteresowań poprzez częstsze sięganie po książkę.

W akcję zaangażowali się nie tylko nauczyciele i rodzice ale także znane osobistości świata kultury, sportu i mediów.

25 października uczniów tej niewielkiej placówki odwiedziła mistrzyni Polski, Europy i świata w karate tradycyjnym, **Marta Niewczas**. Zgodnie z przesłaniem akcji „Cała Polska czyta dzieciom”, starała się nakłonić dzieci do częstszego sięgania po książkę poprzez przybliżenie ulubionych tytułów swoich oraz swojego syna Patryka. Dzieci w skupieniu wysłuchały fragmentów „Króla Lwa”, którego przygody uczą i wychowują młode pokolenia.



MISTRZYNI ŚWIATA L E K T O R E M

Jak mówi Mistrzyni, książka z powodzeniem może zastąpić długie godziny spędzane przed telewizorem czy komputerem. W rozmowach z uczniami starała się zachęcać nie tylko do sięgania po książkę, ale także do aktywnego spędzania czasu oraz do stawiania pierwszych kroków w sportach walki. „Karate to nie tylko sport, ale przede wszystkim sposób na życie. Żeby dobrze poznać sztukę karate, młodzi ludzie muszą najpierw poznać siebie oraz nauczyć się dyscypliny i posłuszeństwa, a tego brakuje dzisiejszej młodzieży” – powiedziała Marta Niewczas.

Na zakończenie uczniowie dostali autografy, które na pewno staną się bodźcem do osiągania w życiu ich własnego „mistrzostwa świata”.

Z rozmów, jakie prowadzili uczniowie po zakończeniu spotkania, można wywnioskować, że wizyta Marty Niewczas spełniła swoją rolę i część dzieci od tego dnia poświęci więcej wolnego czasu na czytanie.

Urszula Czarnota
Marta Pomes

Ojczyzna to dom ojców, ziemia rodzinna, wspólny język, tradycje, historia, przywiązanie i poświęcenie. Ojczyzna jawi się radością, dumą z jej posiadania, ale także smutkiem, rozpaczą, gdy jej nie ma. Ojczyzna – Polska przez wieki przechodziła różne koleje losu. A razem z nią cały naród. Polacy, którzy utracili ojczyznę i wyjechali poza jej granice, szczególnie odczuwają więź z krajem dzieciństwa, przyrodą, wioską czy miastem, które musieli opuścić. Nie zapomną nigdy o swoich korzeniach i ciągle myślą, że tu wrócą.

I choć nieraz trzeba kochać ojczyznę trudną miłością, sam fakt jej posiadania stanowi egzystencję narodu.

Ważnym elementem więzi z ojczyzną jest manifestowanie przywiązania do niej poprzez obchodzenie świąt narodowych, rocznic ważnych wydarzeń, przypominanie ludzi zasłużonych, dbanie o miejsca pamięci.

W Przybyszówce co roku uroczyscie świętuje się 11 listopada – Dzień Niepodległości.

W tym roku 9 listopada, w sobotę, w kościele p.w. św. Mikołaja miała miejsce podniosła uroczystość. Tym razem posiadała szczególny wymiar, bowiem przybyli na nią zaproszeni goście z całej gminy Świlcza: wójt, radni, przedstawiciele organizacji społecznych i politycznych, dyrektorzy szkół. Świątynię po brzegi wypełniła młodzież i dorośli mieszkańcy Przybyszówki, sąsiedniej Bzianki oraz parafianie z Rzeszowa.

Część artystyczną i okolicznościowy wystrój kościoła przygotowali uczniowie i nauczyciele Zespołu Szkół

w Przybyszówce.

Uroczystość rozpoczęła się mszą świętą w intencji ojczyzny odprawioną przez księdza proboszcza Stanisława Sznajdera, który wygłosił patriotyczną homilię podkreślając długą i trudną drogę Polaków do niepodległości. Mszę uświetniły poczty sztandarowe Zespołu Szkół i Ochotniczej Straży Pożarnej oraz chór „Cantus” z Trzciany pod kierunkiem pana Józefa Barlika. Chór zaśpiewał pieśni kościelne i patriotyczne.

DLA OJCZYZNY I JEJ CHWAŁY

Po mszy wystąpili uczniowie z widowiskiem słowno-muzycznym: „Polsko, nie jesteś ty już niewolnicą”. Występ poprzedziło wstępne słowo dyrektor Jolanty Lotz, która przedstawiła cel uroczystości podkreślając jej znaczenie wychowawcze i patriotyczne. Wystąpił również wójt gminy Świlcza Wojciech Wdowik. Wszyscy z uwagą słuchali jego słów o historii polskiej niepodległości, o ludziach, którzy ją tworzyli, wielkich bohaterach narodowych, ale także o zasłużonych mieszkańcach Przybyszówki i Bzianki.

Uczniowie biorący udział w widowisku ubrani byli w odświętne stroje szkolne, niektórzy wystąpili w kontuszach szlacheckich, w strojach ludowych i mundurach wojskowych. Obok modelu armaty wartę pełniło dwóch

chłopców w galowych mundurach z okresu Księstwa Warszawskiego. Zwracał uwagę kosynier w długiej sukmanie, z kosą na sztorc w jednej ręce, a drugą przytrzymujący duże drewniane koło od wozu. Uczennica w długiej białej sukni symbolizowała odzyskaną wolność.

Stroje i dekoracje (model armaty, kosa osadzona na sztorc, kontury mapy Polski splecione łańcuchem, kartki z najważniejszymi datami) wprowadziły widzów w epokę walki o niepodległość, stwarzały nastrój zadumy i podniosłości. Nastrój ten potęgowała patriotyczna poezja Adama Mickiewicza, Marii Konopnickiej, Leopolda Staffa, Wisławy Szymborskiej oraz przejmujące utwory muzyczne – „Rota”, „Mazurek Dąbrowskiego”, „Legiony”, „Wojenka, wojenka”, „Ojczyzno ma”, „Mury”, „Boże coś Polskę”. Wzruszeni i zachwyceni słuchacze wielokrotnie nagradzali recytacje i śpiew uczniów gromkimi brawami. W oczach niektórych pojawiły się łzy.

Wójt podziękował za dostarczenie wszystkim wzruszeń patriotycznych. Oceniał, że uroczystość miała wielkie walory wychowawcze i na pewno będzie owocować w budzeniu postaw patriotycznych, zwłaszcza u młodego pokolenia.

A wyrazem tych postaw były flagi narodowe wywieszone 11 listopada w wielu przybyszowskich domach.

Scenariusz uroczystości opracowały nauczycielki: Halina Chrzaszcz i Józefa Małozieć, a część artystyczną przygotował Janusz Pieprzak.

**Józefa Małozieć
Halina Chrzaszcz**

Jubileusz 35-lecia Rzeszowskiego Oddziału Związku Literatów Polskich

Niezwykłym wydarzeniem dla rzeszowskiego środowiska literackiego było powołanie w 1967 roku Oddziału Związku Literatów Polskich. W owym czasie Rzeszów był jednym z najmniejszych miast wojewódzkich w kraju. Poza Teatrem im. W. Siemaszkowej,

Wojewódzkim Domem Kultury, Wojewódzką Biblioteką nie posiadał większego zaplecza dla środowiska artystycznego i literackiego.

Ale właśnie tutaj na przełomie lat 60 i 70-tych nastąpiła erupcja młodych talentów literackich. Działali tutaj nieżyjący już dziś: **Jerzy Pleśniarowicz** (pierwszy prezes Związku Literatów Polskich, Oddział w Rzeszowie), **Stanisław Orzeł**, **Maria Siedmiograjowa**, **Stanisław Gębala**, **Władysław Strumski**, **Tadeusz Sokół**, **Zbigniew Krempf**, **Emil Granat**, **Adam Bień** i inni. W sa-

mym województwie pojawiły się nazwiska poetów i pisarzy, które trwale zapisały się w historii literatury współczesnej: **Julian Przyboś**, **Wilhelm Mach**, **Stanisław Piętaś**, **Wiesław Myśliwski**, **Jan Grygiel**. W swoim wywiadzie udzielonym dla „Nowin” W. Myśliwski podkreśla: „... Przestrzeń literacka między Romanem Turkiem (chłopskim gawędziarzem, autorem

książek „Moja mama, ja i reszta”, „W służbie najjaśniejszego pana” przyp. red.) i Julianem Przybosiem, który odmienił całą tradycję w poezji polskiej, miała wielkie znaczenie dla literatury polskiej. Wielkim odkryciem starej literatury chłopskiej wyróżniała się twórczość Franciszka Kotuli. Takie odkrycia w innych regionach Polski były niemożliwe”.

Na uroczystość jubileuszową Rzeszowskiego Oddziału ZLP przybyli liczni goście: przedstawiciele Zarządu Głównego, sąsiadujących Oddziałów z woj. małopolskiego, kieleckiego, lubelskiego, wicewojewoda rzeszowski, przedstawiciele Zarządu Miasta Rzeszowa oraz wielu przedstawicieli Zarządów miast i gmin, członkowie Oddziału ZLP, twórcy i działacze z województwa podkarpackiego. Wielu z nich w swoich wystąpieniach podkreślało ogromny wkład twórców regionalnych w dziedzictwo kulturowe kraju. Doceniając ten fakt wiele Zarządów miast i gmin, jak np. ze Strzyżowa, Jasła, Stalowej Woli, Łańcuta, Lubeni, Nowej Sarzyny nie szczędziło dla nich słów

uznania wobec zgromadzonych gości oraz hojnie obdarowało ich wspaniałymi upominkami.

NAGRODY DLA RZESZOWSKICH TWÓRCÓW

Przy okazji jubileuszu liczni działacze i twórcy literaccy otrzymali medale i odznaczenia państwowe: Złote, Srebrne i Brązowe Krzyże Zasługi, odznaczenia „Zasłużony Działacz Kultury”, honorowe dyplomy za długoletnią działalność twórczą oraz dyplomy „Przyjaciel ZLP”.

Kulminacyjnym punktem uroczystości było wręczenie literatom woj. podkarpackiego „Złotych Piór” oraz „Diamentowego Pióra”.



Na przedzie siedzą tegoroczni laureaci nagród literackich.

Nagrody literackie „Złotego Pióra” wręczane są od 10 lat corocznie za najwartościowsze utwory literatury współczesnej z regionu Podkarpacia. W jubileuszowym roku „Złote Pióra” za rok 2001 otrzymali: **Regina Schonbar** z Soniny k/Łańcuta za tomik poezji „Tylko róża”; **Wacław Turek** z Krosna za zbiór wierszy „Zasiany czas”; **Zbigniew Domino** z Rzeszowa za powieść epiką „Syberiada polska”; **Adam Decowski** z Rzeszowa za zbiór fraszek „Ciągłe modny grzech pierworodny”.

Nagrodą za interesujący debiut (tomik poezji „Zadumany wielokropek”) wyróżniono **Małgorzatę Zwierzchowską**.

Prestiżową nagrodę „Diamentowe Pióro”, przyznawaną co pięć lat za najwybitniejsze zasługi dla rozwoju współczesnej literatury pięknej, otrzymał **Wiesław Myśliwski**. Jest to tym większy zaszczyt dla pisarza, że na liście kandydatów do „Diamentowego Pióra” znaleźli się znani poeci i eseiści jak: Tadeusz Różewicz, Jarosław Marek Rymkiewicz, ks. Jan Twardowski.

Jednym ze sponsorów prestiżowych

nagród literackich był **Andrzej Strumski**, prezes Zarządu „Marspol-Grupa” – syn zmarłego pisarza i żołnierza AK, Władysława Strumskiego pochodzącego z Przybyszówki („Trzcionka”, marzec 1999, nr 9, s. 39).

Wiele ciepłych i serdecznych słów pod adresem Zarządu Oddziału padło ze strony nagrodzonych. Wśród nich wyróżniała się wypowiedź ociemniałej poetki ludowej z Soniny, tchnąca wielkim optymizmem, miłością i ukochaniem swojej „małej ojczyzny”.

IMPREZY TOWARZYSZĄCE

Oprawą jubileuszowej uroczystości był kiermasz książek autorstwa członków Oddziału ZLP i laureatów konkursów, połączony z poczęstunkiem serwowanym przez „Marspol-Grupa”.

W części artystycznej występowali uczniowie Zespołu Szkół Muzycznych nr 2 w Rzeszowie, soliści, a koncert galowy zaprezentował Zespół Pieśni i Tańca „Bandoska”, działający przy WDK. Uczestnicy mogli ponadto w tym dniu wyjechać autokarem WDK do Kamionki, gdzie w dalszej dwudniowej części programu nastąpiło reaktywowanie Julińskiego Bractwa Literackiego, a w drugim dniu uroczystości odbyły

się sesje literackie poświęcone **Władysławowi Strumskiemu** i **Wilhelmowi Machowi**.

KLUB LITERACKI MŁODYCH

Przy Oddziale Związku Literatów



Członkowie Klubu Literackiego Młodych prezentują swoje utwory.

Polskich działa od szeregu lat Klub Literacki Młodych Piszących. Klubem opiekuje się **Małgorzata Hołowińska** z WDK oraz patronuje mu prezes Oddziału ZLP, **Wiesław Zieliński**. Podczas wielu imprez literackich organizowanych przez Oddział sporo młodych adeptów sztuki miało możliwość pokazania swoich talentów.

Podobnie w czasie uroczystości jubileuszowej Oddziału ZLP młodzi poeci z Klubu prezentowali swoje utwory. Byli wśród nich: **Ewa Grabarczyk** z Rzeszowa, uczennica I klasy V LO, **Ewa Smagała** z Trziciany, absolwentka Uniwersytetu Rzeszowskiego, która prezentowała wcześniej swoje utwory w Katolickim Radiu „VIA”, zdobywczyni III nagrody w Ogólnopolskim Konkursie „Moja wioska”, **Beata Jagiela**, studentka lubelskiego UMCS, współpracująca z dziennikiem „nowiny”, **Dominika Chyc**, absolwentka UR, laureatka konkursów „Młode talenty” i „Moja wioska”, autorka tomiku poezji „Platonika”, **Małgorzata Pomorska-Pokrywka** z Rzeszowa, posiadająca w swoim dorobku szereg publikacji w prasie ogólnopolskiej i regionalnej, **Marta Pełlinko** z Rzeszowa, autorka tomiku poezji, laureatka wielu ogólnopolskich konkursów, **Janina Ataman**, autorka tomiku poezji „Zwodzony most”, **Grzegorz Zieliński**, absolwent wydziału chemii Politechniki Rzeszowskiej.

Przy tej okazji apelujemy do młodych: uczniów szkół średnich, studentów oraz tych, którzy próbują swoich sił twórczych w dziedzinie literatury, aby weszli w kontakt z Klubem Literackim Młodych Piszących w Rzeszowie mieszczącym się przy WDK, ul. Okrzei. Możecie tam uzyskać pomoc, spełnić swoje marzenia i realizować talenty literackie. Zapraszamy również do publikowania swych utworów w „Trzcionce”.

Tekst i zdjęcia: Maria Smagała

DOSTRZEC RODZICÓW

O INTEGRACJI RODZINY Z PRZEDSZKOLEM

Współczesna rodzina jest narażona na wiele negatywnych wpływów środowiskowych. Rodzice pragnący dobrze wychować dziecko nie zawsze potrafią to we właściwy sposób zrealizować. W tym może i powinien pomóc wychowawca profesjonalista, który przy znajomości dziecka, jego rodziny, posiadanej wiedzy pedagogicznej i psychologicznej dostrzeże nieprawidłowości i ukierunkuje pracę rodziców podpowiadając nowe, skuteczniejsze metody wychowawcze. Nauczyciel przedszkola staje się w ten sposób nową osobą kształtującą osobowość dziecka.

W miarę pobytu przedszkolaka w placówce wywiera coraz większy wpływ na jego rozwój. Procesy uczenia się w domu i przedszkolu są zależne od siebie. Nauczyciel rozpoczyna pracę z dzieckiem tam, gdzie skończyli rodzice i odwrotnie. Nauczanie – uczenie się odbywa się w obu środowiskach, przy czym dziecko więcej czasu spędza w rodzinie, która dysponuje bogatszym potencjałem sytuacji wychowawczych.

Dlatego proponuję, aby w systemie edukacji przedszkolnej, w większym stopniu niż dotychczas dostrzec rodziców. Argumenty przemawiające za przyjęciem tej propozycji podsuwa nam życie społeczno-ekonomiczne. Przedszkole w nowych warunkach gospodarczych zmienia swoją rolę. Coraz częściej trafiają do niego dzieci, których rodzice świadomi wychowawczego wpływu przedszkola kierują swoje pociechy do placówki, aby nabyły nowej wiedzy, doświadczeń i umiejętności.

CO LEŻY U PODSTAW DOBREJ WSPÓŁPRACY?

Osiągnięcie prawidłowego dialogu pomiędzy nauczycielem a rodzicami nie jest rzeczą łatwą. W świadomości społecznej pokutuje wiele stereotypów, mitów i uprzedzeń. Przede wszystkim ważna jest osobowość i przygotowanie zawodowe pedagoga. Otwartość, szczerść, komunikatywność, precyzyjność w formułowaniu myśli to cechy ułatwiające nawiązywanie pierwszych kontaktów. Autentyczna chęć pomocy dziecku, wypływająca z postawy wychowawcy, wzbudza zaufanie rodziców. Efekt każdej rozmowy w dużym stopniu zależy od stworzenia pozytywnego nastawienia rozmówców, doboru czasu i miejsca, przemyślanej formy i treści. Wypowiedź powinna rozpoczynać się od wyszukiwania pozytywnych cech dziecka. Jeżeli musimy przekazać złe wiadomości, należy to uczynić spokojnie, zrozumiale dla rodziców, z podaniem propozycji pomocy. Nauczyciel, w przypadku krytyki ze strony rodziców, dotyczącej jego pracy dydaktycznej lub wychowawczej – powinien wnikliwie ją przemyśleć, spokojnie przeanalizować zarzuty, rzeczowo się do nich ustosun-

kować. Taka postawa wymaga pewnej praktyki. Jeżeli rodzice i przedszkole nie będą przerzucać odpowiedzialności za błędy wychowawcze, to kontakty będą oparte na lojalności i partnerstwie.

JAK POWINNA WYGLĄDĄĆ INTEGRACJA RODZICÓW Z PRZEDSZKOLEM?

Współpracę należy rozumieć płaszczyznowo. Jeden z aspektów związanych z współdziałaniem rodziny z nauczycielem dotyczy problematyki organizacji placówki. Niekorzystny wpływ życia społeczno-ekonomicznego, niedostateczna ilość środków materialnych przeznaczonych na oświatę zmusza rodziców, aby podjęli wysiłek w celu poprawienia warunków edukacyjnych i zapewnienia lepszej bazy materialnej przedszkola. Istnieje tradycyjnie wysokie zaangażowanie społeczne oraz pasja działania. Dobrze umotywowani rodzice poszukują sponsorów, upiększają sale zajęć oraz pomagają wyposażać placówkę w wiele pomocy dydaktycznych. Do innych należy wspólne organizowanie uroczystości przedszkolnych, np. Mikołaja, Andrzejki, Dzień Seniora, Wigilia, Choinka, Bal Karnawałowy, Dzień Rodzica, Dzień Dziecka. Rodzice często pomagają w organizacji wycieczek, festynów, pikników, konkursów, wyjazdów do filharmonii, muzeów, teatrów i kina. Podczas tej współpracy rodzice muszą mieć świadomość, że ich zdanie (co do przeznaczenia pieniędzy na Radę Rodziców oraz organizację uroczystości przedszkolnych) będzie głosem znaczącym.

Podjęte zadania powinny mieć na celu nie tylko poprawę materialnych warunków placówek, ale również poszukiwanie efektywniejszych sposobów wychowania. Wyłania się więc kolejny aspekt współdziałania rodziny z nauczycielem – podniesienie poziomu pracy wychowawczo-dydaktycznej.

Dzieci przychodzące do przedszkola reprezentują różny poziom rozwoju. Wielu rodziców troszczy się z pozytywnym skutkiem o wspieranie rozwoju swoich pociech, inni nie zwracają sobie tym głowy, a jeszcze inni czynią to niezręcznie. W przypadku braku reakcji ze strony przedszkola różnice między dziećmi powiększają się.

W oddziałach sześciolatków na terenie kilku przedszkoli podjęłam próbę przeprowadzenia eksperymentu, którego celem było podniesienie poziomu kompetencji komunikatywnej poprzez współpracę rodziców z nauczycielem. W wyniku badań 73% rodziców wykazało chęć współpracy z nauczycielem w relacji treści programowych, z czego po rocznej pracy z deklaracji wywiązało się 88%.

W programie uwzględniłam nie tyl-

ko pomoc rodziców w nauczaniu, ale przede wszystkim oddziaływanie nauczyciela na rodzinę. Celem pracy wychowawcy w grupie eksperymentalnej było ukierunkowanie rodziców aby stali się lepszymi nauczycielami i wychowawcami w swoich domach. Program przewidywał:

- rozmowy indywidualne z rodziną,
- stałe informacje (na tablicy ogłoszeń) o realizowanym temacie tygodnia i problemach z nim związanych,
- cykl wykładów i referatów,
- dyskusje rodziców z nauczycielem.

Eksperyment zakładał, że nauczyciel na taśmie magnetofonowej nagrywał wypowiedzi dzieci na temat obrazków na początku i pod koniec roku przedszkolnego. Rodzice spotykali się z nauczycielem na zebraniu podczas zajęć otwartych mieli możliwość słuchania i porównywania wypowiedzi dzieci.

Nauczyciel był inicjatorem dyskusji, jaka powstawała między rodzicami. Tylko jedna matka dostrzegła ogromny postęp w wypowiedzi swojego dziecka. Wymianę zdań pomiędzy rodzicami zamknęły pytania skierowane do nauczycieli. Jak można stymulować rozwój mowy? Dlaczego istnieje taka duża różnica w rozwoju mowy dziecka sześciolletniego? Nauczyciel odpowiadał na wszystkie pytania. Zebranie było owocnym doświadczeniem dla rodziców, którzy mieli możliwość wysłuchania dziecka na tle grupy rówieśniczej.

Wychowawca mógł poznać środowisko rodzinne dziecka i podsunąć skuteczne metody pracy. Na zajęciach otwartych rodzice dowiadywali się, jak mają rozmawiać z dziećmi, jak pomagać w czytaniu, liczeniu, jak rozbudzać aktywność poznawczą. Obserwacje rodziców, ich wnioski były wzbogacone informacjami o cechach charakteryzujących dziecko na tym etapie rozwoju. Dyskusje pomiędzy rodzicami na zebraniach pomagały w przyjęciu właściwej postawy wobec dziecka.

W wyniku współpracy rodzice wzbogacili swoje wiadomości i umiejętności wychowawcze, które będą procentowały. Natomiast nauczyciel zrealizował program wychowawczo-dydaktyczny w stopniu wyższym niż zakładał. V. Krumm podaje, że „trening rodziców” jest jednym ze skuteczniejszych sposobów podnoszenia efektów nauczania. Podczas eksperymentu nauczyciel stymulował rozwój dziecka i ich rodziców. Jednolita praca wychowawcza domu i przedszkola pozwoliła uniknąć większych problemów w tej dziedzinie.

Analiza wyników pozwala stwierdzić, że można przełamać dystans, jaki dzieli rodzinę i przedszkole. Dodatkowy wysiłek, jaki muszą ponieść rodzice i nauczyciel naprawdę się opłaci. Zyskują wszyscy – najbardziej dzieci.

Opracowała: Danuta Rusin



Teatrzyk

„ŚPITRUMBD”

ma zaszczyt przedstawić
GMINNĄ SZOPKĘ 2002 r.

Osoby: **aniołowie, diabeł, chór kołędników** (nie dajemy nazwisk i tytułów żadnych, chyba, że po słowach ktoś, kogoś odgadnie)



PROLOG

Redakcja „Trzcionki”:
Szanowni Państwo! Obywatele
Na Godnie Święta i na niedzielę
miast patrzeć tylko w szklane ekrany,
„Trzcionkę” świąteczną wszyscy czytamy!

W niej szopka gminna, samorządowa,
demokratyczne oblicze chowa!

Chór kołędników:
Herod, Józef, śmierć, anieli –
Do Betlejem polecieli.
Gmina została się z nami,
Ze swoimi problemami.

Anioł I:
Skończył się już czas wyborów.
Každy w swoim worku grzebie.



Przyszła na konkrety pora
Nie, szum wielki, wokół siebie.

Anioł II:
Choć podziały biegły sztywno
Aby wszystkim lepiej było.
W kampanii samorządowej
Nie było słodko i miło.

Anioł III:
W wyborach na wójta – niestety –
Liczyły się – nie chęci – ale zalety.
Drugiej tury już nie było,
Chociaż różnym się marzyło.

Chór kołędników:
Radni „starzy”, ale jarzy,
Co nowego się wydarzy?

Diabeł (z przekąsem):
Czy radni dla wyborców, czy tylko po
władzę
Dumać nad tym problemem nikomu nie
radzę
Za cztery lata osąd wyborca okaże!
„Żegnajcie stanowiska... no i ... apana-
że”.



Chór kołędników (optymistycznie):
Jedność w działaniu zawsze cenimy
Mądry consensus życie wybierze,
Czyń nowa RADO setki ustaleń
Ale w działaniu, nie na papierze.



Diabeł (z przekąsem):
Niewiadomą są wybory
Według nowej ordynacji
Komputery nawet szczyty,
Ucząc się tej demokracji.
Trzecie tysiąclecie mamy.
O Unię się ocieramy.
Na wyniki, wiecie sami
Czekaliśmy tygodniami.

Anioł I (śpiewa na melodię „Wśród
nocnej ciszy”):
Wśród nocnej ciszy głos się dobywa.
Urzędnik gminny klienta nie zbywa.
Informuje i tłumaczy
Wie, że urząd wiele znaczy
Dla społeczności, dla społeczności!

Anioł III (śpiewa na melodię jw.):
Wskazujcie błędy, niedopatrzienia
By wspólnie wszystko na lepsze zmie-
niać.
Niczego się nie lękajcie.
I pilnie się przyglądajcie
Naszym działaniom, naszym działaniom!

Anioł II mówi:
Przypominać nie wypada.
I nie trzeba nam dziś wróżki.
Troską naszą ludzie, rada,
Nie podchody czy pogróżki.

EPILOG

Chór kołędników (śpiewa na melodię
„Wiwat, wiwat, już idziemy...”):
Wiwat, wiwat, koniec kropka.
Zakończona gminna szopka.

Ze wszystkim dobrze życzymy } bis
Więc kolędą ją kończymy.
Dobro gminy bądźmy szczerzy
Wszystkim nam na sercach leży.
Sport, kultura i oświata,
Dobre drogi, piękna chata,
Wodociągi, czyste rzeki,
Region bliski i daleki.
Sympatyczni ludzie wszędzie
Na ulicy i w urzędzie.
By się wszystkim nam darzyło } bis
A z dnia na dzień lepiej było.

Koniec odsłony II (c.d.n.)

Tekst dobrała: Zofia Dziedzic
Oprac. graf.: Łukasz Baran

Honorowe wyróżnienie we Włoszech

Członek naszego kolegium redakcyjnego, **Lukasz Baran**, otrzymał dyplom honorowego wyróżnienia w IV międzynarodowym konkursie na



Wyróżniona praca.



małe formy graficzne i malarskie: ITART 2002 w Pizie (Włochy). Konkurs ten jest organizowany corocznie przez tamtejszą Akademię Sztuki wspólnie z Pisa Art Expo. Prace nadesłało ponad stu artystów z całego świata, w tym z Polski. Wyróżnioną przez jury pracą jest grafika wykonana w tradycyjnej technice mezzotinty. Nosi tytuł: „Niedziela na wyspie La Grande Jatte”. Praca jest pastiszem słynnego fresku Michała Anioła, a tytuł zaczerpnięty został z obrazu francuskiego impresjonisty Georgesa Seurat. Swoją tematyką nawiązuje do satyrycznych zainteresowań autora. Zabawnym zbiegiem okoliczności tło dyplomu stanowi fragment sparodiowanego fresku. Jest to pierwsze wyróżnienie naszego redakcyjnego kolegi w międzynarodowym konkursie.

Redakcja

O niedbalstwie językowym

Wakacje poza nami. Kto w tym roku był nad Bałtykiem pamięta plażę, promenady, smażalnię, ogródki piwne, barobusy, łodziarnie, wesołe miasteczka – kicz i prymitywizm.

A i pogoda nie dopisała, albo burze, grady, ulewę, albo upały niczym na Saharze. Kapać się w morzu – niebezpiecznie, bo powodzie przynosiły Bałtykowi brudną wodę z fekaliami, pływały glony i plastikowe brudy.

Odpoczywać można wszędzie, nawet „leżąc pod gruszą na dowolnie wybranym boku”. Rozrywki godziwej szukać można było na wakacjach w muszlach koncertowych, na stadionach sportowych, w dyskotekach. Tam, niestety, często można było nabawić się nerwicy, słuchając mowy polskiej.

Mówca „pruje jak rakietę”, by pozbyć się tego, co mu ślina na język przyniesie lub przygotował sobie tekst: *Witamy wszystkich przybyłych gości z cząsteczką przyjemnego pobytu w naszej...*

Jest! Udało się! Bez błędu! A jednak... W tekście tak wypowiedzianym są wyłącznie błędy. W normalnych warunkach

język służy wymianie myśli, mówimy po to, aby ktoś zrozumiał to, co mamy mu do przekazania. Mówimy, używając słów. Każde słowo ma jakieś znaczenie. Owo znaczenie wywołuje kontekst, on decyduje o sensie używanego słowa, bo słowa w naszym języku mają zazwyczaj wiele znaczeń, czasem od siebie odległych.

Gdy zatem zastosujemy „biegunkę” słowną, cierpiąc na niedomykalność ust lub gmatwamy różnorodne wyrazy, słuchaczowi wszystko miesza się w głowie. Powielane po wielokroć zwroty językowe złe i niedopuszczalne, np.: w miesiącu lipcu, na dzień dzisiejszy, w okresie czasu, przy akompaniamencie mikrofonów, błyskach aparatów – „zmrażają” słuchaczy, którzy lekceważą takiego mówcę.

Mówienie szybkie jest z punktu widzenia zarówno języka polskiego jak i funkcjonalności mowy zwyrodnieniem, wynaturzeniem, nie służy właściwemu sobie celowi, jakim jest przekazywanie myśli w sposób zrozumiały. Nie ztracajmy więc wrażliwości językowej, któ-

ra jest istotnym elementem naszego człowieczeństwa.

Ku rozweseleniu podaję kilka przykładów wieloznaczności słów:

- | | |
|--------------|---------------------------|
| małolata | – lotnik na złym sprzęcie |
| namiot | – (kosz) na miot |
| biurokrata | – posterunek policji |
| podszewka | – sekretarka szefa |
| klopsiki | – dwa w jednym |
| dziewanna | – gdzie (jest) wanna? |
| fatalista | – lista fatalnych facetów |
| falstart | – odpływ morza |
| persona | |
| non grata | – lokator bez mebli |
| dyrektywa | – żona dyrektora |
| żabot | – Francuz |
| jezuicki | – okrzyk na widok Żyda |
| kryminalista | – mieszkaniec Krymu |
| cysters | – kierowca cysterny |
| formularz | – uczestnik „Formuły 1” |
| ultramaryna | – wiejska piękność |
| lizol | – chłopak całujący |
| tapicerka | – ta plotkara |
| ginekologia | – gin ekologiczny |
| barometr | – informacja dla głodnych |
| magnat | – mąż chudej żony |

Zofia Dziedzic

Ochotnicza Straż Pożarna w Świlczy

(1872 – 2002)

Genezy ochotniczych straży pożarnych należy szukać w czasach pańszczyźnianych, galicyjskich, a nawet staropolskich (XVII – I poł. XIX w.) – w zarządzeniach panów feudalnych i przepisach władz zaborczych dotyczących bezpieczeństwa przeciwpożarowego (w Galicji począwszy od patentu cesarskiego z 28 lipca 1786 r.) i samopomocy sąsiedzkiej w obliczu tragedii strasznego żywiołu (grozę tego strasznego żywiołu podkreśla nawet hymn kościelny: „Od powietrza, głodu, ognia i wojny wybaw nas Panie!”). Z drugiej strony asumptem do przedsięwzięcia zorganizowanej formy



XVII-wieczny św. Florian w drewnianej rzeźbie, który w dawnych czasach patronował świleckim strażakom.

Fot. Franciszek Kotula 1953 r.

obrony przed pożarami były istniejące w niektórych wsiach i miasteczkach straże kościelne, mające swój rodowód nie rzadko cechowy – bracki, których zasadniczym celem było zaciąganie warty przy Grobie Pańskim w okresie wielkanocnym i przygotowywaniem szopki bożonarodzeniowej. Trzecim ogniwem, które łączyło powstanie nowego typu straży pożarnych z czasami feudalnymi były, utrzymywane przez niektóre gromady, stróże nocne. Pełniący je chłopcy zobowiązani byli w razie dostrzeżenia pożaru postawić na nogi całą wieś trąbieniem na specjal-

nym rogach lub biciem w dzwony (zwykle sygnał dawano szybkimi uderzeniami w jedną stronę dzwonu). W interesującej nas gromadzie Świlcza na skutek braku odpowiednich źródeł pisanych trudno wyodrębnić udział i rolę tych poszczególnych asumptów w powstaniu ochotniczej straży pożarnej. Jak utrzymuje lokalna tradycja spisana w 1972 r. w *Kronice OSP Świlcza* powstała ona właśnie z przetworzenia straży kościelnej. •ródła kościelne potwierdzają jej istnienie, z przerwami, w 1. poł. XIX w. Podczas wizytowania parafii przez dziekana rzeszowskiego ks. Leopolda Oleyniera (24 VI 1841 r.), na pytanie kanonicznego wywiadu (*scrutinium*) skierowane do ówczesnych urzędników wiejskich, Wawrzyńca Franczyka i Kazimierza Paci: „Czyli strażę nocną przy kościele gromada utrzymuje?”, urzędnicy odpowiedzieli: „Od pewnego czasu, może już ze 4 lata, zupełnie ustały” [AAP, sygn. 1738. Akta parafii Świlcza, t. I, s.219.].

Trudno określić jednoznacznie rolę straży w społeczności parafialnej i wiejskiej. Być może związana była z istniejącym w ówczesnej Świlczy cechem garbarzy i wypełniała tylko zarezerwowane zwykle cechem funkcje liturgiczne – obstawa Grobu Chrystusa i organizacja Szopki? Jednak, jak wiadomo, w miastach obronę przeciwpożarową powierzano cechom. Być może tradycja, która widzi w świleckiej straży ogniowej emanację straży kościelnej, sugerowała się tylko ich podobnym, paramilitarnym charakterem organi-

zacyjnym i konkretnymi osobami, które wywodząc się ze straży kościelnej, zorganizowały straż pożarną? Postaciami takimi mieli być Jakub Pacia – założyciel straży kościelnej i Józef Czach – wójt świlecki w okresie powstawania straży pożarnej. Sama zaś idea i czyn tworzenia organizacji strażackiej w Świlczy miały głębszy, ogólnogalicjski wymiar: upowszechnienia się przeniesionej z Kongresówki idei pracy organicznej (tworzącej się po upadku powstania styczniowego, po 1863 r.), rodzenia się w galicyjskich chłopach świadomości narodowej i społeczno – obywatelskiej, także w ustawach rządowych – o gminach i o stowarzyszeniach (z 1866 i 1867 r.).

Powstanie Straży Pożarnej w Świlczy wiąże się z wielkim pożarem tejże wsi w roku 1871. Mieszkańcy Świlczy wyciągnawszy naukę po doznanej tragedii i biorąc przykład z okolicznych miast (przede wszystkim Rzeszowa, gdzie na krótko przed 1872 r. zawiązywała się Ochotnicza Straż Pożarna), utworzyli taką organizację w swej wsi.

Tradycja wspomina też o nauczycielach i księżach miejscowych wspierających tę znaczącą organizację w początkach jej działalności. Należy tu jednak zweryfikować utarty pogląd, iż współzałożycielem pożarnictwa w Świlczy był długoletni i zasłużony kierownik szkoły, Franciszek Synowiec, przybyły jednak nieco później do wsi, bo w 1885 r. Chcąc utrzymać tęzę o walnym udziale któregoś z nauczycieli szkoły ludowej w pierwszym okresie istnienia straży, należałoby te zasługi przypisać jej pierwszemu nauczycielowi, Karolowi Gardzielowi (1875-1880). Nie mniej jednak Franciszek Synowiec mógł wspierać świleckich strażaków w dalszych etapach ich ochotniczej działalności – i na pewno tak czynił, skoro tradycja przypisała mu tak zaszczytne osiągnięcia.

Pierwotnie jednostka nie była szczególnie wyposażona, jej ekwipunek pożarniczy stanowiły ręczne, drewniane sikawki, konewki, ośki i drabiny. W roku 1894 i 1904 zosta-



Świleccy strażacy pełniący honorową wartę przy Grobie Pańskim, przed wejściem do starego kościoła (lata 40. XX w.).

Fot. Kronika Ochotniczej Straży Pożarnej w Świlczy

ły zakupione pierwsze ręczne pompy – sikawki, a w 1904 r. dodatkowo beczkowóz. Było to możliwe dzięki ofiarności świleckich gospodarzy, którzy rozumieli potrzebę istnienia organizacji strażackiej. Fakt akceptacji społecznej i zaufania świlczan dla tej chwalebnej, pożarniczej idei owocował

(Ciąg dalszy na str. 26)



Ochotnicza Straż Pożarna w Świlczy

(1872 – 2002)

(Ciąg dalszy ze str. 25)

także licznym gronem członków straży pożarnej.

Bezpośrednimi organizatorami i animatorami świleckiego pożarnictwa w pierwszych latach jego istnienia (przełom XIX i XX w.) byli: Jacenty Lasota – komendant, Marek Kokoszka i Walenty Boczkaj – zastępcy komendanta oraz ówczesny wójt, Józef Kokoszka. Pierwsza wzmianka źródłowa o akcji ratowniczej strażaków pochodzi z 1886 roku. Powstały wówczas duży pożar w Świlczy (strawił 8 wło-



Remiza Ochotniczej Straży Pożarnej w Świlczy oddana do użytku w 1959 r.

Fot. Józef Zdun, 1977 r.

ściańskich domów) „zlokalizowała” (ugasila) miejscowa straż pożarna [Kurier Rzeszowski, R. IV. nr 27 (z 10 X 1886), s. 3.]. W pierwszych latach XX w., kiedy powstawały licznie strażnice pożarne w wielu podrzeszowskich wsiach, zakładane pod egidą włościańskich kółek rolniczych, wytworzyły się zręby organizacyjne na szerszym, powiatowym szczeblu działalności. Zaczęto organizować niezbędne kilkudniowe kursy z zakresu obrony przeciwpożarowej i pierwszej pomocy.

Trzeba zaznaczyć, że ówczesne strażnice pożarne, w tym także świlecka, aktywnie uczestniczyły nie tylko w akcjach pożarniczych, lecz również wspierały obywatelskie inicjatywy włościan. Tak na przykład strażacy ze Świlczy wzięli udział w uroczystym otwarciu trzciańskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, które odbyło się 18 lipca 1909 r. W roku 1910 czynnie uczestniczyli w organizacji uroczystości obchodu 500 rocznicy *victorii* grunwaldzkiej, uświetniając również paradę odsłonięcia pomnika – „krzyża grunwaldzkiego”, 18 czerwca 1910 r.

Lata I wojny światowej mocno osłabiły działalność strażacką w Świlczy. Większość członków straży powołano do wojska, a sprzęt nie konserwowany i nie pilnowany został w większej części zaprzepaszczony. W okresie po odzyskaniu niepodległości, szczególnie w latach 30. XX w., kiedy władzom państwowym przyswiewalały idee sanacyjne – podporządkowania wszelkich aspektów życia społecznego państwu – ochotnicze organizacje strażackie mające charakter paramilitarny zyskiwały szczególne znaczenie dla rządzących i uznanie u obywateli.

Podstawowe cele statutowe ochotniczej Straży ogniowej zawierały się w trzech punktach: „[...] utrzymanie pogotowia straży, przestrzeganie bezpieczeństwa ogniowego, niesienie pomocy, ratowanie życia i mienia obywateli” [Gazeta Rzeszowska, R. VI. nr 16 (z 16 IV 1933), s. 3.]. Obok organizowanych kursów na szczeblu powiatowym przeprowadzano poligonowe manewry strażackie w oparciu o gminne organizacje obrony przeciwpożarowej (nowych, powstałych w 1934 r. gmin zbiorowych – w tym przypadku gminy

Świlcza). Pierwsze duże manewry strażackie na szczeblu gminnym zorganizowano w Świlczy 26 lutego 1935 r. Oto jak je opisywała *Gazeta Rzeszowska*: „Manewry strażackie. Manewry mają na celu: a) kontrolę gotowości bojowej, b) kontrolę wyszkolenia bojowego i taktycznego straży, c) zaprawienie kilku straży do współdziałania przy pożarze, d) zaprawienie ludności cywilnej do wspólnego działania ze strażami, e) kontrolę sprawności alarmowej w strażach, f) przygotowanie obrony poszczególnych ważnych obiektów.

Na podstawie wyżej przytoczonych celów, zarządzono w Świlczy, dnia 26 ub. m. manewry strażackie. Miały one charakter zwykły tzn. termin i miejsce były z góry w planie działalności przewidziane, w odróżnieniu od alarmów, które są niespodziewane, zarządzane bez uprzedniego powiadomienia. Do wykonania powyższego zadania powołano strażnice pożarne mieszczące się w obrębie gminy zbiorowej Świlcza, które tworzą równocześnie rejon strażacki. Są to strażnice pożarne: Świlcza, Trzciana, Bratkowice I i II, Dąbrowa, Bzianka, Woliczka, Mrowla, Rudna Wielka, Rudna Mała, Pogwizdów Nowy.

Zbiórkę zaznaczono na godz. 13 przed remizą strażacką w Świlczy. Szczegółowy raport od zebranych straży w liczbie 92 strażaków, zdał instr. [instruktorowi] pożarniczemu [Aleksandrowi Majerowiczowi, przyp. A.Sz.] naczelnik rejonowy Kawalec Józef (z Trzciany). Zainteresowanie ze strony straży oraz miejscowej ludności było wielkie. Świadczy o tym fakt wzięcia udziału w ćwiczeniach prezesa straży w Świlczy oraz z Woliczki. Przeprowadzono ćwiczenia szkolne kolejno przez poszczególne strażnice, a także ćwiczenia bojowe na podstawie wydanego założenia.

Ćwiczenia bojowe z punktu widzenia przeciwpożarowego miało wielkie znaczenie, dlatego też na ich wykonanie zwrócono wielką uwagę.

Po zakończeniu ćwiczeń nastąpiło szczegółowe omówienie, które miało na celu wyeliminowanie wszystkich niedomagań na polu prac strażackich. Tak upłynął dzień strażacki w Świlczy. [Gazeta Rzeszowska, R. VIII. nr 132 (z 24 III 1935), s. 4.]



Pierwszy samochód bojowy świleckich strażaków - „Star 25” – po uroczystym przekazaniu w 1964 r.

Fot. Józef Zdun

Trzeba podkreślić, że już w okresie międzywojennym Straż Pożarna w Świlczy posiadała własną remizę, wybudowaną w latach 1925-1926. Był to jeszcze budynek drewniany niezbyt imponujących rozmiarów, zlokalizowany kilkadziesiąt metrów na południe od starego budynku gminy, w sąsiedztwie (również południowym) nowo powstającej wówczas szkoły. Niewielkie gabaryty remizy pozwalały w zupełności spełniać jej zasadniczy cel jako wozowni dla ręcznej pompy ciągniętej przez konie. Komendantami straży byli wówczas Franciszek Majka i Wawrzyniec Zdun, a jednostka liczyła ok. 30 strażaków.

W czasie trwania działań wojennych i okupacji niemieckiej Straż Pożarna ze Świlczy z uporem broniła się przed przymusową, wynikającą z natury tego zawodu kolaboracją (podobnie jak w przypadku kolejarzy i policjantów). Nie udało się użyć jej okupantowi w żadnej akcji represyjnej, choć próbowano wykorzystać strażaków m.in. w przymusowych wartach nocnych przed budynkiem policji (od 30 listo-



21 listopada 1999 r. Załoga nowego wozu bojowego „Star 200”. Stoją od lewej: Andrzej Rządeczka – komendant OSP Świlcza, Marcin Miłek, Krzysztof Zając, Paweł Zając i Arkadiusz Biega (na zdjęciu brak kierowcy, Jacka Salacha).

Fot. Kronika OSP Świlcza

pada 1942 r., kiedy nasiliły się dywersyjne akcje partyzanckie). Jedynym charakterem zadań, do jakich dała nakłonić się świlecka straż zreorganizowana w 1941 r. była pomoc, głównie ludności cywilnej – sąsiadom, w zakresie obrony przeciwpożarowej, przeciwlotniczej i sanitarnej, którą na co dzień realizowali strażacy, pełniąc tygodniowe dyżury i czuwając nad bezpieczeństwem pożarowym. Członkowie straży pożarnej zwolnieni byli z innych przymusowych prac i podwód na rzecz okupantów niemieckich. Mieli wyznaczone do dyspozycji 4 pary koni. Członkostwo w straży nie straciło na popularności w czasie II wojny światowej – na co nie miały wpływu zmiany w wyglądzie przedwojennego munduru – należało do niej w tym czasie 22 świlczan.

W okresie powojennym, charakteryzującym się dużym i szybkim rozwojem gospodarczym i postępem technologicznym, świlecka Ochotnicza Straż Pożarna ulec musiała sporym przeobrażeniom. Konieczny postęp uwidocznił się w przysposabianym nowym sprzęcie pożarniczym i rozbudowywanym zapleczu gospodarczym, na miarę nowych czasów. Tak doszło w latach 50. XX w. do budowy nowej remizy strażackiej, oddanej do użytku w 1959 r., mieszczącej 2 garaże, dyżurkę, salę widowiskową, pomieszczenie dla koła gospodyń wiejskich i dla urzędu pocztowego. Obecnie zaś, na progu XXI w., budynek ten ma przejść gruntowną przebudowę, zwiększającą jego kubaturę dla nowych wciąż wzrastających potrzeb społecznych. Innego rodzaju inwestycjami było sukcesywne nabywanie i renowacja sprzętu pożarniczego w postaci kolejnych motopomp spalinowych w 1946 r. i 1961 r., samochodów bojowych: „Star 25” (od 1964 r.) i „Star 200” (od 21 listopada 1999 r.) oraz innych pomniejszych akcesoriów stale uzupełnianych i odnawianych. Rytm życia świleckiej jednostki nadawali w okresie powojennym (II poł. XX w.) kolejni członkowie zarządu i komendanci, ludzie o nieprzeciętnej osobowości i dużym zaangażowaniu społecznym: Bronisław Batóg, Eugeniusz Batóg, Stanisław Batóg, Andrzej Biały, Stanisław Biały, Władysław Biały, Mieczysław Chrzastek, Tomasz Cioch, Józef Cisko, Marian Ciupak, Walenty Czach, Józef Delikat, Stanisław Delikat, Julian Pilarowski, Józef Grabowski, Bronisław Kokoszka, Jan Kubicz, Tomasz Leś, Antoni Litwa, Józef Litwa, Eugeniusz Lubas, Zbigniew Lubas, Józef Machowski, Andrzej Majka, Franciszek Majka, Józef Majka, Tomasz Miś, Stanisław Nowak, Józef Osetkowski, Jan Pięta, Eugeniusz Pinkowski, Tadeusz Pinkowski, Roman Prokop, Jan Rykiel, Franciszek Rządeczka, Jan Rządeczka, Michał Salach, Tomasz Skrzypek, Walenty Wątroba, Tomasz Wisz, Wawrzyniec Zdun itd. W II poł. XX w., u progu jubileuszu 100-lecia działalności (w 1972 r.), tak pisał o poczynaniach Ochotni-

(Ciąg dalszy na str. 28)

CHRONOLOGIA wielkich pożarów Świlczy

Lata 1498, 1524, 1575 Niszczycielskie najazdy Tatarów i Wołochów pustoszące ogniem i mieczem miasteczka i wsie leżące przy szlaku (aż po Rzeszów i Ropczyce), w tym zapewne i Świlczę.

11 czerwca 1624 Jeden z zagonów tatarskich Kantemira Murzy pali Świlczę wraz z kościołem, ludzi i zwierzęta uprowadzając w jasyr [Ustawa, ss. XI, XII].

Wrzesień 1672 Najazd czambułów chana Selima Gireja dochodzi pod Świlczę. Rejestr podymnego ziemi przemyskiej z 1673 roku wymienia w Świlczy tylko 27 ocalałych domów (nie licząc chałup księżych chłopów) [Akta Grodzkie Przemyskie, t. 1078, s. 126.].

Lata 1711-1713 W wyniku działań militarnych wojny północnej na tych terenach w latach 1702 – 1711, rewizja generalna przeprowadzona w latach 1711 – 1713 odnotowała w Świlczy „pogorzałych” 6 gospodarstw kmiecyh i 1 zagrodnicze [Półciwartek, Rewizja, s. 55.].

9 lipca 1785 Powstał w przykościelnej (centralnej) części Świlczy pożar, w którym szpital ubogich „(...) z innemi ośmioma chałupami przypadkowem ogniem zgorzał (...)” [AAP, sygn. 1739. Akta parafii Świlcza, t. II, s. 70.].

I poł. XIX w. (brak odpowiednich dokumentów źródłowych mówiących o pożarach Świlczy)

Rok 1871 Duży pożar w górnej części Świlczy, po którym według miejscowej tradycji utworzono Straż Pożarną (w 1872 r.). Prawdopodobnie o tym pożarze, umiejscowionym w bliżej nieokreślonych latach 1870-1880 wspominał ks. Walenty Jasionowski, autor kroniki parafialnej, pisząc, że strawił on zabudowania ostatniego cechmistrza garbarskiego, niejakiego Lubasa z Góry, wraz z wszystkimi dokumentami.

5 października 1886 „We wtorek, d.[dnia] 5 b. m.[bieżącego miesiąca] zgorzało w Świlczy ośm [osiem] chałup. Przyczyna pożaru niewiadoma.” [Tygodnik Rzeszowski, R. II. nr 67 (z 9 X 1886), s. 3.]. Był to pierwszy poświadczony źródłowo pożar, który opanowała świlecka Straż Pożarna [Kurier Rzeszowski, R. IV. nr 27 (z 10 X 1886), s. 3.].

24 listopada 1897 „24 b. m.[bieżącego miesiąca] wieczorem spaliło się siedem domów włościańskich w Świlczy [...]” [Głos Rzeszowski, R. I. nr 9 (z 28 XI 1897), s. 3.].

27 kwietnia 1909 „[...] około godziny 2 popołudniu wybuchł w Świlczy pożar w domu gospodarza Kędzi. Spaliło się 66 domów mieszkalnych, 6 stajen, 1 kuźnia, 31 stodół, 4 brogi i kilkanaście sztuk żywego inwentarza [...]”. Pożar ten przyniósł potężne straty ekonomiczne. Spośród 66 spalonych domów tylko 36 było ubezpieczonych, a z łącznej kwoty ocenianych strat na 160-200 tysięcy koron, Towarzystwo Ubezpieczeniowe w Krakowie mogło wypłacić tylko 65 tysięcy koron [Głos Rzeszowski, R.XIII. nr 18 (z 2 V 1909), s.3.].

22 września 1924 W wyniku dużego pożaru powstałego przy gościńcu niedaleko szkoły (na Małej Stronie) spaliło się 23 domy i 13 stodół [APRz, Historia szkoły, s. 24].

7 maja 1934 „W dniu 7 bm. spłonęły w Świlczy wskutek podpalenia 4 zabudowania mianowicie: Majki Józefa, Lubas Stefani, Depy Wojciecha i Szeligi Jakuba. Dochodzenia wskazały, że sprawcą podpalenia jest Józef Lubas ze Świlczy.” [Gazeta Rzeszowska, R.VII. nr 20 (z 13 V 1934), s. 6.].

8 września 1939 Podczas walk niemiecko-polskich o Świlczę zapalił się od ognia pocisków samolotowych dom Jana Worosza na Małej Stronie. W wyniku powstałego pożaru spłonęły w tym rejonie 20 gospodarstw. W całej Świlczy spłonęły w tym czasie 42 budynki (domy i zabudowania gospodarcze) [Mikosz, Świlcza, s. 19.].

2 sierpnia 1944 Spłonęło w Świlczy 7 domów mieszkalnych i 3 stodoły podpalone przez wycofujące się wojska niemieckie i ukraińskie [Mikosz, Świlcza, ss. 66 i 67.].

29 października 1967 W nie do końca jasnych okolicznościach spłonął w Świlczy zabytkowy (XVII – wieczny) kościół pw. św. Szymona i Judy Tadeusza wraz z XVIII – wieczną dzwonnica.

15 listopada 1997 Pożar przedsiębiorstwa produkcyjnego „Lamtex” (pomieszczenia fabryczne i magazyn). W pożarze wzięło udział 33 jednostki straży i ok. 150 strażaków (w tym jednostka ze Świlczy – przybyła jako pierwsza). Jeden z większych pożarów w skali województwa – zdarzający się raz na dwa, trzy lata. Straty oszacowano wstępnie na 2 miliony złotych [Nowiny z 17 XI 1997 r.].

Ochotnicza Straż Pożarna w Świlczy

(1872 – 2002)

(Ciąg dalszy ze str. 27)

czej Straży Pożarnej w Świlczy relacjonujący uroczystości jubileuszowe, **Stanisław Dziedzic**: „[...] Domeną działalności OSP w Świlczy jest nie tylko dbałość o stan bezpieczeństwa przeciwpożarowego. Zrzeszając 50 członków, bierze aktywny udział w budowie dróg lokalnych, przychodni rejonowej, gazyfikacji zagród i rozbudowie szkoły podstawowej. Patronuje też pracy k. o., a poczynając od 1961 r., planowej przebudowie wsi [...]. Dzięki tego rodzaju staraniom we wsi poważnie wzrósł poziom zabezpieczenia przeciwpożarowego [...]”. [Stanisław Dziedzic, *Jubileusz 100-lecia świlczańskiej OSP*, „Nowiny Rzeszowskie”, nr 162 z 13 IV 1972, s. 4].

Na uroczystości został jednostce wręczony sztandar, odznaczony równocześnie „Złotym Znakiem Związku OSP”.

Działalność straży, która oprócz utrzymywania bezpieczeństwa przeciwpożarowego skupia się na organizowaniu imprez kulturalnych oraz wspieraniu inicjatyw społecznych nadal wypełnia całoroczny kalendarz jej zadań. Na pierwsze miejsce wysuwa się głęboko zakorzeniona w historii działalność na niwie parafialnej – wspieranie poczyniń rady parafialnej i komitetu remontu kościoła, uświetnianie uroczystości kościelnych (w tym honorowa warta przy Grobie Pańskim) itp.

Ważnym etapem w działalności OSP Świlcza było włączenie jej 24 czerwca 1997 r. (przy okazji jubileuszu 125-lecia działalności) do krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego jako jednej z dwóch (obok Trzcianny) najlepiej zorganizowanych i wyposażonych jednostek pożarniczych gminy Świlcza. Obecnie Straż Pożarna w Świlczy tworzy blisko 60 członków (druhów). Działania strażackie od wielu już lat

animują druhowie: Adam Majka – prezes zarządu i Andrzej Rządeczka – naczelnik (komendant) Ochotniczej Straży Pożarnej w Świlczy.

Opracował: Artur Szary

Materiały źródłowe wykorzystane przy pisaniu tekstu (wyjawszy prasę rzeszowską, cytowaną w tekście): Archiwum Państwowe w Rzeszowie, zespół 170, sygn. 1. Historia szkoły w Świlczy (1875-1952); Kazimierz Mikosz, Świlcza. Zarys dziejów do roku 1945 ze szczególnym uwzględnieniem okresu okupacji hitlerowskiej, Rzeszów 1995, (cyt. w tekście: Mikosz, Świlcza); Kronika Ochotniczej Straży Pożarnej w Świlczy, założona w 1972 r., bns.; Kronika Ochotniczej Straży Pożarnej w Świlczy, założona w 1997 r., bns.; Kronika parafii Świlcza, założona przez ks. Władysława Aszklara (prob. od 1962 r.), w części historycznej oparta na fragmentach przekazów spisanych przez ks. Walentego Jasionowskiego; *Rewizja generalna ziemi przemyskiej części zasańskiej (lewobrzeżnej) z 1713 r.*, wyd. Józef Półciwiatek, „Prace Humanistyczne” (Rzeszowskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk), R. VII: 1975, seria I, nr 7, s. 43-62, (cyt. w tekście: Półciwiatek, Rewizja); Ustawa dla wsi Świlczy i Woliczki z roku ok. 1628, wyd. Adam Kamiński i Franciszek Kotula, Rzeszów 1948, (cyt. w tekście: Ustawa).

Autor niniejszego artykułu zwraca się z uprzejmą prośbą do osób posiadających materiały dokumentujące historię wsi Świlczy (także wsi należących do gminy Świlcza): fotografie, dokumenty, również do osób dysponujących przekazami ustnymi i wspomnieniami (do utrwalenia w formie nagrania magnetofonowego); które mogłyby posłużyć do realizacji drugiej części monografii Świlczy. Informacje o możliwości wykorzystania materiałów proszę kierować do Artura Szarego, Świlcza 374, tel. 85 15 100. Tryb i forma wykorzystania tychże materiałów do indywidualnego uzgodnienia.

SOWY

– nocne duchy

Wydawałoby się, że sowy to ptaki powszechnie znane nawet wśród ludzi nie zajmujących się przyrodą, skoro każdy wie, że są symbolem mądrości i wiedzy, ale także zwiastunem śmierci i duchów.

Symbol mądrości czy śmierci

Oba symbole nie odzwierciedlają prawdy i tak naprawdę nie pasują do tej grupy ptaków.

Tkwią i są powtarzane w legendach i zabobonach. W starożytnych Atenach sowa była symbolem mądrości. Nie wiadomo dlaczego akurat sowę upatrzono sobie jako symbol wiedzy. Być może ma to związek z faktem, że w krajach basenu Morza Śródziemnego sowy były i są ptakami powszechnie szanowanymi i lubianymi. Faktycznie wcale nie należą do grupy ptaków „mądrych”, a wręcz odwrotnie. Nawet wielkość mózgu jest u nich stosunkowo mała. U nas na ogół mają złą sławę i uważane są za przepowiadające śmierć. Przyczynia się do tego nocny, skryty tryb życia, charakterystyczny głos, słabo znana biologia oraz wręcz dziwnie groźny wygląd sprawiający na przeciętnym człowieku niezwykle wrażenie. Mimo tych uprzedzeń w niektórych regionach naszego kraju przez wielu ludzi sowa są doceniane jako niezmordowani łowcy myszy i szczurów. W starych domach i stodołach dość często w szczycie dachu wycinano otwór dla sów, aby mogły wlatywać na strych.

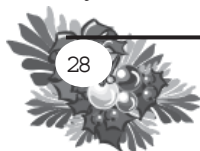
Sowy to bardzo stara, osobliwa grupa ptaków o specyficznych, wyselekcjonowanych cechach. Przystosowane są do życia w nocy. Groźny wygląd ma chronić je przed wrogami, jednakże niezupełnie, skoro wiele z nich ginie od jastrzębi. Niezwykły wyraz nadają im duże oczy (u większości gatunków jaskrawo żółte lub pomarańczowe), zwrócone w przód, szczególnie układ piór wokół oczu, tzw. „szlara” oraz u niektórych wystające pęczki piór na głowie, tzw. „uszy”, chociaż prawdziwe otwory uszne znajdują się ukryte w piórach po bokach głowy. Sowy nie należą do ptaków barwnych. Ich upierzenie jest ogólnie w tonacji szaro-brązowo-żółtawej, gęsto upstrzone czarnymi i ciemno brązowymi plamkami oraz kreskami. Jednakże jest ono wyjątkowe, puszyste o specjalnej strukturze piór pokrytych jakby meszkiem, co zapewnia bezszelestny lot, umożliwiając zbliżenie się do ostrożnej ofiary i równocześnie nie zagłuszające wydawane przez nią odgłosy.

Przystosowanie do życia w środowisku

Przystosowanie przez naturę poszło jeszcze dalej. Celem zlokalizowania ofiary sowa może obrócić głowę o 180° (na plecy) i mając do tego asymetrycznie umiejscowione otwory uszne wyłapuje różne fale głosowe, co daje niezwykle subtelny słuch. Lecąc kilka metrów nad ziemią, słyszy mysz. W ten sposób puszczyk mszarny przeżywa zimę w zasypanej tajdze, gdyż słuchem potrafi zlokalizować nornika pod śniegiem i to z dużej odległości.

Wśród bajek należy natomiast umieścić informacje, że sowy w dzień nie widzą. Gatunki zasiedlające daleką północ (tundrę), gdzie przez wiele miesięcy panuje całonocna ciemność, latają całą dobę. Gałka oczna sów nie jest okrągła, lecz wydłużona i działa jak teleskop. Niemniej jednak w zupełnej ciemności sowa nie widzi, bo potrzeba zawsze jakieś minimum światła. Dlatego w bardzo ciemną, słotną noc nie wylatuje na łowy.

Jest jeszcze jedna ciekawostka w biologii tych ptaków. Odmienne niż dzienniki ptaki drapieżne, sowy nie rozdrab-



niąją zbyt swych ofiar i nie skubią, lecz połykają razem z pierzem i sierścią. Słabe działanie soków trawiennych rozpuszcza tylko mięśnie, natomiast pióra, kości i sierść pozostają nietknięte, zbite w kulę gromadzą się w żołądku i są co jakiś czas wypluwane (tzw. „wypluwki”). Wszystkie pisklęta sów wykluwają się w nocy i są całe w białym puchu.

Jakie gatunki sów żyją w naszym środowisku?

W kraju występuje 13 gatunków sów, w tym gniazduje 9 gatunków. Na terenie naszej gminy regularnie do lęgów przystępują 4 gatunki (płomykówka, sowa uszata, pójdzka i puszczyk) i 1 jest przelotny (sowa błotna). Większość sów jest osiadła i na ogół synantropijna (żyje w bezpośrednim otoczeniu człowieka).

Najrzadszą sową, żyjącą w naszej gminie jest **płomykówka** (*Tyto alba*). To bardzo stary gatunek, wykazujący typowo „sowie” cechy. Występuje na całym świecie i jest starsza od obecnego układu kontynentów.

Ta jedyna najbardziej kolorowa sowa, jest nieco większa od gołębia. Ogólna barwa upierzenia bardzo jasna, żółto brązowa z popielatym nalotem, na spodzie ciała, biała lub żółta. Charakteryzuje się oryginalną szlaram w kształcie serca. Nazwa ptaka pochodzi od białym plam w kształcie płomyków na piórach grzbietu i piersi. Zasadza wieże i strychy kościelne, ruiny, czasem stodoły, a nawet gołębniki, zawsze najciemniejsze zakątki. Pierwotnie gnieździła się w szczelinach skał, z czasem przeniosła się do siedzib ludzkich.

Nigdy nie lata w dzień. Jej pożywieniem są przede wszystkim drobne gryzonie myszowate oraz szczury, na które poluje zarówno wśród pól jak i w obrębie zabudowań. Jest to rzadko widywana sowa z uwagi na typowo nocny tryb życia oraz trudno rozpoznawalna po nietypowym głosie, przypominającym chrapanie.

Na terenie naszej gminy występuje w Mrowli i Trzcianie. Czynnikiem organizującym jej liczebność jest grubość pokrywy śnieżnej, czas trwania zimy oraz dostępność miejsc do gniazdowania.

Kolejnym gatunkiem sowy występującej w naszej gminie jest **pójdzka** (*Athene noctua*). To właśnie z tą sową związane jest wiele zabobonów i przesądów. Ptak niewiele większy od szpaka, o krępej budowie z krótkim (kusym) ogonem, w zaniepokojeniu dyga.

Nie posiada tzw. „uszu”. Wczesną wiosną w ciepłe noce można usłyszeć jej donośny, przenikliwy głos „wiit-wiit” lub „pódz-pódz” i zobaczyć ją najczęściej na dachu lub kominie, gdyż dość często jest aktywna jeszcze za dnia przed zachodem słońca. Nazwa pochodzi od nieudolnego tłumaczenia jej głosu, z którym uknuto zabobon-

ne powiedzenie „pódz, pódz w dołek pod kościół”, a który rzeczywistości zawsze podkreśla grozę nocy.

Jak dalece ciągle jeszcze funkcjonują (mimo rozwoju wiedzy) przesady związane z tą sową świadczy fakt, że w naszej gminie zdarzają się do dziś przypadki likwidowania tych ptaków (aby nie wołały nocą), mimo że podlegają ścisłej ochronie. Włosi natomiast, którzy słyną ze złego odnoszenia się do ptactwa, żywią do tej sowy wiele sympatii i otaczają ją opieką.

W naszej gminie na skutek bezmyślnego tępienia, jest coraz rzadsza i występuje tylko w niektórych wsiach (regularnie w Trzcianie, Świlczy i Dąbrowie). Ponadto jej liczebność ulega gwałtownemu spadkowi w każdą, mroźną zimę, gdyż jest to ptak w zasadzie południowych rejonów Europy i azjatyckich pustyń.

Najczęstszą i najliczniejszą sową naszych wsi jest **puszczyk** (*Strix aluco*). Jest to ptak duży, większy od gawrona, o upierzeniu w tonacji szarej lub brązowej, bez tzw. „uszu”. Żyje wśród starych zadrzewień wiejskich, w parkach, na cmentarzach oraz w lasach. Gnieździ się w dziuplach drzew. Ptak typowo nocny, ale łatwy do wykrycia, gdyż od września aż do późnej wiosny odzywa się daleko słyszalnym, melodyjnym trelem „hu hu – hu uu uu” i często okrzykiem „kiuwiit”.

Mimo flegmatycznego usposobienia jest ptakiem bardzo przedsiębiorczym i odważnym. Atakuje człowieka przy gnieździe. Spośród wszystkich nocnych sów wzbudza największe podniecenie wśród ptaków i za dnia jest atakowany z krzykiem nawet przez wróble i sikory. Jego pożywieniem w 80% są wszelkie myszowate, ponadto krety i ptaki do wielkości gołębia. Zawzięcie tępi szczury.

Występuje niemal w każdej wiosce naszej gminy, np. wzdłuż potoku Trzcianka w Trzcianie na odcinku od byłej cegielni po stację kolejową żyje około 7 par.

Znacznie rzadszą, dużą sową występującą na naszym terenie jest **sowa uszata** (*Asio otus*). Charakteryzuje się obecnością tzw. „uszu” oraz pomarańczowymi oczami. Ptak o wybitnie ochronnej barwie upierzenia w tonacji żółtawo brązowej z mozaiką ciemnych kresek i plamek. Nieruchomo siedząca za dnia na gałęzi przy pniu drzewa jest nie do zauważenia. Także nocą łatwo ją przeoczyć, gdyż odzywa się rzadko i w dodatku cichym, przytłumionym i monotonnym „uu, uu”, niezbyt daleko słyszalnym.

Do niedawna gatunek typowo leśny, obecnie jednak coraz częściej wnika w obręb zabudowy wiejskiej. Przyciągają ją rozpowszechnione nasadzenia ozdobnych drzew szpilkowych, w których znajduje doskonałe ukrycie.

Do lęgów wykorzystuje gniazda srok i gawronów. Najbardziej pożyteczna sowa – żywi się myszami i nornikami i od ich obfitości zależy jej liczebność.

Zimą przylatują do nas sowy uszate z północno-wschodniej Europy (nawet z terenów oddalonych o 2500 km). Na noclegowiskach można wówczas spotkać stada nawet 30 osobników.

Najrzadszą sową czasem spotykaną na naszych terenach jest **sowa błotna** (*Asio flammea*).

Gatunek północny, zasiedlający otwarte tereny słabo porośnięte drzewami i krzewami, bagienne łąki, mszary i trzcinowiska. Ptak dzienny (lata w dzień), lubi wygrzewać się w słońcu. Najruchliwsza o zmroku. U nas była kilkakrotnie napotkana podczas wiosennych przelotów na łąkach koło Klęczan, Trzciany i Mrowli.

Pamiętajmy, że wszystkie sowy są ptakami niezmiernie pożytecznymi, zasługują nie tylko na ochronę, ale na specjalną opiekę ze strony człowieka. Wykreślmy z pamięci związane z nimi zabobony i pozwólmy im żyć.

Józef Ciosek



Pójdzka



Puszczyk

Sowa płomykówka



Sowa uszata

Sowa błotna

Pod takim hasłem odbyła się 22 listopada 2002 r. w Zespole Szkół RCKU w Trzcie sejsja popularnonaukowa poświęcona roli psa w życiu człowieka.

Zainteresowanie tą imprezą przeszło oczekiwania jej organizatorów.

Licznie zgromadzili się zaproszeni goście: **Elżbieta Kubicka** – przedstawiciel starostwa powiatowego w Rzeszowie, **Adam Halkiew** – starszy inspektor w Wojewódzkim Inspektoracie Weterynarii w Krośnie, **Piotr Stanek** – inspektor w Miejskim Inspektoracie Weterynarii w Rzeszowie, **Jadwiga Wcisło** – wiceprezes Rzeszowskiego Stowarzyszenia Ochrony Zwierząt w Rzeszowie, **Marta Gutowska** – mię-

Sesję rozpoczęto od przedstawienia wzruszającej historii psa Dżoka, któremu człowiek za wierność i oddanie wznosił pomnik. Stał on w Krakowie, na bulwarach wiślanych. Dżok, osłonięty ludzkimi opiekunческими dłońmi, spogląda na przechodniów, wyciągając przyjaźnie łapę.

Po oficjalnym otwarciu sesji przez dyrektora Zespołu Szkół **Janusza Jakubka**, zebrani wysłuchali kilku ciekawych referatów, w prezentowaniu których posłużono się techniką multimedialną. Były to: „Aspekty obecności psów w życiu człowieka w minionych wiekach i dziś”, „Pies jako terapeuta”, „Zagrożenie ze strony psa”, „Bawią i cieszą swoją urodą”, „Maszer i jego

Rzecz o psie

*Gdy depresja Cię dopadnie,
radość z życia gdzieś przepadnie,
kiedy chandrę wielką masz,
wtedy przytul się do psa.*

*On ukoi wszystkie smutki,
choć kundelek to malutki,
on wyleczy chandrę w mig,
choć to taki mały smyk.*

*Czy to bokser, husky, seter,
każdy twe podbije serce.
Więc kochani teraz wiecie:
pies najlepszy jest na świecie!*
Agnieszka Bar kl. IV TW

„Macie w rękach moją wierność i życie ...”



Fot. Z. Lis

dzynarodowy sędzia kynologiczny ratownictwa lądowego i lawinowego, założycielka STORAT, **Teresa Paśko** – specjalista WODR w Boguchwale, **Anna Bar** – specjalista terenowy WODR w Boguchwale, **Anna Zwierzńska** – członek Związku Kynologicznego w Polsce, międzynarodowy sędzia kynologiczny, **Jan Bocheński** – sekretarz Zarządu rzeszowskiego Oddziału ZKwP, **Wojciech Wojdon** – członek ZKwP, **Jan Jarosiński** – prezes STORAT-u, **Tomasz Kudelka** – członek ZKwP, **Maciej Miąsik**, **Tadeusz Szurlej** – Miejska Komenda Policji w Rzeszowie, **Jan Irzyński** – prezes Towarzystwa Przyjaciół Trzciany, **Zbigniew Lis** – fotoreporter kwartalnika „Trzcionka”, **Zdzisław Maciej** – przewodniczący Rady Rodziców Zespołu Szkół, uczniowie gimnazjum z Rzeszowa, Świleczy i Malawy oraz młodzież, głównie Technikum Weterynaryjnego.

zaprezentował liryki poświęcone psom. Były one utrzymane w tonie refleksyjnym.

Imprezę uświetnili sami bohaterowie sesji – psy, które pokazały nie tylko swoją urodę, ale także umiejętności np. wyszukiwania materiałów wybuchowych, narkotyków, wyszkolenia PT 1.

Szczególnie interesujące dla widzów było wystąpienie członków Stowarzyszenia Cywilnych Zespołów Ratowniczych z Psami – STORAT. O pracy psów-ratowników opowiadała lekarz weterynarii – **Marta Gutowska**, która swoje wystąpienie urozmaiciła pokazem fil-

pies”, „Psy ratujące życie”, „Wykorzystanie psa w pracy policji”.

Z a d b a n o również o oprawę sesji: odpowiednią dekorację, konkursy (literacki – rymowanki o psach i plastyczny – pies w rysunku i karykaturze). Nie zabrakło także literackich impresji. Uczeń kl. V Technikum Weterynaryjnego **Jakub Cygan**

powym. By wspomóc, to społecznie działające stowarzyszenie, **Halina Bać** wraz z uczniami klasy IV Technikum Żywności i Gospodarstwa Domowego uszyła dwie kamizelki dla psów-ratowników – **BURAKA** i **CIAPY**, które to zostały uroczysto wręczone na ręce **Marty Gutowskiej**.

W program spotkania wpisana była również wystawa poświęcona popularnemu ziemniakowi pt. „Wyrafinowany smak zwykłego ziemniaka”. Za tę część sesji odpowiedzialna była **Danuta Janeczewska** wraz z klasą III i IV TŻiGD. Uczniowie proponowali różnorodne potrawy, które zachwyciły gości swym smakiem.

Organizowanie sesji popularnonaukowych stało się już w Zespole Szkół RCKU w Trzcie wieloletnią tradycją. Jesteśmy przekonani, że tego typu imprezy mają charakter nie tylko poznawczy, ale również wychowawczy.

Młodzież o zainteresowaniach kynologicznych znalazła ujście dla realizacji swoich pasji, aktywnie uczestniczyła w organizacji całego przedsięwzięcia, zdobywając nowe doświadczenia. Bardzo ważnym zadaniem sesji było



Fot. Z. Lis

uświadomienie jej uczestnikom, że mają w rękach psią wierność i życie.

Anna Rogowska

Aktualności sportowe

Dobiegła jesienna runda rozgrywek w piłce nożnej sezonu 2002/2003. W rundzie tej z terenu gminy w rozgrywkach występowało 7 drużyn seniorów w następujących klasach: A klasa – Bratkowice, Świlcza; B klasa – Mrowla, Rudna Wielka, Przybyszówka, Trzciana, Dąbrowa. Ponadto w rozgrywkach juniorów starszych występowały drużyny z Bratkowic i Świlczy.

A oto jak przedstawia się końcowa tabela rozgrywek – jesień 2002.

A klasa

1.	Resovia II	13	33	40- 9
2.	Bratek	13	24	28-20
3.	EC Reszów	13	23	35-21
4.	Strumyk	13	23	29-27
5.	Wisłok	13	21	28-13
6.	Granit	13	21	21-19
7.	Trzebownisko	13	19	22-21
8.	Leśna	13	16	15-14
9.	Zimowit	13	15	20-30
10.	Start	12	14	18-23
11.	Świlcza	13	14	17-26
12.	Novi	13	12	28-51
13.	Jedność	13	11	16-24
14.	Iskra	12	7	14-31

B klasa

1.	Aramix	13	34	40- 8
2.	Budy Gł.	13	28	34-17
3.	Junak	13	27	50-30
4.	Mrowlanka	13	25	35-17
5.	Salos	13	22	32-24
6.	Greinplast	13	22	25-24
7.	Plon	13	20	28-18
8.	Polkemic	13	18	32-20
9.	Rudnianka	13	16	25-34
10.	Czarni	13	11	26-36
11.	Płomyk	13	10	19-29
12.	Widółka	13	8	23-44
13.	Dąb	13	8	15-48
14.	Trzcianka	13	6	20-51

Stanisław Nowak

Podziękowanie

Zarząd Ludowego Klubu Sportowego „Bratek” w Bratkowicach składa serdeczne podziękowanie Wojciechowi Wdowikowi - wójtowi gminy Świlcza, za pomoc w realizacji prac na rzecz ogrodzenia stadionu sportowego.

Jan Machowski
Prezes

Jakie warunki należy spełnić, aby uzyskać dowód osobisty?

1. Przedłożyć czytelnie wypełniony wniosek o jego wydanie. Wniosek należy wypełnić osobiście.
2. Odpis skrócony aktu urodzenia, jeżeli nie został sporządzony w miejscowym Urzędzie Stanu Cywilnego (dla osób otrzymujących go po raz pierwszy).
3. Odpis skrócony aktu małżeństwa, jeżeli nie został sporządzony w miejscowym USC (dla osób zmieniających nazwisko lub stan cywilny, które nie miały tej zmiany w poprzednim dowodzie osobistym).
4. Dwie fotografie (czarno-białe lub kolorowe) o wymiarach 35x45 mm.
5. Dokonać wpłaty w kasie tut. Urzędu: 30 zł dla dowodów osobistych otrzymywanych po raz pierwszy lub w wyniku wymiany i utraty.

NIE POBIERA SIĘ OPŁATY ZA WYDANIE DOWODU OSOBISTEGO OD OSÓB:

1. Ubiegających się o jego wymianę z powodu wady technicznej lub sporządzonego niezgodnie z danymi zawartymi we wniosku.
2. Zobowiązanych do jego wymiany z powodu administracyjnej zmiany nazwy miejscowości, nazwy ulicy lub numeru domu.
3. Które utraciły dowód osobisty w wyniku klęsk żywiołowych.
4. Przebywających w domach opieki społecznej lub korzystających z pomocy społecznej w formie zasiłków stałych.
5. Małoletnich przebywających w domach dziecka.

Zwolnienia z opłaty, o którym mowa w pkt. 3,4 i 5 wymagają zaświadczenia właściwego organu.

Biuro Poradnictwa Obywatelskiego

Na początku maja br. w Rzeszowie rozpoczęło działalność Biuro Poradnictwa Obywatelskiego. Biuro powstało przy Centrum Wspierania Organizacji Pozarządowych, finansowane jest przez Polsko-Amerykańską Fundację Wolności w ramach programu Instytutu Spraw Publicznych „Obywatel i Prawo”. Celem Biura jest udzielanie bezpłatnych porad obywatelskich dla mieszkańców Rzeszowa i okolic. Porady te najczęściej dotyczyć będą problemów z jakimi na co dzień boryka się każdy z nas: sprawy związane ze stosunkiem pracy, świadczeniami rentowo-emerytalnymi, problemami rodzinnymi i wychowawczymi, łamaniem praw indywidualnych, postępowaniem przed urzędami.

Porady w Biurze udzielane są przez prawników, pracowników administracji publicznej, socjologów. Pytania kierowane mogą być zarówno bezpośrednio w Biurze jak również drogą telefoniczną i internetową.

Dyżury odbywają się codziennie, od poniedziałku do piątku w godzinach od 12.00 do 18.00.

Adres biura:

Centrum Wspierania Organizacji Pozarządowych CeWOP,
ul. Reformacka 6A, 35-026 Rzeszów,
tel. (0...17) 853 53 56 lub 853 28 68,
e-mail: centrum@cewop.org.pl



Zdawałoby się, że najszkodliwszą częścią ciała ludzkiego jest ręka, bo ręce dopuściły się na całym świecie tylu niegodziwości, kradzieży, mordów, że nie można by ich zliczyć. Śmiem jednak twierdzić, że nie one, ale język jest najszkodliwszą częścią ciała.



JĘZYK

– najszkodliwszą częścią ciała ludzkiego

Ręce mordują, podpalają szybko, język – morduje powoli, a czyni to poprzez tzw. plotkę. Jeśli słowa mówią prawdę, należy uderzyć w tego, co powiedział – mówi język.

Gdy język wypuszcza z siebie zatrute strzały rozchodzą się one z wielką siłą na różne strony, powiększają się, pączkują i dopiero w różnych fragmentach; większych i mniejszych, łagodnych i kąśliwych uderzają tam, gdzie były wymierzone. Zatrują psychikę dopadniętej ofiary, a ta nie ma na nią żadnego lekarstwa. Nie ma obrony. Wszelkie tłumaczenia i wykazywanie jej nieprawidłowości czyni plotkę bardziej prawdopodobną.

Jeśli zlekceważyć ją, nie reagować lub wzruszać ramionami pogardliwie – uwierzą w jej prawdę. Jeśli ktoś będzie się sta-

rał sprostować ją – złośliwcy powiedzą, że się usprawiedliwia. Plotka i nieprzemyślane słowa zламaly wiele ludzkich dusz, przekreśliły mnóstwo inicjatyw. Czasem powstaje ona w złym zamiarze, częściej – wskutek gadatliwości i impulsywności.

To nieprawda, że celują w tym kobiety, mężczyźni też plotkują. Jeśli mówić o kobiecym plotkarstwie – jest ono bardziej fantazyjne, są stąd przysłowia: *robić z igły widły, na końcu języka cała metryka, bardziej boli od słowa niż od miecza, pasuje jak wół do karety*, itp.

Plotkarstwo jest jedną z największych wad, a język – bardzo niebezpieczną częścią ciała!

Czy można oduczyć się plotkarstwa? Oczywiście! Gdy głowa każdego będzie zaprątnięta poważnymi sprawami, gdy będziemy mówić o poważnych książkach, filmach, sztukach teatralnych, sprawach gospodarczych, wychowawczych, nawet o żartobliwych, ale przyzwoitych drobnostkach, gdy będziemy czytać książki, prasę nie będzie czasu na plotkowanie. Dobrze jest nawet posiedzieć w ciszy, kontemplować, zapatrzeć się w otaczającą przyrodę i starać się dostrzegać **prawdziwe** piękno, a wówczas nawet o kimś lub czymś najgorszym powie się z rozumą i troską. Czasem dobrze jest, gdy język dostanie paraliżu i porusza się z kulturą.

Obserwator

Mimo wszystko

Ludzie są nierozsądni, nielo-giczni, samolubni,

– **kochaj ich mimo wszystko.**

Jeśli czynisz dobro, ludzie oskarżą cię o ukryte egoistyczne pobudki,

– **czyn dobro mimo wszystko.**

Jeśli osiągniesz sukces, zyskasz fałszywych przyjaciół i prawdziwych wrogów,

– **osiągaj sukcesy mimo wszystko.**

To, co dzisiaj zrobiłeś dobrze, jutro będzie zapomniane,

– **rób dobrze mimo wszystko.**

Uczciwość i szczerść sprawiają, że będziesz słaby,

– **bądź uczciwy i szczerzy mimo wszystko.**

To, co budujesz latami, może być zniszczone przez jedną noc,

– **buduj mimo wszystko.**

Ludzie naprawdę potrzebują pomocy, ale będą cię atakować, jeśli im pomożesz,

– **pomagaj mimo wszystko.**

Daj światu, co masz najlepszego, a dostaniesz od świata po głowie,

– **daj światu, co masz najlepszego mimo wszystko.**

Z napisu na ścianie
w przytułku dla dzieci
w Kalkucie

Fundacja Wsparcia Wsi

Została utworzona w 1998 roku w wyniku połączenia Fundacji Wspomagającej Zaopatrzenie Wsi w Wodę oraz Fundacji Rolniczej. Celem działalności Fundacji jest wspieranie rozwoju terenów wiejskich poprzez edukację oraz pomoc finansową w budowie infrastruktury technicznej i przedsięwzięć tworzących miejsca pracy. W terenie FWW działa za pośrednictwem doradców.

Doradca pożyczkowy pomoże Ci: - ocenić pomysł na własną działalność gospodarczą, - przygotować wniosek o pożyczkę, - podejmować właściwe decyzje w kierowaniu firmą.

Konsultacje udzielane są nieodpłatnie. Doradca jest zobowiązany do przestrzegania tajemnicy zawodowej, możesz więc bez obaw przedstawić mu swoje plany. Doradcą pożyczkowym odpowiedzialnym za realizację programu jest: mgr **Mariusz Grygiel**, 39-230 Brzostek, ul. Gryglewskiego 11, tel. dom. (0...14) 68 30 319, tel. kom. 0608 478 265.

KTO MOŻE UBIEGAĆ SIĘ O POŻYCZKĘ?

Osoby znajdujące się w trudnej sytuacji materialnej, tj. osoby bezrobotne, osoby będące na utrzymaniu właściciela gospodarstwa rolnego, rolnicy posiadający małe gospodarstwa oraz osoby prowadzące własną działalność gospodarczą i nie mogące uzyskać kredytu bankowego z powodu braku odpowiednich zabezpieczeń.

NA JAKĄ DZIAŁALNOŚĆ MOŻNA PRZEZNACZYĆ POŻYCZKĘ?

Na wszelką działalność gospodarczą, agroturystykę lub

dział specjalny produkcji rolnej z wyłączeniem łowiectwa i leśnictwa. Dotyczy to zarówno przedsięwzięć, które są na etapie tworzenia jak i tych działających od wielu lat. Działalność musi być prowadzona na terenach wiejskich lub w miasteczkach do 10 tysięcy mieszkańców.

WARUNKI FINANSOWE POŻYCZEK

Typ	Kwota	Okres na jaki	Łączna
kwota			
pożycz.	Pożyczki	jest udzielana	odsetek
A	3000	18 m-cy	ok. 200 zł
B	5000	24 m-ce	ok. 500 zł
C	10000	24 m-ce	ok. 950 zł

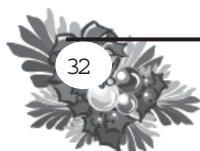
Okres karencji wynosi dwa miesiące. Czas oczekiwania na pożyczkę to ok. 21 dni od pierwszego spotkania z doradcą podatkowym. **W przypadku gdy pożyczkobiorca jest byłym pracownikiem PGR lub członkiem rodziny takiego pracownika odsetki maleją o 1/3.**

Zabezpieczenie pożyczki stanowi poręczenie dwóch osób oraz wystawiony przez pożyczkobiorcę weksel. Poręczycielem może być każda osoba pracująca lub emeryt-rencista, których miesięczny dochód jest większy niż 670 zł. Doradca pożyczkowy załatwia wszelkie formalności na miejscu, on również dostarcza stosowne dokumenty. Osoby prowadzące działalność gospodarczą dłużej niż trzy miesiące zobowiązane są do dostarczenia z ZUS i Urzędu Skarbowego zaświadczeń o niezaleganiu ze składkami i podatkami.

Fundacja nie pobiera żadnych prowizji.

Adres fundacji:

FUNDACJA WSPOMAGANIA WSI, 01-022 Warszawa
ul. Bellottiego 1, tel.: (0...22) 636 25 70 – 75,
fax: 636 62 70, <http://www.fww.org.pl>





Wiadomości z równoległego świata

Ze wsi:

Mieszkańców zbulwersowały transporty buraków pojawiające się ostatnio często na naszych drogach. Przeładowane nimi tiry i ciągniki rolnicze z przyczepami suną do cukrowni. Wrażliwi mieszkańcy zwrócili naszą uwagę, że to przecież nieładnie aby rośliny które mają w sobie tyle słodyczy, były transportowane w tak podłych warunkach. Zgadzamy się z tym głosem i powiadomiliśmy już Towarzystwo Opieki nad Roślinami, które zapewniło nas o podjęciu odpowiednich kroków w tej sprawie. Czytelnicy poinformowali nas także, że buraki same podejmują często próby ucieczki z transportu, ryzykując śmierć pod kołami samochodów. Uważamy więc i nie przejeżdżamy obok nich obojętnie, bo taki leżący samotnie na drodze burak wymaga nie tylko opieki, ale stwarza zagrożenie dla ruchu! Przy(e)garniamy buraki.

Na terenie Trzciany dokonano uroczystego otwarcia nowych zbiorników retencyjnych. Przecięcia wstęgi dokonał sam Wojewoda. Dziwi fakt, że uroczystości nie zainteresowały się władze kościelne i te dwa piękne zbiorniki nie zostały uroczystości poświęcone. Mieszkańcy nabraliby pewności że będą im dobrze i długo służyły, a poza tym była to znakomita okazja pozyskania ogromnego zapasu wody święconej. Tak duży rezerwuár starczyłby zapewne na wiele długich lat nawet bardzo intensywnej eksploatacji.

Ostatni atak terrorystyczny na teatr w Moskwie odbił się także sporym echem w gminie. Władze postanowiły uczynić wszystko aby wielkie imprezy kulturalne nie stanowiły zagrożenia dla bezpieczeństwa mieszkańców. W trosce o ich życie nie będą organizowane w najbliższym czasie żadne imprezy.

Z kraju:

Już niedługo dowiemy się jakim samolotem będzie latać za kilka lat polska armia. Producenci złożyli koperty. Przypuszczamy, że zostały one przez członków komisji bardzo szybko otwarte. Najprawdopodobniej nigdy nie dowiemy się ile było w poszczególnych kopertach. W najbliższych tygodniach kontrakt na dostawę samolotów zostanie rozstrzygnięty. Zwycięży najlepsza zaproponowana w kopercie oferta i dowiemy się kto dał najwięcej. Większość z nas doskonale zna się na wszystkim, a szczególnie na technologii wojskowej i lotniczej w szczególności. Jednak zdając sobie sprawę z tego, że pewien nikły procent społeczeństwa nie ma o tym pojęcia, postanowiliśmy przybliżyć krótko sylwetki oferowanych nam maszyn bojowych:

„Mirage 2000” – samolot francuski. Już sama nazwa sugeruje, że to tylko miraż. Potwierdza to sugerowana cena: 2000, która wydaje się być podejrzanie niska.

F-16 Fighting Falcon (Walczący Jastrząb) – samolot amerykański, prawdopodobnie konstrukcji rdzennie indyjskiej na co wskazuje nazwa. Samolot sprawdzony w bojach. Pasuje do naszego bojowego nastawienia.

J 39 Grippen (nie mylić z Griplexem). Konstrukcja szwedzka. Płatowiec w układzie kaczki (z przodu dziób a z tyłu skrzydła). Nazwa pochodzi od odgłosu pracy silnika przypominającego kaszel. Ponieważ jest to konstrukcja nowa, to jest to prawdopodobnie oznaka tak zwanej choroby dziecięcej samolotu. Prawdopodobnie nazwa zostanie zmieniona kiedy wszelkie usterki zostaną usunięte.

Jednej z jesiennych nocy mogliśmy obserwować rzadkie zjawisko astronomiczne zwane potocznie deszczem spadających gwiazd. W rzeczywistości są to tak zwane leonidy, które wpadając w atmosferę ziemską ulegają całkowitemu spaleni. Osoby, które wytrzymały w obserwacjach całą noc mogły dostrzec między innymi spadającego Leonida Breżniewa. Tradycja mówi, że wypowiedziane wtedy życzenie się spełni.

Telewizja TVN przygotowuje dla swoich widzów nowy program. Przedstawiciele nie chcą na razie zdradzać szczegółów. Pomysł przypomina nieco znanego już „Agenta”, będzie jednak realizowany w istniejącym naprawdę przedsiębiorstwie państwowym. Widzowie będą śledzić na żywo walkę pracowników o jego przetrwanie i próby odkrycia, kto chce skończyć ich miejsce pracy. Także widzowie za pomocą systemu audiotele i

esemesów będą mogli wskazać kto ich zdaniem stoi za ruiną przedsiębiorstwa. Tytuł programu najprawdopodobniej będzie brzmiał: „Do upadłego”.

Ze świata:

Jak donosi nasz korespondent z Bagdadu całe zamieszanie związane z możliwym atakiem Stanów Zjednoczonych na Irak i podejrzenie o produkcję broni biologicznej jest sfingowane przez Białą Dom. Wszystko wskazuje na to, że jedynym motywem tych działań jest zazdrość prezydenta Busha o te wszystkie Sądowe pałace prezydenckie. Jest mu żal, że on, szef najpotężniejszego państwa na świecie musi mieszkać w domu i to jeszcze takim białym, podczas gdy Hussein ma tyle pałaców. Ponieważ Irakijczycy z jakiś powodów nie lubią Amerykanów i nie zaprosili Busha, aby je mógł osobiście obejrzeć, postanowiono wysłać komisję ONZ aby przywiozła zdjęcia i filmy, które dla zaspokojenia swojej ciekawości będzie mógł obejrzeć amerykański prezydent i w ten sposób zażegnane zostanie ryzyko wybuchu wojny.

Japońscy inżynierowie zaprezentowali ostatnio w Tokio swój najnowszy wynalazek. Urządzenie jest całkowicie zautomatyzowane i wyposażone w inteligentny komputer najnowszej generacji o nieograniczonych wręcz możliwościach obliczeniowych. Jak zapewnili nas twórcy urządzenia, zaraz po uruchomieniu powinno samo wymyślić do czego służy. Łączą z tym wielkie nadzieje, gdyż sami konstruując je przeoczyli ten drobny szczegół.

Irlandia poparła ostatecznie w referendum przyjęcie do Unii Europejskiej nowych członków a wśród nich Polski. Jak zapewnia nasz MSZ, do zmiany nastawienia Irlandczyków przyczyniła się w znacznym stopniu inicjatywa tegoż ministerstwa, które promowało w tamtejszych mediach piosenkę „Kocham Cię jak Irlandię” zespołu Kobranocka, jako oficjalny hymn Polski. Nie bez znaczenia jest też fakt, że w naszym kraju działa całkowicie legalnie IRA i wydała niedawno swoją nową płytę.

Z galaktyki:

Nie potwierdzone zostały na razie informacje, jakoby można było tam spotkać inteligentne i kulturalne formy życia. Cieszyć może natomiast fakt że wszystkie wysyłane tam ekipy badawcze wracały dotąd bez szwanku.

Łukasz Baran

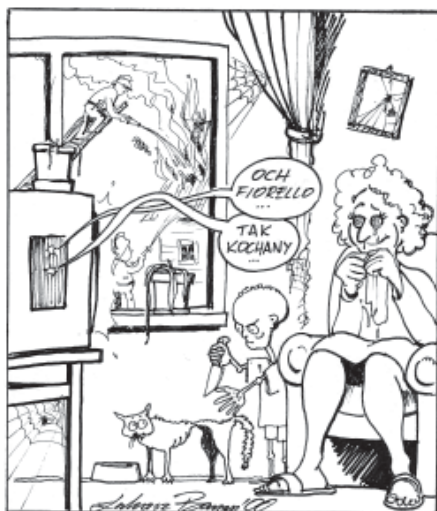


Poradnik gospośi:

Świąteczne porządki

Po raz kolejny witamy w naszym kąciку wszystkich miłośników domowej krzątania. Dzisiejsze wydanie jest szczególnie ponieważ nadchodzi czas świąt i wiele z nas będzie robić pierwsze w tym roku sprzątanie i być może nie pamięta już nawet od czego zacząć. Wystarczy zacząć od przeczytania naszego poradnika! W nim krok po kroku pomożemy Wam tak usprawnić świąteczne porządki, że może zechcecie nawet robić je częściej.

Krok I: Należy dokładnie zaplanować dzień przeznaczony na porządki. Jeżeli na porządku dziennym jest u nas oglądanie seriali to tego dnia nie włączamy wcale telewizora.



Krok II: Dzień przed planowanymi porządkami odczepiamy kabel od telewizora i prosimy współmałżonka aby go ukrył w sobie tylko wiadomym miejscu. Nie będziemy w ten sposób czuć pokusy włączenia odbiornika TV.

Krok III: Dla pewności chowamy wszelkie budziki i zegary, aby nic nie przypominało nam, że oto zbliża się czas serialu. Najlepiej zamknijmy je gdzieś a klucz damy współmałżonkowi.

Krok IV: Sprawdzimy też czy w domu mamy wszelkie środki czystości i urządzenia potrzebne podczas sprzątania i każdy to jeszcze sprawdzić współmałżonkowi. Krok ten uniemożliwi nam wymnękanie się do sąsiadki na serial pod pretekstem pożyczania szmaty.

Krok V: Uprzedzamy współmałżonka aby pod żadnym pretekstem, nawet jak będziemy wyć i błagać nie oddał nam kabla oraz nie puścił do sąsiadki.

Po pokonaniu tych wszystkich kroków sprzątanie powinno przebiegać bez przeszkód. **Uwagi dla współmałżon-**

ka: Istnieją dwa sposoby na przetrwanie tego dnia:

Metoda drastyczna: Wyjść rano z domu i zamknąć go od zewnątrz. Dla pewności zabić je deskami. Cały dzień spędzić z kumplami na piwie.

Metoda humanitarna: Posprzątać samemu.

Świąteczny stół:

Święta to czas pielęgnowania tradycji. Jest to jednak także okazja do integracji europejskiej na poziomie stołu. Nie musimy się wstydzić naszej rodzimej kuchni! Możemy się nią śmiało pochwalić w każdym zakątku starego kontynentu. Nasza narodowa kuchnia ma się czym szczycić. Gdzie obywatel Unii zje ruskie pierogi, barszcz ukraiński albo fasolkę po bretońsku czy karpia po żydowsku? Tylko u nas. Pozostawmy w tym roku wolne krzesło nie dla jakiegoś dziada, ale dla samotnego Unijczyka, który zabłądził pod nasze strzechy. Niech pozna smak prawdziwej kuchni!

Co zrobić, aby potraw było 12?

Tradycja nakazuje aby na świątecznym stole znalazło się 12 potraw. Nie czarujmy się: nikomu nie chce się tyle robić. Problem w tym, że jak już przyjdzie do nas zabłąkany Unijczyk, to znając ich skrupulatność na pewno się do tego przyczepi i będzie je liczył. Jak go wykiwać? Otóż istnieje kilka sposobów:

- Ponieważ jako zabłąkany wędrowiec będzie spóźniony, powiedzmy mu, że te potrawy których nie może się doliczyć, już były i sam jest sobie winien, że się spóźnił. Przy okazji dajemy delikatnie do zrozumienia, jaki jest nieokrzesany.
- Weiskamy mu, że osobną potrawą jest groch w kapuście a osobną kapusta, a ponieważ tradycja nakazuje żeby jeść z jednej miski to wszystko jest razem. Podobnie postępujemy w przypadku barszczu z uszkami i pierogów z kapustą. To pozwoli nam zwiększyć liczbę potraw dwukrotnie.
- Proponujemy naszemu gościowi dodatk. Dajemy np. drugą porcję karpia i liczymy jako kolejną potrawę itd.
- Wzbudzamy w nim wyrzuty sumienia, że to przez Unię i takich jak on nie stać nas na 12 potraw, że to przez jej politykę, która ma za cel zniszczenie naszej tradycji i gospodarki, nie możemy go więc wszystkimi pościć.

Któryś z tych sposobów zadziała na pewno. Można też próbować kombinacji i powiedzieć np.: „Jest tylko jedenaście potraw bo w kapuście miał być groch, ale niestety nie spełniał norm unijnych i nie mogliśmy go włożyć”.



Kącik majsterkowicza:

Ubieranie choinki

Ubieranie nie leży w naturze mężczyzny. Nie

lubi tego i nie potrafi. Często słyszy: „czego łazisz w samych gaciach...?” albo „no i jak żeś się ubrał...? Mężczyzna woli i lubi rozbierać. Potem grzebać godzinami przy tym co rozebrał. Często nie potrafi później tego złożyć z powrotem, zostają mu części albo wychodzi coś nowego.

Dla mężczyzny są dwa przyjemne momenty związane z choinką. Pierwszy kiedy ją rąbie, a drugi kiedy wyciąga spod niej prezent. Reszta to męka. Czasem szczęście się do niego uśmiechnie i nie działają światełka. Może wtedy z czystym sumieniem zając się ich naprawą i nie musi wieszać tych wszystkich baniek i łańcuchów, bo przecież światełka są najważniejsze. Naprawa trwa długo bo jest dużo żaróweczek które po kolei trzeba sprawdzić. W tym czasie na pewno ktoś wytrze bombki z kurzu i zacznie wieszać – zyskamy na czasie. Przy naprawie światełek dobrze jest się pobrudzić, bo wtedy nikt nie pozwoli nam dotykać ozdób choinkowych brudnymi rękami, a o to przecież nam chodzi. Kiedy ktoś kończy już za nas ubieranie choinki dobrze jest pochwalić go w kilku słowach np.: „patrz kochanie jak te światełka ładnie wyglądają”.

Pierwszy na świecie poradnik:

survival w savoir-vivre
czyli: szkoła przetrwania w ekstremalnych warunkach wymagających kultury i obycia

Lekcja II:

W tym odcinku mieliśmy się szerzej zająć problematyką dłubania, czyli: gdzie, czym i w czym wypada dłubać a skąd wypada samo i dłubać nie trzeba. Uznaliśmy jednak, że jest to temat na tyle drastyczny, że nie będziemy psuć radosnego świątecznego nastroju.

Poświęcimy natomiast kilka słów kolejności przechodzenia przez drzwi. Wiedza ta przyda się nam każdego dnia.

Kobieta zawsze powinna zostać przepuszczona jako pierwsza. Ma to znaczenie bardzo praktyczne. Często wchodzimy do miejsca nam nieznane-go i nie wiemy co jest za drzwiami, a kobiety wiedzą wszystko. Dlatego po wejściu, w przeciwieństwie do mężczyzny świetnie sobie poradzą. Jeżeli nie ma kobiety, mężczyźnie pozostaje zapukać do drzwi i czekać aż ktoś otworzy.

Wchodząc gdzieś np. do sklepu zawsze należy przepuścić osoby wychodzące. W ten sposób w sklepie robi się luzniej i będziemy czuć się swobodnie.

Do autobusu wsiadają najpierw ludzie młodzi, a na końcu starzy. Gdyby było odwrotnie starsi zajęliby wszystkie miejsca i młodzi nie mogliby im ustępować, a tym samym pokazać jak dobrze są wychowani. Osoby starsze kiedy już zajmą miejsce powinny tak obstarwić się siatami, aby nikt się koło nich nie zmieścił lub posadzić tam wnusia. Wnusia, kiedy już podrośnie, będzie miał starszych w nosie.

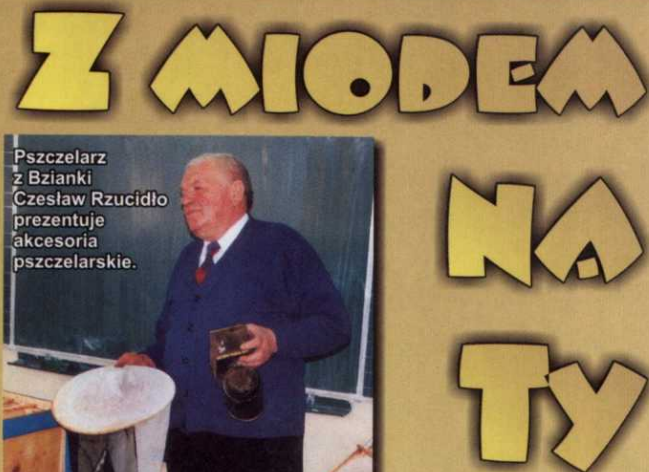
Łukasz Baran



Dyrektor szkoły Sławomira Demczak przedstawia zaproszonych gości.



Józef Wilga, prezes Gminnego Koła Pszczelarzy w Świlczy w trakcie prezentacji plastrów z miodem.



Pszczelarz z Bzianki Czesław Rzucidło prezentuje akcesoria pszczelarskie.



Plaster miodu - ależ to ciekawe...



Temat „o pszczołkach” cieszył się dużym zainteresowaniem.



Marta Pomes częstuje dzieci miodem.



Ach ten miodzik - paluszki lizać!

„Ojczyście pejzaże

(uroczyste otwarcie nowego budynku
Gimnazjum w Rudnej Wielkiej 5.10.2002 r.)

//

Nowa sala gimnastyczna.



Uroczysta msza św. pod przewodnictwem ks. biskupa Edwarda Białogłowskiego oraz z udziałem ks. dziekana Stanisława Wójcika i zgromadzonych wiernych.



Występy młodzieży z ZS w Rudnej Wielkiej.



Występy dzieci z ZS w Rudnej Wielkiej.



Zaproszeni goście w sali widowiskowej.



Przecięcie wstęgi.



Poświęcenie nowych sal lekcyjnych.



Nowoczesna kottownia w Zespole Szkół.



Zajęcia w nowej sali gimnastycznej prowadzi Janusz Filarowski.

Oddanie do użytku drugiej kondygnacji Szkoły Podstawowej - Dąbrowa 22.10.2002 r.



Wystąpienie prezesa Zarządu Oddziału ZNP w Świlczy - Józefa Mieszkowicza.



Część artystyczna przygotowana przez ZS w Dąbrowie pod kierunkiem E. Surmy-Dziobak, E. Krupy i R. Żmijowskiej.



Zaproszeni goście oklaskują występy dzieci.



Uroczystego przecięcie wstęgi dokonuje wójt Gminy Świlcza Wojciech Wdowik oraz dyrektor ZS w Dąbrowie Stanisław Głodek.



Poświęcenie nowego segmentu przez ks. M. Czudca



Radni Gminy Świlcza podczas zwiedzania szkoły.



Uczniowie kl. VI z panią E. Bukowską na zajęciach w nowej sali lekcyjnej.

Święto Niepodległości

Przybyszówka, 9.11.2002 r.



Ks. Stanisław Sznajder
wygłasza homilię.



Okolicznościowy referat wygłosił wójt Wojciech Wdowik.
Uroczystość uświetnił chór „Cantus” z Trzciany.



Zgromadzeni goście oraz poczty sztandarowe w trakcie uroczystości.



Występy dzieci i młodzieży z Zespołu Szkół w Przybyszówce.



Uroczystość zgromadziła wielu mieszkańców i zaproszonych gości.



...BO ZIMĄ JEST KUPA
ROBOTY, KTÓRĄ TRZA
ODWAŁIC...



...DOKARMID GŁODNE
ZWIERZĄTKA...



...I POMAGAĆ TYM
WSZYSTKIM BAŁWANOM



...CO JEŹDZIA NA LETNICH
OPONACH W ZIMIE...



...NA SZCZĘŚCIE SĄ DŁUGIE
WIECZORY, KTÓRE MOGĘ
SPĘDZAD PRZY KOMINKU...



...CZASEM WPADA DO
MNIĘ TAKI STARSZY
GOŚC Z WOREM...



...LUBIMY GADAC
GODZINAM...



TYMCZASEM W JEDNYM
Z WIEŚKICH DOMÓW:

ZOBACZYSZ! JAK NIE POSPRZĄTASZ
W POKOJU TO WIEŚMAN NIE
PRZYNIESIE CI W TYM ROKU
PREZENTU!!!



ZIMOWE



KLIMATY

Trzcionka
Rok założenia:
17.01.1997

WYDAWCA: Samorząd Gminy Świlcza i Towarzystwa Przyjaciół Trzcionki w Trzcionce. REDAGUJE KOLEGIUM w składzie: **Zofia Dzięgiele, Władysław Kwoczynski, Teresa Lagowska, Jadwiga Oleszczuk**. FOT. **Zbigniew Lis**. ILUSTR.: **Lukasz Baran**. SEKRETARZ REDAKCJI: **Maria Smagała**. DRUK: **ZUH Spółka „DUET”**, Pracownia Poligraficzna, Przybyszowska 102, tel./fax (0-17) 863-55-44, O Bogachwała, tel. (0-17) 87-11-281. ADRES REDAKCJI: 36-071 Trzcionka - Nowy Dom Ludowy, tel. (0-17) 85-14-916, e-mail: trzcionka@hoga.pl Dystrybucja redakcyjna w każdy pierwszy poniedziałek miesiąca w godz. 18.00-19.00 KONTO BANKOWE: Bank Spółdzielczy 36-071 Świlcza nr konta 91780007-85977-2706-11. NAKŁAD: 600 egz. + 50. Nr ident. 690473296. Pismo zarejestrowane w Sądzie Wojewódzkim w Rzeszowie, Sygn. Akt. I Ns Rej. Pr. 18/97 ISSN 1506-1086. Za treść i formę ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Nie zwraca materiałów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo segregacji nadsyłanych materiałów, dołączania skrótów i poprawek. Do druku oddano: 9.12.2002 r.